

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

*drogi*

**MIŁOSIERDZIA**

**Nr 2 (150)**

**luty 2023**

cena 4,00 zł  
(w tym 8% VAT)



# **BYŁEM CHORY, A ODWIEDZILIŚCIE MNIE**

Łagodna siła wiary,  
mądrości i prawdy

s. 10

•  
•  
•  
•  
Błogosławiona  
twardo stąpająca  
po ziemi

s. 12

•  
•  
•  
•  
Idziemy do klasztoru,  
by szukać Boga

s. 14

•  
•  
•  
•  
Faceci w czerni  
i nie tylko...

s. 28

## BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok  
 czynne: pn-pt 10.00-16.00  
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



### PIELGRZYMKI 2023

**MARZEC 19-25.03 MEDJUGORJE** – czas modlitwy (7 dni) 1790 zł  
**KWIECIEŃ 18-20.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEN** (3 dni) – 690 zł  
**CZERWIEC 03-18.06 SANKTUARIA EUROPY** – Fatima, Santiago de Compostela, Lizbona, Lourdes, Lisieux, Mont Saint Michel, Madryt, Barcelona, Montserrat, Monte Carlo (16 dni) – 4300 zł; **21-24.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 1100 zł; **16-24.06 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 1900 zł + 850 USD; **17-24.06 ZIEMIA ŚWIĘTA** – Śladami Chrystusa (8 dni, samolot) – 2450 zł + 6700 USD; **29.10-09.07 MEDJUGORJE** – Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana – 4 dni nad morzem, wypoczynek – (12 dni) – 3150 zł  
**LIPIEC 06-08.07 SANDOMIERZ** – Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 690 zł; **12-22.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła, plażowanie (11 dni, samolot) – 4200 zł; **29.07-07.08 WŁOCHY** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia (wypoczynek nad morzem) (10 dni) – 2890 zł  
**SIERPIEŃ 08-12.08 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA** – Helsinki (5 dni) – 1490 zł; **20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1250 zł  
**WRZESIEŃ 11-16.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT** (6 dni) – 1790 zł; **19-23.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1290 zł; **22-29.09 JORDANIA** (samolot) (8 dni) – 2000 zł + 900USD  
**PAŹDZIERNIK 01-10.10 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3890 zł; **07-14.10 ARMENIA kraj pierwszych chrześcijan** (8 dni) – 2000 zł + 750 USD; **20-28.10 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2300 zł + 850 USD

## PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZEĆ EWANGELIĘ

premiera sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30



Biuro Podróży NOWATOR

Podróże z Nowatorem od 33 lat  
 ZAPRASZAMY

Posiadamy ofertę dla Seniorów (wypoczynek, wycieczki)  
 Prowadzimy wynajem autokarów na trasy krajowe i zagraniczne  
 Realizujemy zamówienia na życzenie: rezerwacja hoteli, biletów lotniczych, promowych ubezpieczenie  
 Polecamy organizację pielgrzymek do Ziemi Świętej, Sycylię, Sardinie, Malte, Cypr Korsyke, Portugalię, Grecję

tel. +48 533 981 100, +48 533 981 323  
 www.nowator.com.pl

### KAZIUKI WILEŃSKIE

4.03.2023 autokar

**CHORWACJA – MEDJUGORJE – DUBROVNIK – CZARNOGÓRA**  
 27.04-6.05.2023 autokar (bez nocnych przejazdów)

**BARCELONA- MONTSERRAT – ANDORA- LOURDES**  
 26.06-1.07.2023 Hiszpania / Francja samolot

**PRAGA – DRESDEN KONIGSTEIN BASTEI – ZGORZELEC**  
 29.04-3.05.2023 Czechy / Niemcy autokar

**LORETO – SAN GIOVANNI ROTONDO – RZYM – CASCIA – ASYŻ**  
 25.06-3.07.2023 Włochy autokar (bez nocnych przejazdów)

**KRZESZÓW – BARDZO SŁĄSKIE – WAMBIERZYCE**  
 12-14.05.2023 autokar

**KALWARIA ZEBRZYDOWSKA – ŁAGIEWNIKI – WADOWICE – CZERNA**  
 16-18.06.2023 autokar

### Od redakcji

## Ten, który ukochał Jezusa z Nazaretu

W ostatni dzień starego roku świat obiegła wiadomość o odejściu do wieczności papieża seniora Benedykta XVI. Prosty i pokorny pracownik winnicy Pańskiej – jak powiedział o sobie, po wyborze, tłumom zgromadzonym na Placu Świętego Piotra w Rzymie, jawił się przez całe swoje długie życie jako pilny i błyskotliwy uczony, jako sługa Kościoła. Być może był nim jeszcze bardziej w ostatnim, cichym, ale jakże wymownym okresie spędzonym w klasztorze Mater Ecclesiae na Wzgórzu Watykańskim, po rezygnacji z czynnego sprawowania posługi Piotrowej.

Okres ostatnich dziesięciu lat życia Papieża był czasem, w którym pomimo postępującej z wiekiem słabości fizycznej, z wielką jasnością umysłu i siłą ducha, towarzyszył on Kościołowi w jednym z najtrudniejszych momentów jego najnowszej historii. Towarzyszył jasnym i pogodnym świadectwem o „Chrystusie, który jest zawsze ten sam, wczoraj, dziś i na wieki” (Hbr 13,8).

W liście z 10 marca 2009 r. papież Benedykt XVI napisał do biskupów europejskich: „W naszych czasach, kiedy na rozległych obszarach ziemi grozi zgaszenie wiary jak płomienia, który nie znajduje już pokarmu, priorytetem stojącym ponad wszystko jest uobecnianie Boga w tym świecie i otwarcie ludziom dostępu do Boga (...), którego oblicze rozpoznajemy w miłości doprowadzonej do końca (por. J 13,1), w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Prawdziwym problemem w naszym momencie historii jest to, że Bóg znika z horyzontu ludzi i że wraz z gaszeniem światła pochodzącego od Boga ludzkość zostaje ogarnięta brakiem orientacji, którego destrukcyjne skutki są nam coraz bardziej widoczne”.

W swoim duchowym testamentie opublikowanym po śmierci napisał do wszystkich katolików: „Trwajcie mocno

w wierze! Nie dajcie się zwieść!”. Mówił tu nie tylko o postmodernistycznych i ateistycznych prądach we współczesnym świecie, ale przede wszystkim o nurtach wewnątrz współczesnego chrześcijaństwa, a nawet Kościoła katolickiego. I dodał „Jezus Chrystus jest naprawdę drogą, prawdą i życiem – a Kościół, ze wszystkimi swoimi niedoskonałościami, jest naprawdę Jego ciałem”.

Kolejne słowa Benedykta XVI, które niezwykle zapadły mi w pamięć, to te, iż „trzeba prowadzić ludzi do Boga, do Boga, który mówi w Biblii – to jest najwyższy i podstawowy priorytet Kościoła oraz Następcy Piotra w tych czasach. Stąd płynie logiczny wniosek, że musimy brać sobie do serca jedność wierzących. Ich bowiem niezgoda, ich wewnętrzne spory podważają wiarygodność tego, co mówią o Bogu”.

„Benedykt XVI był człowiekiem zakochanym w Bogu i ludziach, o wielkiej jasności myśli, który pragnął pokoju i zgody dla Kościoła i ludzkości, który kochał muzykę i sztukę, który miał nadzieję na nowy humanizm” – napisał biograf ostatnich papieży George Weigel – i dodał: „Pozostaje zadanie przekazywania dziedzictwa jego myśli w nadziei, że wielu wreszcie przyjmie go, aby oddał sprawiedliwość nie tylko człowiekowi, ale także swojej służbie Kościołowi i ludzkości. W ostatnich latach był Ojcem cierpiącym fizycznie, ale także z powodu nagromadzenia kłamstw na jego temat, które ostatnio pochodziły głównie z jego kraju, Niemiec”.

Dla wszystkich, którzy pragną lepiej poznać głęboką i przystępną katechezę papieża Benedykta XVI i jednocześnie zgłębić swoją wiarę polecam dzieło ostatnich lat papieża Benedykta – książkę *Jezus z Nazaretu*. Dla mnie stała się ona wielkimi rekolekcjami odnowy wiary.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

### Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI  
 z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA  
 sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ  
 Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,  
 Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),  
 Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),  
 Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,  
 ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,  
 e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.  
 Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

### W numerze



Rozeznanie duchowe

9



Łagodna siła wiary, mądrości i prawdy

10



Błogosławiona twardo stąpająca po ziemi

12



Nie idziemy do klasztoru, by szukać samotności, ale szukać Boga

14



Apostazja. Droga bez powrotu?

16



Jeden z dziesięciu, czyli jak wygrać wiarę?

18



Umieranie to spotkanie

24



Faceci w czerni i nie tylko...

28



## BIAŁOSTOCKI ORSAK TRZECH KRÓLI

„Dziś, w uroczystość Objawienia Pańskiego, trzeba gorąco dziękować za rodziców, nauczycieli, katechetów i świętych kapłanów, którzy na drogach naszego życia byli taką gwiazdą rozświetlającą mroki życia, wskazującą prawdziwe wartości i ostatecznie prowadzącą na spotkanie z Bogiem” – mówił 6 stycznia br. abp Józef Guzek podczas Mszy św. celebrowanej w archikatedrze. Po Eucharystii kilka tysięcy mieszkańców Białegostoku wzięło udział w Orszaku Trzech Króli, który jako barwny i rozśpiewany korowód przeszedł przez centrum miasta. Przy stajence Arcybiskup Metropolita, dziękując organizatorom i uczestnikom Orszaku podkreślił, że udział w nim jest wielkim świadectwem wiary białostoczan.

## NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE W CERKWI

„Zagrożeniem dla prawdziwego ekumenizmu są relatywizm i rezygnacja ze służby prawdzie. Obyśmy potrafili zrezygnować z przywilejów, jeśli miałyby one prowadzić do zdrady Chrystusa i ewangelicznych wartości” – mówił abp Józef Guzek 19 stycznia 2023 r. podczas nabożeństwa ekumenicznego w cerkwi Hagia Sofia w Białymstoku. Uroczystej liturgii w prawosławne Święto Jordanu przewodniczył ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej abp Jakub. W homilii Metropolita Białostocki wskazał na warunki konieczne pogłębiania tego, co chrześcijan łączy. Pierwszym jest troska o zachowanie żywej wiary, drugim wzajemne poznanie i dialog teologiczny, a trzecim zaangażowanie w dziedzinę pracy charytatywnej i społecznej.



foto. Teresa Margantska

## NIESZPORY EKUMENICZNE W KOŚCIELE PW. ŚW. STANISŁAWA

Abp Józef Guzek przewodniczył Nieszporom w intencji jedności chrześcijan odprawionym w kościele pw. św. Stanisława B.M. w Białymstoku w ramach tegorocznego Tygodnia Ekumenicznego. Słowo Boże do wiernych podczas nabożeństwa skierował prawosławny abp Jakub. W modlitwie uczestniczyli ks. Tomasz Wigłasz, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku oraz pastor Ireneusz Dawidowicz ze Zboru Chrześcijan Baptystów. Nabożeństwa ekumeniczne odbywały się w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan obchodzonego w dniach od 18 do 25 stycznia 2023 r. pod hasłem „Czyńcie dobro; szukajcie sprawiedliwości”



foto. Teresa Margantska

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBiał.pl oraz na Twitterze @BialArchi

### Śp. ks. kan. JAN TOCZKO

Dnia 10 stycznia 2023 r. policja oficjalnie zidentyfikowała ciało śp. ks. kan. Jana Toczko, który zaginął 6 grudnia 2022 r. Ksiądz Jan Toczko zmarł w wieku 88 lat, w 64. roku kapłaństwa.

Ks. Jan urodził się 23 września 1934 r. w Nowej Wsi (parafia Dąbrowa Białostocka). Świecenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1959 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Pracował jako wikariusz w Brzozowej (1959-1962), Wasilkowie (1963-1965), Mońkach (1965-1971), Jałowie (1971-1972), Zabłudowie (1972-1977), parafii św. Wojciecha w Białymstoku (1977-1983), Świętej Rodziny w Białymstoku (1983-1989) i Ducha Świętego w Białymstoku (1989-2009). Po przejściu na emeryturę, pomagał nadal w duszpasterstwie w parafii pw. Ducha Świętego. W 2009 r. został wyróżniony godnością kanonika honorowego Białostockiej Kapituły Metropolitalnej.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Jana Toczko pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka odbyły się 13 stycznia w kościele pw. Ducha Świętego w Białymstoku. Zmarły Kapłan został pochowany na cmentarzu parafialnym w Dąbrowie Białostockiej.



### Śp. ks. kan. PIOTR BOŻYK

2 stycznia 2023 r., w setnym roku życia, w 66. roku kapłaństwa, zmarł ks. kan. Piotr Bożyk, wieloletni proboszcz parafii w Choroszcy.

Urodził się 11 września 1923 r. w Wohyniu. Świecenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1957 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Pracował jako wikariusz w Dąbrowie Białostockiej (1959-1962), Białymstoku-Starosielcach (1960), Suchowoli (1960-1964), Wasilkowie (1964-1973), parafii Farnej w Białymstoku (1973-1975) oraz jako proboszcz w Narewce (1975-1980) i w Choroszcy (1980-1994). W 1994 r. zamieszkał na terenie Archidiecezji Warszawskiej w Milanówku, a następnie w Domu Księża Emerytów w Łomiankach. W 1997 r. został wyróżniony godnością kanonika honorowego Kolegiackiej Kapituły Krynpińskiej.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Piotra Bożyka odbyły się 4 stycznia w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie. Zmarły Kapłan został pochowany na cmentarzu w Wasilkowie.



## ORSZAKI TRZECH KRÓLI PRZESZŁY ULICAMI POLSKICH MIAST

Jasełka, przebierańcy, barwne korowody, muzyka, kołędowanie, to radosna oprawa święta Objawienia Pańskiego, mająca już 14-letnią tradycję. Zapoczątkowana w Warszawie w 2009 r., cieszy się coraz większą popularnością i rozprzestrzenia się na cały świat, zwłaszcza w środowiskach polonijnych oraz krajach misyjnych, gdzie posługują polscy misjonarze. W tym roku przeszły 753 Orszaki Trzech Króli, to o 100 więcej niż w ubiegłym roku. W Polsce wzięło w nich udział 1,5 mln uczestników. W ten sposób Orszaki stały się największymi jasełkami na świecie. Tegoroczne wydarzenie odbywało się pod hasłem: „Niech prowadzi nas gwiazda!”. Uczestników Orszaków pozdrowił także papież Franciszek podczas modlitwy „Anioł Pański”.

## BEATYFIKACJA RODZINY ULMÓW JUŻ W TYM ROKU

Rodzina Ulmów – rodzice i siedmioro dzieci zamordowanych przez Niemców za ratowanie Żydów w 1944 r. – zostanie beatyfikowana w tym roku na Podkarpaciu – 14 stycznia poinformował o tym ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski. Dekret o ich męczeństwie papież Franciszek zatwierdził 17 grudnia ubiegłego roku. Józef i Wiktoria Ulmowie mieszkali we wsi Markowa w przedwojennym województwie lwowskim, obecnie podkarpackim. Wiosną 1944 r. Ulmowie zostali zadencjonowani, że ukrywają Żydów. 24 marca 1944 r. niemieccy żandarmi z posterunku w Łąncucie rozstrzelali całą rodzinę. Razem z Ulmami zginęli również ukrywani przez nich Żydzi. W 1995 r. Wiktoria i Józef Ulmowie zostali uhonorowani pośmiertnie tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W 2003 r. w diecezji przemyskiej rozpoczął się proces beatyfikacyjny rodziny. W 2016 r. otwarte zostało w Markowej Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów.

## TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Pod hasłem „Czyńcie dobro; szukajcie sprawiedliwości” w dniach od 18 do 25 stycznia br. obchodzony był Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Zgodnie z tradycją, wierni różnych wyznań spotkają się w tych dniach na ekumenicznych nabożeństwach i mają okazję wysłuchać homilii przedstawicieli innych Kościołów. Obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan poprzedza Dzień Judaizmu obchodzony w Polsce 17 stycznia. Wydarzenie przygotowuje Komitet KEP ds. Dialogu Międzyreligijnego. W tym roku odbył się on po raz 26., a centralne obchody miały miejsce w Siedlcach. Towarzyszyły mu słowa „Przejdźcie Pana: «Dziś wychodzicie»” (Wj 13,4). Bezpośrednio po Tygodniu Ekumenicznym, 26 stycznia, Kościół katolicki w Polsce obchodził 23. Dzień Islamu. Jego tegoroczne hasło brzmiało: „Chrześcijaństwo i islam: dzieląc radości i smutki”.

## SALVATORE PENNACCHIO REKTOREM PAPIESKIEJ AKADEMII KOŚCIELNEJ W RZYMIE

24 stycznia Ojciec Święty Franciszek mianował abp. Salvatore Pennacchio rektorem Papieskiej Akademii Kościelnej w Rzymie. Nuncjusz będzie pełnił swoją misję w Polsce do czasu jej formalnego zakończenia, co zostanie oficjalnie zakomunikowane. „Dziękuję kardynałom, arcybiskupom i biskupom, kapłanom oraz osobom konsekrowanym i wiernym świeckim za wspaniałe przyjęcie, jakiego od Was doświadczałem podczas licznych spotkań duszpasterskich w diecezjach, parafiach i we wspólnotach zakonnych” – napisał abp Pennacchio.

## IN ECCLESiarum COMMUNIONE – NOWA KONSTYTUCJA APOSTOLSKA

Z dniem 31 stycznia 2022 r. weszła w życie konstytucja apostolska papieża Franciszka *In Ecclesiarum Communione* (*We wspólnocie Kościołów*), regulująca na nowo działalność i zadania Wikariatu Rzymu, czyli diecezji papieskiej, obejmującej Wieczne Miasto i jego najbliższe okolice. Nowy dokument zastąpił konstytucję apostolską św. Jana Pawła II *Ecclesia in Urbe* (*Kościół w Mieście*) z 1 stycznia 1998 r. o kierowaniu Wikariatem. W myśl nowych przepisów ma on być zarządzany bardziej kolegialnie, a zarazem pozostawać w bliższej więzi ze swym biskupem, czyli papieżem.

## NAJNOWSZY RAPORT O PRZEŚLADOWANIACH CHRZEŚCIJAN

Komunistyczna Korea Północna na pierwszym i Indie na ostatnim, a między nimi osiem krajów muzułmańskich – to pierwsza dziesiątka państw najbardziej wrogich chrześcijanom. Takie dane przynosi najnowszy Światowy Indeks Prześladowań, ogłaszany od 30 lat przez międzynarodową organizację obrony prześladowanych chrześcijan „Open Doors”. W sumie w 50 krajach, które uwzględnia raport, mieszka, według wyliczeń organizacji, ok. 760 mln chrześcijan, z których ponad 360 mln pada ofiarami skrajnych bądź co najmniej bardzo poważnych prześladowań. Tylko w okresie od 1 października 2021 do 30 września 2022 r. zostało zamordowanych co najmniej 5 621 wyznawców Chrystusa z powodu ich wiary.

## NIEDZIELA SŁOWA BOŻEGO

22 stycznia br. po raz czwarty obchodzona była Niedziela Słowa Bożego, ustanowiona przez papieża Franciszka. Jak podkreślił Ojciec Święty, celem inicjatywy jest, by „w Ludzie Bożym wzrosła religijna i bliska znajomość Pisma Świętego”. Ustanowienie tego Papież ogłosił w Liście Apostolskim w formie motu proprio *Aperuit illis* wydanym 30 września 2019 r. Dokument został podpisany w 1600 rocznicę śmierci św. Hieronima – wielkiego miłośnika i tłumacza Pisma Świętego, a jednocześnie dzień wspomnienia liturgicznego tego Doktora Kościoła. „Ta Niedziela Słowa Bożego staje się odpowiednim momentem tego okresu roku, w którym jesteśmy wezwani do wzmocnienia więzi z wyznawcami judaizmu oraz do modlitwy o jedność chrześcijan. Nie jest to przypadek: celebrowanie Niedzieli Słowa Bożego wyraża charakter ekumeniczny, ponieważ Pismo Święte wskazuje tym, którzy się w nie wsłuchują, drogę do przebycia, aby dojść do trwałej i autentycznej jedności” – czytamy w papieskim dokumencie.

## MISJA POKOJOWA PAPIEŻA FRANCISZKA W AFRYCE

W dniach od 31 stycznia do 5 lutego papież Franciszek odbędzie planowaną od dawna podróż do Demokratycznej Republiki Konga i Sudanu Południowego, przełożoną z lipca ubiegłego roku. W stolicy Demokratycznej Republiki Konga Ojciec Święty odprawi Mszę św. na terenie lotniska i weźmie udział w modlitwie z młodzieżą. Spotka się także z ofiarami przemocy, do jakiej dochodzi na wschodzie kraju oraz z przedstawicielami organizacji charytatywnych. W dotkniętym klęską głodu Sudanie Południowym Franciszek spotka się z osobami wysiedlonymi ze swoich domów i weźmie udział w modlitwie ekumenicznej. Ponadto odprawi Mszę św. na terenie Mauzoleum Johna Garanga, wojskowego i polityka, przywódcy ruchu partyzanckiego, prezydenta Autonomicznego Regionu Sudanu Południowego. Będzie to 40. podróż Franciszka w trwającym od prawie 10 lat pontyfikacie.

## 5 niedziela zwykła

5 lutego 2022 – Ewangelia: Mt 5,13-16

### WY JESTEŚCIE ŚWIATŁEM ŚWIATA

W dzisiejszej *Ewangelii* Jezus zachęca do dawania świadectwa. Wszak wiara bez uczynków jest martwa, a dojrzałość relacji z Bogiem mierzy się m.in. gotowością do posługi misyjnej. Chrystus często obrazuje swoją naukę konkretnymi znakami. Zobaczmy zatem jakich symboli używa dzisiaj Jezus, aby uwypuklić swoje przesłanie.

Chrystus porównuje swoich uczniów do soli oraz do światła. Sól to przyprawa, która nadaje smak. Jej szczypta może sprawić, że walory smakowe potrawy wzrosną wręcz do niebotycznych rozmiarów. Natomiast jej brak może spowodować, że nawet wyśmienite danie będzie mdłe i bez wyrazu.

Światło sprawia, że znikają ciemności i dużo łatwiej odnaleźć drogę do celu. Bez wątplenia mogą potwierdzić to żeglarze, którzy przed epoką GPS'u, wypatrywali latarni morskiej jak wybawienia.

Papież Franciszek powiedział, że oblicze naśladowców Jezusa powinno składać się z dwóch równie ważnych części. Pierwszą jest uczniostwo, a drugą misyjność. Harmonijna i przystępna „twarz” uczniów Jezusa powinna zawierać oba składniki. Wówczas istnieje duże prawdopodobieństwo skuteczniejszej ewangelizacji we współczesnym świecie. Wszak dzisiejszy świat bardziej potrzebuje świadków niż nauczycieli. A jeśli pragnie nauczycieli, to tylko takich, którzy są świadkami.

### Odwagi, naprzód! Pan powiedział:

**Odwagi. Jam zwyciężył świat. Jesteśmy w „drużynie” Pana, a zatem w drużynie zwycięskiej.**  
Benedykt XVI

## 6 niedziela zwykła

12 lutego 2022 – Ewangelia: Mt 5,17-37

### NIE SĄDŹCIE, ŻE PRZYSZEDŁEM ZNIEŚĆ PRAWO ALBO PROROKÓW. NIE PRZYSZEDŁEM ZNIEŚĆ, ALE WYPEŁNIĆ

Współczesne czasy to czasy wielu narracji, a nawet można stwierdzić, że wielu racji. Każdy chce mieć swoją i każdy broni jej jak lwica swoich lwiattek. Subiektywizm osiąga apogeum, a egoizm bryluje na salonach.

Sięgając do dzisiejszej *Ewangelii* można zobaczyć, jak Jezus dokonuje właściwej interpretacji Słowa Bożego. To, co zostało objawione Narodowi Wybranemu ma pozostać niezmiennie. Dlaczego? Bo Bóg jak coś powie, to Jego Słowo jest samą PRAWDĄ. Niemniej człowiek odbierający przekaz Stwórcy może go nieraz bardzo mocno zniekształcić albo niewłaściwie zinterpretować.

Misja Jezusa polegała na tym, że przez swoje słowa i czyny, objawił całą prawdę o Bogu i podał właściwą interpretację Prawa. Dzięki temu mamy pewność, że to, w co wierzymy i to, jak wierzymy, będzie prowadziło nas do zbawienia.

Co jest kluczem interpretacyjnym w nauczaniu Jezusa? MIŁOŚĆ. Może to brzmie banalnie, ale to właśnie ONA nadaje głębszy sens szorstkim – na pierwszy rzut oka – PRZYKAZANIOM. Bogu nie chodzi tylko o to, aby zewnętrznie przestrzegać zasad. On pragnie, aby PRAWO chroniło i dowartościowywało

człowieka. Wszak jest On oczkiem w głowie Boga. Jakże często Jezus powtarzał, że: PRAWO JEST DLA CZŁOWIEKA, a nie CZŁOWIEK DLA PRAWA.

Ta misja właściwej interpretacji PRAWA została niejako w spadku przekazana Kościołowi. Warto czytać oficjalne nauczanie Kościoła i odkrywać w nim troskę Boga o swoje stworzenie.

**Pismo Święte nie jest supermarketem, z którego można wybrać kilka towarów, które się nam spodobają, a resztę odrzucić, ale jest objawieniem się Boga, przez które wskazuje On nam naszą drogę.**  
Benedykt XVI

## 7 niedziela zwykła

19 lutego 2022 – Ewangelia: Mt 5,38-48

### BĘDZIESZ MIŁOWAŁ SWEGO BLIŹNIEGO

Są takie fragmenty *Ewangelii*, których zrozumienie wymaga wyjaśnienia i głębokiej medytacji. Bez wątplenia do tego grona można zaliczyć dzisiejszą perykopę ewangeliczną, która mówi o bezwzględnym miłowaniu swoich nieprzyjaciół.

Pobieżna lektura tego tekstu może skłaniać do bezmyślnej akceptacji zła, które wyrządza mi druga osoba. Mąż nadużywa alkoholu i znęca się nad rodziną, a żona – „wypełniając” nauczanie Jezusa – nic nie robi, tylko nieustannie przebacza i pozwala na coraz większą krzywdę swojej rodziny. To nie tak!

Aby dobrze zrozumieć przesłanie dzisiejszej *Ewangelii* musimy zajrzeć do innego fragmentu *Biblii*. Otóż zatrzymajmy się na chwilę u Annasza, który przesłuchiwał Chrystusa. Jezus odpowiadając na pytanie arcykapłana został spoliczkowany. Wówczas nie nadstawia drugiego policzka i nie mówi: *Proszę uderzyć mnie jeszcze raz*. Wręcz przeciwnie. Jezus powiedział: *Jeśli źle powiedziałem udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?*

Syn Boży stawia mądry opór. Wyznacza granicę i nie pozwala na nieuzasadnioną agresję. Czyżby w ten sposób sam sobie zaprzeczył? Raz mówi nadstaw policzek, a później sam tego nie czyni?

Oczywiście, że Jezus jest spójny w swoich słowach i czynach. Stąd potrzeba dobrej interpretacji dzisiejszej perykopy. Słowa: *nadstaw mu i drugi policzek*, można nieco inaczej przetłumaczyć. Wówczas brzmiałyby one: *nie odwracaj od niego swojego oblicza*. Co oznacza, że nawet gdy ktoś skrzywdzi cię bardzo mocno, to ty staraj się pomimo wszystko widzieć w swoim krzywdzicielu człowieka. Czym innym jest „czyn”, a kim innym jest sprawca tego czynu.

Mądra miłość siebie zakłada postawienie granicy cudzym oczekiwaniom. Uczeń Jezusa ma prawo do obrony swojej godności. Może także ograniczyć bądź zrezygnować z relacji, która jest toksyczna. Szczególnie wtedy, gdy oprawca nie wykazuje skruchy i chęci nawrócenia. Niemniej nawet wtedy uczeń Chrystusa powinien patrzeć na osobę krzywdziciela przez pryzmat miłosierdzia.

**Każdy z nas jest owocem zamysłu Bożego. Każdy z nas jest chciany, miłowany i niezbędny.**  
Benedykt XVI

## 1 Niedziela Wielkiego Postu

26 lutego 2022 – Ewangelia: Mt 4,1-11

### DUCH WYPROWADZIŁ JEZUSA NA PUSTYNIĘ, ABY BYŁ KUSZONY PRZEZ DIABŁA.

Zaczynamy Wielki Post. To niezwykły czas, w którym można stanąć w prawdzie, aby zobaczyć swoje braki i na nowo odkryć, gdzie można je zaspokoić. Źródło MIŁOŚCI znajduje się w Bogu, który stał się człowiekiem, aby dokonać w Jezusie Chrystusie naszego odkupienia.

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu Kościół daje nam Słowo, które ukazuje scenę kuszenia Jezusa. Szatan, który próbuje pokrzyżować plany Boga, chce wyprowadzić na manowce Syna Bożego. Poprzez pokusy uderza w rdzeń Jego tożsamości. Każda z pokus zaczyna się od słów: *Jeśli jesteś Synem Bożym*. Zły Duch pragnie zweryfikować prawdziwość misji Chrystusa. Niejako podpuszcza Go i chce, aby w brawurowy sposób „udowodnił” swoje mesjańskie pochodzenie.

Strategia Złego polega na tym, że zaczyna kusić w momencie, gdy Jezus – jako człowiek – jest osłabiony czterdziestodniowym postem. To nie przypadek. Łatwiej jest popełnić błąd, kiedy zmęczenie daje znać o sobie. Klasyczna teologia definiuje Szatana jako inteligentną bestię. On nie strzela na oślep. Bardzo mądrze rozpracowuje przeciwnika, aby zadać bolesne i skuteczne ciosy.

## Ukochała Serce Jezusa

Błogosławiona KLARA SZCZĘSNA urodziła się 18 lipca 1863 r. w Cieszkach w diecezji płockiej. Była córką ubogich rodziców. Na chrzcie św. otrzymała imię Ludwika. Była szóstym z siedmiorga dzieci, najmłodszy brat zmarł jako niemowlę.

Z powodu represji po Powstaniu Styczniowym nie mogła uczyć się w szkole, wykształcenie, wychowanie i przygotowanie do życia zawdzięczała swojej matce. Matka miała wielki wpływ na jej wychowanie religijne, często z matką, a potem sama, pielgrzymowała do sanktuarium Matki Bożej w Żurominie. Matczyne wychowanie nie było zbyt długie, gdyż matka osierociła ją, gdy miała 12 lat. Po czterech miesiącach, ojciec ożenił się z 18-letnią Antoniną. Starsze rodzeństwo szybko się usamodzielniało, a Ludwika popadała w coraz większy konflikt z macochą. Interesowali się nią okoliczni kawalerowie, dlatego ojciec wybrał jej męża i wyznaczył datę ślubu (w ten sposób chciał się jej pozbyć z domu). Na kolanach prosiła go o zmianę decyzji, gdyż wcześniej obiecała Panu Jezusowi, że Jemu odda się na wyłączną służbę. Gdy nie pomogły prośby – uciekła z domu. Miała 17 lat. Zatrzymała się u krewnych w Mławie. Zarabiała na utrzymanie jako krawcowa. Była zaradna, pracowita, stanowcza, odważna, mężna.

Poznała bezhabitowe siostry Sługi Jezusa. Zachęcona przez nie, uczestniczyła w rekolekcjach w Zakroczymiu. Spotkała tam o. Honorata Koźmińskiego i s. Eleonorę Mohylońską, założycielkę Zgromadzenia Sług Jezusa. Zadaniem tego zgromadzenia była m.in. pomoc służącym, które przychodziły ze wsi do pracy w mieście. Siostry przygotowywały je do tej pracy, zapewniały mieszkanie, utrzymanie, gdy traciły pracę, czy chorowały. Po krótkiej rozmowie postanowiła wstąpić do tego zgromadzenia. Dała się poznać jako bardzo prawa, pobożna, radosna, odpowiedzialna. Po 3 latach przeżożeni posłali ją do Lublina. Oficjalnie prowadziła pracownię krawiecką, a oprócz tego pomagała służącym, prowadziła katechezę, w pracowni spotykały się z kandydatkami do Zgromadzenia. Zainteresowała się nią policja carska. W mieszkaniu i pracowni przeprowadzono rewizję, cudem uniknęła aresztowania, ale w ciągu 3 dni musiała opuścić Lublin. Udała się do Mławy, potem do Warszawy, ale nie była bezpieczna.

Na prośbę ks. kan. Józefa Sebastiana Pelczara, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, w maju 1893 r. Zgromadzenie Sług Jezusa wysłało s. Ludwikę z dwiema siostrami do Krakowa, by prowadziły przytulisko dla służących. Była



dobrą i zaradną organizatorką. Po roku podjęła trudną decyzję opuszczenia Zgromadzenia Sług Jezusa i – po głębokim rozważaniu – w dniu 15 kwietnia 1894 r. wraz z ks. Józefem Pelczarem założyła nowe Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (sercanek). W Krakowie i w Galicji siostry mogły pracować oficjalnie i nosić habit. Przyjęła imię Klara. Jako pierwsza przełożona dbała o rozwój duchowy siostr i o fachowe przygotowanie do pracy.

Siostra Klara jak dobra, ale wymagająca matka uczyła siostry umiłowania Serca Jezusowego, a przede wszystkim ofiarnej miłości bliźniego. Jej zasadą były słowa: „Wszystko dla Serca Jezusowego!”.

Zmarła 7 lutego 1916 r. w Krakowie, w wieku 53 lat. Została beatyfikowana 27 września 2015 r. Jej liturgiczne wspomnienie przypada 7 lutego.

REGINA PRZYŁUCKA



# W poszukiwaniu motywacji

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

**Motywacja bywa zarówno przeceniana jak i trywializowana. Z jednej strony, staje się celem samym w sobie i źródłem sił osób chcących zmieniać swoje życie. Kiedy indziej uważana jest jednak za moc niewystarczającą i zbyt chwiejną, aby zapewnić trwałą zmianę sposobu myślenia.**

Gdy jednak zabraknie motywacji, gdy przychodzi prawdziwe zniechęcenie, każde działanie staje się walką ze słabością własnej natury.

Święci wydają się być osobami silnie zmotywowanymi. Zapewne dobrze działa w tej kwestii świadomość bycia osobą powołaną, mającą cel dany przez Boga. Regularne życie sakramentalne staje się źródłem nadprzyrodzonej łaski. Doświadczenie poprzednich pokoleń chrześcijan, przekazywane w literaturze, kazaniach, czy kierownictwie duchowym jest skarbcem gotowych technik radzenia sobie z przeciwnościami.

Krótkowzroczne byłoby jednak twierdzenie, że żywoty świętych są pasmem nieustannych sukcesów, wynikających z niezachwianej motywacji. Podobnie jak porażki, tak i zniechęcenie były udziałem Świętych. Warto zastanowić się, w jaki sposób w trudnych okresach życia radzili sobie z wyznaczonymi celami.

**Święta WERIDIANA** (1 lutego) była Włoszką żyjącą w XIII w. Urodziła się w zamożnej rodzinie, jednak zdecydowała się wieść życie ascetyczne. Przez ponad trzydzieści lat pościła i modliła się w intencji Kościoła. Została zapamiętana jako prekursorka tercjarzy franciszkańskich.

Radykalna zmiana sposobu życia Weridiany była zapewne decyzją przemysłaną. Niesamowicie wymagający musiał być jednak pierwszy krok, w któ-

rym młoda kobieta wychowana w domu pełnym wygód, zaczęła żyć w pustelni. W celu oderwania się od tego, co znała, Weridiana odbyła podróż. Pielgrzymowała do Rzymu i Santiago de Compostela.

Było to sposobem zabezpieczenia się młodej Włoszki przed spadkiem motywacji. Zmiana otoczenia okazuje się niezwykle korzystna nie tylko w obliczu podejmowania kluczowych decyzji, rzutuujących na całe życie. Nie trzeba również udawać się do innego miasta lub kraju. W przypadku zwykłego, codziennego zmęczenia, prozaiczne wyjście z domu na spacer, równie dobrze może rozproszyć zniechęcenie.

**Święty RAJMUND** (1 lutego) był hiszpańskim cysterskim żyjącym w XII w. Jako do współzałożyciela zakonu rycerskiego przeznaczonego do walki z niewiernymi, współcześnie możemy mieć do niego ambiwalentny stosunek. Trzeba bowiem oddać Rajmundowi to, że był pionierem życia duchowego w swoich czasach. Kalatrawensi w przeciwieństwie do joannitów lub templariuszy pozostawali zakonem autentycznie związanym regułą cysterską, nie zaś luźnym zgromadzeniem rycerzy szlacheckiego pochodzenia. Nim rozpoczął się militarny okres życia Rajmunda, był on założycielem nowego cysterskiego, cywilnego opactwa. W związku z jego umiejętnościami zarządczymi król Sancho III powierzył Rajmundowi organizację obrony miasta Calatrava. Wart zaznaczenia jest fakt, że cysterski opat najpierw powołał i ukształtował załogę twierdzy. Dopiero z biegiem lat z owej grupy, ukształtowała się rycerska gałąź zakonu.

Skupienie się najpierw na istocie zadania pozwoliło Rajmundowi uniknąć

zniechęcenia zupełnie nowym projektem. Gdyby najpierw zgodnie z logiką powołał zakon, a następnie skupił się na obronie Calatravy, ogrom pracy administracyjnej mógłby go przytłoczyć. Warto zatem w obliczu poszukiwania motywacji, zadawać sobie pytania o sens i ważność podejmowanych wyzwań.

**Święta KATARZYNA RICCI** (4 lutego) była XVI-wieczną dominikańską zakonnicą. Podobnie jak św. Weridiana, pochodziła z zamożnej włoskiej rodziny. Odwczesnej dorosłości słynęła z łączenia w sobie umiejętności organizacyjno-administracyjnych i głębokiego życia duchowego. Była przyjaciółką, powierniczką i doradczynią innych, przyszłych świętych, a także kolejnych papieży i książąt.

Niezwykle ciekawym faktem z życia Katarzyny są doświadczenia mistyczne, którymi została obdarowana. Wśród nich szczególne miejsce zajmują stygmaty. Swego czasu ich autentyczność stwierdziła specjalna komisja przysłana z Watykanu. W związku z tym klasztor, w którym żyła Katarzyna stał się miejscem pielgrzymek osób spragnionych wzrostu pobożności jak i zaspokojenia zwykłej ciekawości.

Aby uniknąć tłumów niesprzyjających funkcjonowaniu dominikańskiej wspólnoty Katarzyna wraz z innymi siostrami modliła się o ustąpienie stygmatów, co też nastąpiło. Jest to z jednej strony świadectwo pokory mistyczki jak i wyraz umiejętności dania sobie wytchnienia. Katarzyna rozumiała, że brak odpoczynku niezawodnie doprowadzi ją, a na pewno jej siostry, do wewnętrznego wypalenia i zniechęcenia.

# Rozeznanie duchowe

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Rozeznanie duchowe jest szukaniem woli Bożej przez osobę wierzącą. Podstawą szukania i znajdowania woli Bożej jest głębokie wewnętrzne przekonanie o nieustannym działaniu Boga w życiu człowieka. To przekonanie rodzi się przede wszystkim w osobie, która pragnie prowadzić autentyczne życie duchowe. Dlatego rozeznawanie woli Bożej należy do jednego z najbardziej podstawowych elementów życia duchowego i jest od życia duchowego uzależnione. Im pełniejsze i głębsze życie duchowe, tym istnieje głębsza możliwość dokonywania rzeczywistego rozeznania woli Bożej. Można więc powiedzieć, że jakość życia duchowego gwarantuje jakość rozeznania duchowego.

Gdy nie szukamy rzeczywistego spotkania z Bogiem i Jego wolą, ale tylko siebie samego, to wchodzenie w rozeznanie duchowe jest pomyłką. Życie duchowe zakłada zatem zakwestionowanie tego, czego my chcemy i pragniemy tylko naszą wolą ludzką. Zerwanie z nawykami „starego człowieka”, z tym, co nas krępuje i przeszkadza w drodze do autentycznego spotkania z Bogiem, sprzyja odkrywaniu Jego woli. Dlatego rozeznanie duchowe i szukanie woli Bożej jest doświadczeniem wewnętrznego nawrócenia w tych okolicznościach i warunkach, w jakich się znajdujemy.

Rozeznawanie woli Bożej rozpoczyna się od rozpoznawania znaków, którymi Bóg może się posłużyć dla objawienia swojej woli. Mogą to być znaki zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne.

Znakami wewnętrznymi woli Bożej są przede wszystkim natchnienia wewnętrzne. Jest to wewnętrzny pociąg człowieka do Boga, duchowa fascynacja Bogiem i Jego miłością, pewna forma „zakochania się” w Nim. Należy pamiętać, że natchnienia wewnętrzne są jednak (szczególnie na początku życia duchowego), pomieszane nierzadko z pragnieniami tylko ludzkimi, powiązanimi z potrzebami i lękami człowieka. Nie wyklucza to jednak autentyczności bycia pociągającym przez Boga. Choć natchnienia są pomieszane z ludzkimi potrzebami i lękami to jednak je ostatecznie przerastają. Cechą charakterystyczną natchnień wewnętrznych jest fakt, że nie niewalają one człowieka, nie determinują jego działania – zawsze są wewnętrznymi zaproszeniami Pana Boga. Ludzkie natomiast „głody”, wpływające tylko z naturalnych potrzeb człowieka, z jego lęków, konfliktów i zranień charakteryzują się jakimś przymusem psychicznym.

Znaki zewnętrzne woli Bożej mają ściśle powiązanie z wewnętrznymi na-

tchnieniami. Mają nas naprowadzać na to, co Bóg objawia nam poprzez nasze wewnętrzne pragnienia. Pan Bóg może posłużyć się wszystkim, żeby potwierdzić człowiekowi swoje wezwanie, które ujawnia się w poruszeniach wewnętrznych. Znakami Bożego działania mogą więc być zewnętrzne wydarzenia, tzw. zbiegi okoliczności, również inni ludzie. Niemniej wyraźnie i jasno Bóg przemawia przez klęski ekologiczne i zagrożenia cywilizacyjne.

Trzeba jednak strzec się pewnego rodzaju „prymitywizmu” w rozeznawaniu działania Bożego w świecie materialnym. To zagrożenie polega głównie na utożsamianiu doznań emocjonalnych, wynikających z zewnętrznego oglądu świata, z doświadczeniem obecności Boga i Jego działania.

Właściwe rozpoznanie znaków wewnętrznych, jak i zewnętrznych, w których może objawiać się wola Boża, powinno dokonywać się na drodze rozeznania duchowego. Rozeznanie duchowe musi być dobrze przygotowane i nie może dokonywać się bez określonej metody. Nie może być spontaniczną oceną znaków zewnętrznych czy wewnętrznych, oceną nieustannie improwizowaną. Ale i stosowanie jakiejś metody rozeznania, której celem byłoby rozwiązanie osobistych czy wspólnotowych problemów, nie może być traktowane w sposób mechaniczny.

Przede wszystkim szukanie woli Bożej jest zdolnością człowieka do modlitwy przedłużonej, czyli modlitwy, która jest trwaniem przed Bogiem i wsłuchiwaniem się w Jego natchnienia, które daje nam przez swojego Ducha.

Proponując jezuicką metodę rozeznania duchowego można uwzględnić pięć jej faz. **Faza pierwsza** to zbieranie informacji na temat rozeznawanej sprawy z różnych punktów widzenia. Jest to ogląd, który uwzględnia kontekst społeczny danej sytuacji, kontekst psycholo-

giczny i historyczny. Zgłębia on stopień dojrzałości duchowej i ludzkiej osób, których dotyczy dana sytuacja. Jest to praca ludzka, w której pomaga też Duch Święty. **Faza druga** jest czasem modlitwy i refleksji. Rozeznający pyta siebie i Pana Boga, jakie racje przemawiają za powiedzeniem „tak” lub „nie” na daną sprawę. Jest to czas szukania natchnienia Bożego. Racje za „tak” lub „nie” nie mogą być jednak przejawem potrzeb czysto ludzkich i nieuporządkowanych postaw. Człowiek pod ich wpływem nie doświadcza wolności, ale czuje się przymuszony do ich zrealizowania. Wolność wewnętrzna wobec natchnień jest jednym z najważniejszych kryteriów dla rozeznania ich autentyczności – doświadczać natchnień wewnętrznych człowiek czuje, iż nie musi ich przyjmować, choć bardzo pragnie za nimi iść. **W fazie trzeciej** dokonuje się rozeznanie reakcji emocjonalnej i duchowej osoby szukającej woli Boga. Analiza własnych stanów duchowych, którymi są stan pocieszenia i strapienia, jest jednym z podstawowych kryteriów dla poznania autentyczności rozeznania pragnień, poruszeń i wezwań duchowych. **Faza czwarta** to podjęcie decyzji. Decyzja musi wpływać z głębokiego przekonania, że właśnie tego chce Bóg, nawet wtedy gdy to, co się wybiera byłoby bardzo trudne. Podjęcie decyzji należy zakończyć modlitwą ofiarowania danego wyboru Panu Bogu. Istnieje również **faza piąta**, w której szuka się potwierdzenia wyboru. Jest to pytanie o to, czy dana osoba czuje się po wyborze w jedności i harmonii z Bogiem. Dobrze jest szukać potwierdzenia w rozmowie z kierownikiem duchowym lub z kimś, kogo dobrze się zna i wobec, którego ma się pełne zaufanie. Przede wszystkim potwierdzeniem decyzji jest jej realizacja. Gdyby decyzja nie potwierdziła się w życiu, trzeba ją na nowo rozeznawać.



# Błogosławiona twardo stąpająca po ziemi

MARZENA FLORKOWSKA

**Nigdy się dla chorych nie poświęcała, a wszystko robiła z radością i oddaniem i zarażała innych do tej misji. Jeszcze pół wieku temu chodziła po ulicach Krakowa rozwijając swoje dzieło opieki nad obłożnie chorymi w domach, a jej idea promieniowała na całą Polskę. Jej myśl wciąż jest nie tylko aktualna, ale i bardzo nowatorska i na nowo odczytywana. W tym roku mija 50 lat od śmierci Hanny Chrzanowskiej i 5 lat od beatyfikacji świeckiej pielęgniarki.**

Była kobietą z krwi i kości. Elegancko ubraną, świetnie wykształconą, znającą świat, bywalczynią salonów, muzeów, teatrów i filharmonii, namiętną czytelniczką literatury pięknej, ale i kryminałów, widzem czwartkowego Teatru Sensacji „Kobra” w Telewizji Polskiej.

Dorastała w zamożnej rodzinie – ze strony matki Wandy Szlenkier – byli to bogaci warszawscy przemysłowcy, ojciec zaś – Ignacy Chrzanowski – był profesorem polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ona także miała zacięcie literackie – jeszcze przed II wojną światową publikowała wiersze i powieści pod pseudonimem „Agnieszka Osiecka”. I miała niezwykłą energię życiową, zapał, żar i poczucie humoru, które sprawiało, że w jej towarzystwie śmiech i radość były czymś naturalnym i oczywistym, choć życie nie szczędziło jej bolesnych doświadczeń. W czasie II wojny światowej jej ojciec zmarł w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, brat został zamordowany w Katyniu, a ona – od dzieciństwa chorowita – pod koniec życia cierpiała na nowotwór. Jako świecka pielęgniarka, absolwentka z 1924 r. Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa, całe życie poświęciła ludziom obłożnie chorym leżącym w domach, pozabawionym całkowicie opieki, przez lata

uwięzionym w swoich mieszkaniach bez możliwości wyjścia, kontaktu ze światem, w większości bez telefonów czy telewizorów. W wielu przypadkach zdanych na łaskę rodziny czy sąsiadów robiących zakupy czy przynoszących posiłki. A potrzeby były ogromne. Widziała je odwiedzając chorych i nie pozostawała obojętna.

## CIAŁO TO NIE WSZYSTKO

To był dopiero początek. Trzeba było zadbać, by chory miał czysto i ciepło. Posprzątać, napalić w piecu, zadbać o posiłki, o opatrunki i opiekę pielęgniarską. W razie potrzeby wezwać lekarza. Chrzanowska wiedziała i rozumiała, że chory lepiej czuje się i szybciej zdrowieje w znajomym otoczeniu, własnym łóżku, a nie w szpitalu, zwłaszcza jeśli to dotyczy osób starszych. Zdawała sobie także sprawę, że taka domowa opieka jest znacznie tańsza niż opieka instytucji: szpitala czy domu opieki, co było i jest myśleniem nie tylko ludzkim, ale i bardzo nowoczesnym. Dlatego właśnie starała się zapewnić taką domową pomoc tak długo, jak to było możliwe.

Ważna była także psychika podopiecznych, której znaczenie jest współcześnie tak podkreślane w procesie zdrowienia. Hanna Chrzanowska wiedziała, że podopiecznym koniecznie trzeba dostarczać wiadomości, tematy do myślenia, że warto im o czymś ciekawym opowiedzieć, w miarę możliwości, nawet na wózku inwalidzkim wziąć na spacer. Młodym niepełnosprawnym zapewnić możliwość nauki w domu – przy pomocy rówieśników, którzy odwiedzali ich i pomagali w nauce – a potem w przygotowaniu do egzaminów. By mieli cel, perspektywę życia i rozwoju, a nie tylko beczynnego, samotnego trwania. Dbała



też o potrzeby duchowe – choć nigdy nikogo nie nawracała na siłę, nie zmuszała do przyjmowania sakramentów, z szacunkiem podchodziła do kryzysów wiary, to jednak dbała o taką możliwość. Z czasem księża nie tylko odwiedzali chorych w domach, ale i odprawiali Msze św., pomagali w opiece.

## WIZJONERKA BEZ GRANIC

Swoją ideę opieki domowej rozwijała Hanna Chrzanowska po II wojnie światowej w Krakowie. Początkowo odwiedzała chorych razem z uczennicami szkoły pielęgniarskiej w ramach ich praktyk szkolnych. Nie wykluczały nikogo – były i u całkowicie ubogich m.in. z tzw. marginesu społecznego, i zamożnych, z dawnych rodzin ziemiańskich zubożałych wskutek zmian w powojennej Polsce. I prostych, niewykształconych, i profesorów, artystów. Wierzących, niewierzących, poszukujących, wątpiących i innych wyznań. Chorych u kresu życia, tworząc podwaliny pod tzw. hospicjum domowe, i niepełnosprawnych nastolatków. Pogodzonych ze swoim losem i zbuntowanych. Hanna Chrzanowska przechodziła przez różne etapy wiary – od domu, w którym matka była ewangeliczką, a ojciec katolikiem, choć oboje nie przykładali do spraw wiary wielkiej wagi, poprzez swój etap poszukiwań, aż do odnalezienia Boga. Po II wojnie światowej była oblatką zakonu Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem i tam szukała duchowej siły. Dorastając do świętości w swojej wierze była jednak bardzo dyskretna.

## WSPÓLNOTA CHORYCH I ZDROWYCH

Chorych pozostawionych w domach było jednak tak dużo, że trzeba było

pomyśleć o bardziej zorganizowanej opiece. Nie było wtedy jeszcze ani pielęgniarek środowiskowych, ani opiekunek społecznych i siostr PCK. Ta praca zaczęła się dopiero w połowie lat 60. Kościół stał się opoką, na której oparła domową opiekę nad chorymi tworząc w 1957 r. tzw. pielęgniarstwo parafialne. Poszczególne parafie, poczynając od bazyliki Mariackiej w Rynku Głównym w Krakowie opłacały pielęgniarki odwiedzające chorych, a wsparciem była rzesza wolontariuszy – studentów, młodzieży pracującej, którzy po odpowiednim szkoleniu mogli także służyć pomocą. Włączały się zakony żeńskie i klerycy z seminariów duchownych. Tworzyła się wspólnota chorych i zdrowych. To były setki chorych, początkowo z Krakowa, a potem pielęgniarstwo parafialne powstawało w wielu miastach całej Polski. Wielkim wsparciem był dla niej początkowo ksiądz, potem biskup i kardynał Karol Wojtyła, który jako jeden z pierwszych zrozumiał ideę pomocy chorym w domach i potem – jako Metropolita Krakowski – wspierał Hannę Chrzanowską we wszystkich jej działaniach. Podczas pogrzebu w 1973 r. powiedział: „Byłaś dla mnie ogromną pomocą i wsparciem”.

W latach 50. i 60. XX w. jej idea otaczania opieką ludzi przewlekle chorych i niepełnosprawnych coraz bardziej rozrastała się. Na ulicach widoczne były coraz częściej młode osoby na wózkach inwalidzkich w towarzystwie zdrowych rówieśników. Pojawiali się nie tylko w kościele, ale i w kinie, teatrze, filharmonii, kawiarni – przełamywali bariery psychologiczne: wstyd, zażenowanie, obawę przed wyjściem z domu w nieznanym, i te fizyczne: brak udogodnień architektonicznych, podjazdów, poręczy, toalet dla osób z niepełnosprawnościami. Stawali się pełnoprawną częścią społeczeństwa.

## WAKACYJNY WYJAZD? DLACZEGO NIE!

W końcu zamarzył się Hannie Chrzanowskiej choćby kilkudniowy wyjazd poza miasto dla takich osób. Sama była wielką miłośniczką gór, do ostatnich miesięcy życia wyjeżdżała do Zakopanego i chodziła po Tatrach, ale uwielbiała też krótkie wypady na łąki podmiejskie, z których wracała z naręczami kwiatów i co więcej, potrafiła te kwiaty rozpoznać. Jako jedna z pierwszych w Polsce zorganizowała takie kilkudniowe wyjazdy do domu rekolekcyjnego Księży Salwatorianów w Trzebini – cztery

turnusy po cztery dni – każdego roku. Z czasem wyjazdy dwutygodniowe. To był przełom – nie tylko rekolekcje, a zatem odnowa duchowa – głoszone m.in. przez młodego wówczas o. Leona Knabita z Tyńca. Nie tylko codzienna Msza św., ale posiadany przy ognisku, niekończące się rozmowy, przyjaźnie zawierane na długie lata, możliwość podzielenia się przez chorych swoim doświadczeniem z kimś podobnym, kto najlepiej zrozumie. Wspólne posiłki i śmiech i śpiew. I zmiana otoczenia, wyjazd z domu. Rzesza wolontariuszy, studentów, młodzieży pracującej, która na te kilka dni porzucała wszystko, by pomóc. Wielu z nich twierdzi, że była to prawdziwa szkoła życia, która na zawsze ustaliła hierarchę wartości. Wielu z nich do dziś, choć sami są już seniorami, pozostaje wiernymi tamtym przyjaźniom. Na tym punkcie Hanna Chrzanowska była niezwykle wyczulona i tego uczyła – nie wolno zawiesić przyjaźni i zaufania, zwłaszcza osoby chorej, która liczy na pomoc i obecność.

Te wyjazdy, rewolucyjne na tamte czasy i organizowane na przekór ówczesnym możliwościom technicznym, były nowatorskie jeszcze w jednym zakresie – były zapowiedzią obecnie rozwijanej tzw. opieki wytnieniowej czy wyręczającej. Hanna Chrzanowska rozumiała, że także rodziny czy opiekunowie osób przewlekle chorych i niepełnosprawnych potrzebują odpoczynku, czasu dla siebie – na wyjście do lekarza, operację, remont mieszkania czy po prostu fryzjera, kino czy choćby krótki wyjazd rekreacyjny. Mają do tego pełne prawo i trzeba im to zapewnić.

## WYROZUMIAŁOŚĆ DLA SŁABOŚCI NATURY

Czy Błogosławiona miała wady i słabości? „Łaska buduje na naturze” – mawiał św. Tomasz z Akwinu. Była więc Hanna Chrzanowska uparta i nieustępliwa – ale dzięki temu dążyła do celu, nawet jeśli ten cel osiągała po wielu latach. Nie poddawała się i często działała na przekór, także opinii publicznej. Miała skłonność do bałaganiarstwa, ale tym bardziej pilnowała siebie. Śmiała się do rozpuku i cieszyła z byle czego, ale nigdy nie pozwalała drwić czy śmiać się z drugiego człowieka. W swoim *Pamiętniku* zapisała „Z miłości ojcowskiej (tak niezmiernej do końca życia) do mnie, tryskał optymizm, krzepiąca wyrozumiałość dla słabości natury mojej”. Dzięki temu i ona ogarniała innych krzepiącą wyrozumiałością.

## BŁOGOSŁAWIONA REALISTKA

Niebawem, 28 kwietnia, minie 50 lat od śmierci Hanny Chrzanowskiej i 5 lat od jej beatyfikacji w bazylice Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. W uroczystości wyniesienia na ołtarze uczestniczyły także osoby, które ją znały: rodzina, pielęgniarki, lekarze, księża, zakonnicy, siostry zakonne, chorzy, którzy jej tyle zawdzięczali. Ogromną rolę w zbieraniu dokumentacji i pamiątek odegrało i w dalszym ciągu pełni Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych Polskich Oddział w Krakowie.

W 2018 r., w związku z beatyfikacją Hanny Chrzanowskiej jej prochy zostały przeniesione z grobowca rodzinnego na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie do kościoła św. Mikołaja przy ul. Kopernika w Krakowie. Ta ulica od końca XIX w. była ulicą Klinik Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. Setki chorych, lekarzy, pielęgniarek, salowych, rehabilitantów, a także najbliższych odwiedzających chorych przemierzało codziennie tę ulicę. Tu także mieści się budynek Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek, w której Hanna Chrzanowska pracowała. I niewielki kościółek św. Mikołaja – do którego być może wstępowała. Obecnie ulica opustoszała, kliniki zostały przeniesione w inną część Krakowa, ale miejsca związane z Hanną Chrzanowską pozostały. W każdy czwartek, o godz. 17.00 w kościele św. Mikołaja przy ul. Kopernika w Krakowie odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu z bł. Hanną Chrzanowską. W każdy 28. dzień miesiąca, o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. wspólna w intencjach chorych, modlitwa za wstawiennictwem Błogosławionej.

## BLISKA I DOSTĘPNA

Relikwie Hanny Chrzanowskiej docierają w różne zakątki nie tylko Polski. Jej świętość promieniuje i inspiruje. W piątek, 13 stycznia 2023 r. dotarły do Hospicjum Proroka Eliasza w Makówce. Mszę św. w kaplicy hospicjum odprawił proboszcz parafii w Narwi ks. Krzysztof Dobrogowski, a dr Paweł Grabowski, szef Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza i założyciel Wiejskiego Hospicjum Proroka Eliasza, które pomaga mieszkańcom nawet bardzo odległych zakątków Podlasia, podzielił się swoim odkryciem postaci Błogosławionej. Ona sama pisała: „Nasz zawód ma w sobie tyle godności, że stoimy przy chorych do końca, do śmierci i przy śmierci. Wyznam, że czuję szczególną wdzięczność do Boga za to właśnie”.

# NIE IDZIEMY DO KLASZTORU, BY SZUKAĆ SAMOTNOŚCI, ALE SZUKAĆ BOGA

rozmowa z s. MARGHERITĄ i s. ŁUCJĄ – mniszkami kamedułekami  
z Klasztoru Przemienienia Pańskiego w Tyszowcach

– Skąd pochodzą kamedułki (i kameduli)? W jaki sposób znaleźli się w Polsce?

**s. Margherita:** Zakon Kamedulski powstał jako owoc życia i działalności św. Romualda. Na przełomie X i XI w. nasz Ojciec, który był mnichem Opactwa Benedyktynskiego w Rawnie, po doświadczeniu życia pustelniczego (najpierw w pobliżu Wenecji, a następnie przy Opactwie św. Michała w Cuixa w Pirenejach), włączył się w ruch odnowy życia monastycznego. Szczególnym charyzmatem, poprzez który ubogacił Kościół, było połączenie w jednej rodzinie zakonnej życia wspólnotowego i pustelniczego. Święty Romuald przypomniał różnorodność form życia, poprzez które pierwsi mnisi, w wolności ducha, szukali najlepszej drogi do zjednoczenia z Bogiem. I właśnie ta otwartość na różnorodność form życia monastycznego charakteryzowała jego uczniów, z których dwaj: św. Benedykt i św. Jan już w 1001 r. przybyli do Polski, by w pobliżu ziem pogan założyć klasztor, mający nieść potrojnie dobro: być miejscem braterskiej wspólnoty uczniów Chrystusa, złotą samotnią dla szukających Boga oraz bazą dla działalności misyjnej, z którą wiązało się ryzyko (a raczej nadzieja) męczeństwa dla Chrystusa. Po tej pierwszej wspólnocie duchowych synów św. Romualda w Polsce pozostała żywa pamięć i coroczne wspomnienie w Liturgii Pierwszych Polskich Męczenników, gdyż Benedykt i Jan wraz z nowicjuszami Mateuszem i Izaakiem oraz służą Krystynem zostali zamordowani w pustelni, zanim rozpoczęli działalność misyjną na wzór św. Wojciecha. W XVI i XVII w. powstało w ówczesnej Rzeczypospolitej wiele eremów kamedulskich Kongregacji Monte Corona, z których do czasów współczesnych przetrwały dwa. Natomiast kamedułki pojawiły się w Polsce po II wojnie światowej. Były to Polki, które wstąpiły do klasztoru mniszek kamedulek we Francji z myślą o przeniesieniu linii żeńskiej zakonu w ojczyste strony.

**s. Łucja:** Dodam tylko, że gałąź żeńska naszego Zakonu wywodzi się bezpośrednio od św. Romualda, który osobiście założył przynajmniej dwa klasztory mniszek.

– W nazwie Waszego Zakonu występuje określenie „mniszki kamedułki”. Czym różni się „mniszka” od „zwykłej” zakonnicy?

**s. Margherita:** Poprzez wieki termin mnich/mniszka wielokrotnie modyfikował swoje znaczenie. Dawniej kojarzono tę

nazwę (*monachos* – czyli samotny, pojedynczy) z samotnością mnichów, którzy w pierwszym etapie rozwoju życia monastycznego często podejmowali życie pustelnicze. Obecnie odkryto, że pierwotnie ten termin oznaczał człowieka, który decydował się na życie w celibacie dla Chrystusa. Najczęściej w Kościele katolickim łączy się tę nazwę z zakonami żyjącymi według Reguły św. Benedykta oraz z zakonnicami klauzurowymi, ale nie jest to sztywna norma. Natomiast zakonnica to osoba żyjąca według określonych praw, bo słowo „zakon” w staropolszczyźnie oznaczało prawo, regułę.

**s. Łucja:** A my jesteśmy i mniszkami, i zakonnicami.

– Wasz klasztor należy do zakonów klauzurowych. Co w praktyce Waszej wspólnoty oznacza klauzura?

**s. Margherita:** Klauzura dosłownie oznacza zamknięcie. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu była kojarzona z murem i kratami. Po Soborze Watykańskim II, gdy poszczególne zakony wracały do źródła, nastąpiło także zróżnicowanie klauzury, a przede wszystkim powrót do głębokiej refleksji nad jej wartością. Klauzura jest środkiem do celu, ma zapewnić przestrzeń na przebywanie w bliskości Boga, ochraniać klimat ciszy i skupienia, który powinien panować w domach poświęconych kontemplacji.

**s. Łucja:** W naszym klasztorze rzeczywiście istnieje wyraźny podział przestrzeni za pomocą muru oraz krat klauzurowych, ale mur i kraty w dobie internetu nie zabezpieczą już automatycznie klauzury, która w pierwotnym zamyśle miała być pomocą w strzeżeniu serca. Musimy nieustannie dokonywać rozeznania, co jest niezbędne, a co zaśmieca, rozprasza.

– Jak wygląda zwykły dzień w Waszym klasztorze?

**s. Margherita:** Rytm dnia wyznacza modlitwa. Rano i wieczorem oddajemy Panu chwałę podczas wspólnotowej Liturgii Godzin. W ciągu dnia praca jest przeplatana modlitwą osobistą: *lectio divina*, medytacją, lekturą, adoracją, *Różańcem*.

**s. Łucja:** Pamiętam, jak ważnym odkryciem stało się dla mnie dostrzeżenie, że najważniejszą formą ascezy nie jest post, czuwania, umartwienia, ale właśnie plan dnia, czyli asceza czasu.

– W jaki sposób można poprosić Siostry o modlitwę?

**s. Margherita:** Obecnie najczęściej wybieraną formą prośbienia o modlitwę są e-maile, ale otrzymujemy też intencje

modlitewne tradycyjną pocztą. Nie ma też dnia bez telefonów z prośbą o modlitwę.

**s. Łucja:** Oczywiście nadal sporo osób przychodzi lub przyjeżdża osobiście do furty. Są to najczęściej mieszkańcy Tyszowiec lub okolicznych terenów, ale przyjeżdżają też ludzie z Zamościa, Lubaczowa, Lublina, Warszawy, szczególnie jeśli chcą przy okazji porozmawiać o swoich problemach...

– Czy istnieje możliwość spotkania się z Siostrami? Czy można odwiedzić Wasz klasztor?

**s. Margherita:** Jedną z siostr jest odpowiedzialna za furkę i z nią najczęściej spotykają się osoby, które chcą poprosić o modlitwę lub porozmawiać. Zawsze staramy się być dyspozycyjne i służyć radą, a przynajmniej życzliwym wysłuchaniem. Cieszymy się z każdego odwiedzina, bo jest to zawsze dowód wielkiego zaufania i wielkiej wiary w moc modlitwy wstawiennej.

**s. Łucja:** Przypuszczam, że w tym pytaniu ukryte jest drugie: czy można zatrzymać się na jakiś czas przy naszym klasztorze. Tak, przyjmujemy panie i dziewczęta na indywidualne rekolekcje i dni skupienia. Mamy wydzieloną w klasztorze, już poza klauzurą, część dla gości, gdzie nasze rekolektantki mają warunki, by w ciszy i samotności, a jeśli chcą – z pomocą jednej z siostr, przeżyć swoje „sam na sam” z Panem Bogiem.

– Jak Siostry widzą swoją rolę we współczesnym świecie?

**s. Margherita:** Wcześniej przedstawiając nasz Zakon mówiłyśmy więcej o charakteryzującym nasze życie rysie pustelniczym: milczeniu, odosobnieniu, samotności. Obecnie jesteśmy przekonane, że należy bardziej akcentować to, co jest naprawdę fundamentalne, czyli naśladowanie Chrystusa ubogiego, czystego, posłusznego. Nie idziemy do klasztoru, by szukać samotności, ale szukać Boga. Mamy obecnie chyba całe miasta pustelników – ludzi, którzy milczą, żyjąc samotnie w swoich mieszkaniach. Natomiast do klasztoru nie przychodzi się, aby milczeć, lecz żeby słuchać Boga. Myślę, że nasze powołanie ma ukazywać współczesnym „pustelnikom”, że milczenie i samotność, które same w sobie są śmiercią, w Bogu przemieniają się w narzędzia pogłębiania więzi miłości.

**s. Łucja:** Kilka lat temu odkryłyśmy też nowe powołanie naszej wspólnoty, by dzielić się Słowem Bożym i pomagać w ten sposób ludziom, którzy chcą poznać Pana Boga w *Piśmie Świętym*. Podstawą naszej duchowości jest *lectio divina*. Każdego dnia przeznaczamy na rozważanie Słowa Bożego przynajmniej dwie godziny. Dzięki utkanej z psalmów i innych fragmentów *Pisma Świętego Liturgii Godzin* mamy możliwość wielokrotnego powracania do odkrytych treści i rozważania Słowa Bożego w różnych porach dnia. Po latach takiego życia Słowo Boże przenika już coraz bardziej nasze myślenie i pomaga dostrzegać Boże prowadzenie. Zaczęłyśmy więc codziennie zapisywać na Twitterze krótkie myśli, które przychodzą podczas wieczornego przygotowania do *lectio divina*. Potem dołączyłyśmy te rozważania na naszym profilu na Facebooku, gdzie do tej pory przedstawiałyśmy naszą duchowość i to, co z doświadczeń wewnętrznych może

być pomocne innym ludziom w ich rozwoju duchowym. Zaangażowałyśmy się także w spotkania formacyjne, które od roku odbywają się przy naszym klasztorze w każdy wtorek. Po serii spotkań poświęconych modlitwie osobistej, czytamy obecnie w naszej grupie *Ewangelię według św. Marka*. Na poznanie każdego rozdziału jest przeznaczony cały tydzień, a potem każdy dzieli się pytaniami, refleksjami. Słowo Boże jest naszą miłością i cieszymy się, gdy możemy służyć naszym doświadczeniem, dodając odwagi w zgłębianiu jego znaczenia.

– Dlaczego Siostry wybrały ten Zakon, tę drogę życia?

**s. Margherita:** Pierwszy wybór, pierwsza motywacja mogą być najróżniejsze. U jednej z nas był to sen, inna zauroczyła się domkami (eremami) pustelników kamedułów i zechciała tak samo żyć. Ważne, co się z tym pierwszym wyborem robi – czy pozwala się mu wzrastać, dojrzeć. Pan Bóg może przyciągnąć drobiazgiem, ale na drobiazgu nie zbuduje się życia. Ziarno musi się zakorzenić, by wyrosnąć ku słońcu. Trzeba odkryć, że to nie pustynia przyciąga, ale to Pan Bóg przywołuje na pustynię.

**s. Łucja:** Relacja z Panem Bogiem jest kluczowa w podjęciu ryzyka powołania, a potem w wytrwaniu. Ta relacja wymaga nieustannej troski, by poznawać Chrystusa prawdziwego, a nie według swoich wyobrażeń. Dążenie, by poznać Go zarówno w Jego krzyżu, jak i chwale Jego Zmartwychwstania jest głównym powodem, dla którego przebijamy się przez swoje myślenie do Bożego myślenia i po-

zwalamy się prowadzić Słowu Bożemu.

**s. Margherita:** Jesteśmy szczęśliwe w naszym powołaniu, choć często te pierwsze motywacje pozostały w sferze marzeń i życie wygląda inaczej, bo Pan Bóg zamiast zamknąć każdą z nas w domku pustelnicy zaprosił do wejścia w duchowe macierzyństwo i dzielenie się swoim życiem z Nim z innymi ludźmi.

**s. Łucja:** Zapraszamy do kontaktu z nami. Przed laty bardzo chcieliśmy, by nasza kaplica była dostępna cały dzień dla osób spoza klasztoru, by wszyscy mogli doświadczać Bożej obecności. Teraz widzimy, że także przez osobisty kontakt możemy towarzyszyć w duchowym poszukiwaniu Boga i dzielić się mądrością, którą czerpiemy z wielowiekowej tradycji naszego Zakonu.

rozmawiał ZBIGNIEW ŁASZCZ



Mniszka kamedułka podczas modlitwy w swej celi

## Mniszki Kamedułki

ul. Kościelna 36, 22-630 Tyszowce

tel. +48 84 661 93 91

e-mail: kamedulkityszowce@zamojskolubaczowska.pl

Twitter: @kamedulki

Facebook/ Kamedułki w Tyszowcach

www.kamedulki.zamojskolubaczowska.pl



# APOSTAZJA

## – droga bez powrotu?

ks. TOMASZ SULIK

Wiele ostatnio można usłyszeć w kwestii przynależności do Kościoła katolickiego. W przestrzeni publicznej pojawiają się różne opinie, wypowiedzi, deklaracje mające na celu ukazanie chrześcijanina w relacji do wspólnoty Kościoła. Niejednokrotnie odnoszą się one do faktu jej porzucenia. Nie od dziś można usłyszeć o publicznych deklaracjach wystąpienia ze wspólnoty ochrzczonych, zerwania więzi z Kościołem, odcięcia się od niego itp. W związku z tym pojawiają się różne pojęcia, funkcjonujące zwłaszcza w przestrzeni medialnej, mówiące o ludziach, którzy wyrażają wolę całkowitego porzucenia tej wspólnoty.

Warto więc może naświetlić ten problem przywołując najpierw obowiązujące w Kościele prawo oraz wyjaśnić pojęcia. Upowszechniło się używanie terminu apostazja na określenie decyzji o wystąpieniu z Kościoła. Nie zawsze jednak używanie tego słowa jest zgodne z właściwym jego znaczeniem. Należy tutaj dodać, że w prawie kościelnym funkcjonują trzy określenia odnoszące się do porzucenia wspólnoty Kościoła. Są nimi apostazja, herezja i schizma: „Herezją nazywa się uporczywe, po przyjęciu chrztu, zaprzeczanie jakiejś prawdy, w którą należy wierzyć wiarą boską i katolicką, albo uporczywe powątpiewanie o niej; apostazją – całkowite porzucenie wiary chrześcijańskiej; schizmą – odmowa uznania zwierzchnictwa Biskupa Rzymskiego albo pozostawania we wspólnocie z członkami Kościoła uznającymi to zwierzchnictwo” (KPK 751).

APOSTAZJA, jak mówi przytoczona norma prawna, to całkowite porzucenie chrześcijańskiej wiary. Może to nastąpić np. poprzez wstąpienie do niechrześcijańskiej wspólnoty religijnej, lub wiązać się z prowadzeniem zupełnie niereligijnego życia. HEREZJA to uporczywe zaprzeczanie, lub powątpiewanie o praw-

dzie, którą Kościół oficjalnie podaje do wierzenia. Za herezję można uznać np. negowanie istnienia Trójcy Świętej. SCHIZMA to odmowa uznania zwierzchnictwa Ojca Świętego jako głowy Kościoła. Kanon wymienia tu również odmowę pozostawania we wspólnocie z członkami Kościoła, którzy to zwierzchnictwo uznają. Może się zdarzyć, że ktoś nie chce całkowicie porzucić wiary chrześcijańskiej twierdząc, że jest wierzący, ale nie czuje żadnego związku z Kościołem, nie chce prowadzić sakramentalnego życia, głosi poglądy takie jak: „Chrystus tak, Kościół nie” itp.

Niniejszy artykuł dotyczy tylko apostazji, czyli całkowitego porzucenia wiary chrześcijańskiej.

Każdy akt apostazji jest odłączeniem się od wspólnoty Kościoła, ale nie każde wystąpienie z Kościoła jest aktem apostazji. Odstąpienie od Kościoła nie zawsze musi się łączyć z apostazją,

ale może być nią motywowane. W rozumieniu prawa kanonicznego apostazja jest przestępstwem.

Konferencja Episkopatu Polski w 2015 r. wydała drugi z kolei Dekret Ogólny w sprawie wystąpienia z Kościoła oraz powrotu do wspólnoty Kościoła (pierwszy został wydany w 2008 r.). Dokument ten jest użyteczny przede wszystkim dla duszpasterzy, do których zgłaszają się osoby deklarujące chęć sformalizowania swojego wystąpienia z Kościoła katolickiego. Dokument wymienia czynności proceduralne, które należy wtedy spełnić. Obowiązkowe jest złożenie przez taką osobę w formie pisemnej oświadczenia woli o wystąpieniu z Kościoła. Może tego dokonać tylko osoba pełnoletnia. Nie mogą zatem tego uczynić rodzice w imieniu dzieci. Duchownym kompetentnym do przyjęcia oświadczenia woli jest proboszcz stałego bądź tymczasowego miejsca zamieszkania osoby składającej oświadczenie woli. Duszpasterz ma obowiązek przeprowadzić rozmowę, która ma na celu rozeznanie, jakie są przyczyny odejścia z Kościoła oraz podjęcie starań, aby zachęcić do odstąpienia od tego zamiaru.

Rozmowa duszpasterska jest bardzo ważnym działaniem, bez którego nie można podjąć dalszych czynności. Kościół

troszczy się o wszystkich, jednak respektuje wolny wybór każdego. Duszpasterz musi mieć pewność, że jeżeli ktoś chce wystąpić z Kościoła formalnym aktem, czyni to w sposób wolny i świadomy. Wiąże się to również z określonymi konsekwencjami przewidzianymi przez prawo kanoniczne. W trakcie rozmowy duszpasterz musi również poinformować osobę deklarującą chęć odstąpienia od Kościoła o tym, jakie będą konsekwencje jej wyboru.

Ważną rzeczą jest również, aby uświadomić odchodzącemu, że złożone oświadczenie woli o wystąpieniu z Kościoła nie cofnie skutków sakramentu chrztu. Taka osoba formalnie nadal będzie ochrzczona. Natomiast konsekwencją prawną wystąpienia z Kościoła jest popadnięcie w karę ekskomuniki, czyli wyłączenia z uczestniczenia w życiu Kościoła. W konsekwencji powoduje to następujące skutki: niemożność sprawowania i przyjmowania sakramentów oraz sprawowania sakramentaliów; zakaz ministerialnego udziału w obrzędach kultu (m.in. funkcji chrzestnego, świadka bierzmowania, świadka zawarcia małżeństwa itp.); zakaz wykonywania urzędów, posług i zadań w Kościele; zakaz przynależności do publicznych stowarzyszeń, ruchów oraz organizacji kościelnych i katolickich, pozbawienie pogrzebu kościelnego. Ekskomunika jest karą poprawczą, czyli ma na celu m.in. uświadomienie ukaranego co do ciężkości przewinienia, jakiego się dopuścił.

Każde porzucenie wiary chrześcijańskiej jest dramatem dla całej wspólnoty Kościoła. Nie jest to jednak droga bez powrotu. Kościół respektuje prawo każdego do wolności sumienia, która niekiedy może wyrażać się poprzez podjęcie radykalnej decyzji o porzuceniu wspólnoty ochrzczonych, jednak „czerpiąc przykład od miłosiernego Boga z miłością oczekuje i przyjmuje tych, którzy do niej powracają” (Dekret Ogólny KEP).

Jeżeli ktoś rzeczywiście dostąpił łaski nawrócenia i pragnie powrócić do pełnej wspólnoty z Kościołem, może to uczynić. Akt wystąpienia z Kościoła jest czynnością dokonaną w sposób oficjalny i w ten sam sposób musi się dokonać powrót do niego. Ekskomunikę może zdjąć ordynariusz miejsca. Przedtem jednak należy się upewnić, że ekskomunikowany „odstąpił od uporu”. Takiego sformułowania używa Kodeks Prawa Kanonicznego, który w kan. 1347 §2 określa, kiedy taka postawa ma miejsce: „Należy uważać, że od uporu odstąpił sprawca, który rzeczywiście wyraził żal z powodu popełnienia przestępstwa, a ponadto odpowiednio naprawił zgorznienie i szkodę lub przynajmniej poważnie przyrzekł to uczynić”.

Wyjątkową sytuację stanowi niebezpieczeństwo śmierci. Wtedy ekskomunikę może zdjąć każdy kapłan.

Każdy ochrzczony jest odpowiedzialny za swoją wiarę. W świetle prawa ma również obowiązek zachowywania wspólnoty z Kościołem (por. kan. 209 §2 KPK). Troska o wytrwanie w wierze wiąże się w ścisły sposób ze współpracą z łaską Bożą. Porzucenie wiary chrześcijańskiej wskazuje wprost na brak tej współpracy. Przynależność do Kościoła jest wielkim darem, ale jednocześnie wiąże się z wzięciem odpowiedzialności za wspólnotę. Bez pomocy łaski nie da się być prawdziwie wierzącym: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7).

### Bibliografia:

Dekret Ogólny KEP w sprawie wystąpienia z Kościoła oraz powrotu do wspólnoty Kościoła

Wywiad z ks. prof. Piotrem Majerem: <https://www.ekai.pl/kanonista-wyjasnia-roznice-miedzy-apostazja-a-wystapieniem-z-kosciola/>



# Jeden z dziesięciu, czyli jak wygrać wiarę? (I)

Łk 17,11-19

ks. TOMASZ MAZUREK

**„WSZYSCY BIEGNĄ, LECZ JEDEN TYLKO OTRZYMUJE NAGRODĘ. PRZETO TAK BIEGNIJCIE, ABYŚCIE JĄ OTRZYMALI” 1 Kor 9,24**

Zapewne każdemu z nas zdarzyło się oglądać popularny teleturniej „Jeden z dziesięciu”. Pomimo iż, jak sama nazwa wskazuje, tylko jeden może zostać zwycięzcą, zazwyczaj pozostałych dziewięciu uczestników programu także prezentuje imponująco wysoki poziom wiedzy. Proces kwalifikacji, który umożliwia udział w tym teleturnieju sprawia, że już sam występ na wizji może być przez wielu traktowany jako sukces. Każdy jednak chciałby zostać tym „jednym z dziesięciu”.

W siedemnastym rozdziale swojej *Ewangelii* św. Łukasz opisał grupę dziesięciu mężczyzn, którzy już samo spotkanie z Jezusem mogli potraktować jako swój sukces. Wszyscy bowiem zostali

oczyszczeni z choroby, która uniemożliwiała im normalne życie. Okazuje się jednak, że tylko jeden z tych dziesięciu trędowatych wygrał nie tylko zdrowie, ale coś ważniejszego – bliską relację ze Zbawicielem. Chociaż nasze życie w swej istocie nie jest grą, w której konkurujemy z innymi, to jednak często zadajemy sobie pytanie: „Jak żyć, by wygrać to życie?”. Parafrazując nieco, chciałbym tym artykułem zapytać: „Jak powinniśmy wierzyć, by wygrać prawdziwą wiarę?”.

**„PRZECHODZIŁ PRZEZ POGRANICZE SAMARII I GALILEI” Łk 17,11**

Wprowadzając nas w opowieść o kolejnym spotkaniu Jezusa, św. Łukasz opisał miejsce, w którym do owego spotkania doszło. Jezus „przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei” (Łk 17,11). Każde słowo wydaje się mieć tu głębokie znaczenie. Jezus znalazł się „na pograniczu”, a mówiąc językiem papieża

Franciszka: „na peryferiach geograficznych i egzystencjalnych ... na obrzeżach ... w których ludzie ... żyją strzępami człowieczeństwa, bez nadziei” (*Modlitwa Anioł Pański*, 11 października 2020 r.). Już samo pogranicze, peryferia są przestrzenią, której wolimy unikać, o ileż bardziej, gdy są to pogranicza takich terenów jak Samaria i Galilea. Samaria była bowiem przez Żydów uważana za wrogą krainę, w której rozwinął się heretycki kult religijny. Między innymi dlatego istniała ugruntowana przez wieki niechęć pomiędzy mieszkańcami Samarii i Judei (por. Łk 4,9 i Łk 8,48). Także Galilea, pomimo iż była główną przestrzenią działalności Jezusa, została przez Ewangelistę Mateusza niechlubnie nazwana „Galileą pogan” (Mt 4,15). Jezus zatem znalazł się gdzieś na pograniczu tego, co pogańskie z tym, co niezdrowo religijne. Przechodził, a nie zatrzymywał się, tak jakby szanując wolność człowie-

ka dawał mu szansę na spotkanie, lecz bez nachalnego narzucania się.

Pomimo że jesteśmy ludźmi wierzącymi, mamy w sobie pewne duchowe peryferia, coś na podobieństwo pogranicza Samarii i Galilei. Są to przestrzenie zupełnie pogańskie, w których nie znajdujemy miejsca dla Boga (Galilea), lub niezdrowo religijne, w których nasza wiara przestała już być żywą relacją z Bogiem, lecz stała się jej karykaturą (Samaria). Jezus raz po raz przemierza w nas właśnie te przestrzenie, bo po pierwsze spodziewa się nas tam spotkać, po drugie wie, że właśnie tam potrzebujemy głębokiego uzdrowienia.

**„SPOTKAŁO GO DZIESIĘCIU TRĘDOWATYCH MĘŻCZYŹN” Łk 17,12**

Trąd, jako groźna choroba zakaźna, był w czasach Jezusa uważany za chorobę nieuleczalną. Stąd też dotknięci tą przypadłością ludzie byli zobowiązani do życia poza społecznością, w zupełnej izolacji. Człowiek trędowaty był zatem już za życia uważany za osobę „umarłą”. *Księga Kapłańska* nazywała cierpiących na trąd ludźmi nieczystymi (por. Kpł 13,44) i nakazywała im ostrzegać innych, gdy przypadkowo znaleźli się w ich pobliżu (por. Kpł 13,45). Trąd zatem odbierał człowiekowi nie tylko jego zdrowie, ale także godność, bliskość i relacje z innymi. Właśnie w tym stanie najgorszego upodlenia znajdowało się owych dziesięciu, którzy na pograniczu pogańskiej Galilei i heretyckiej Samarii spotkali Jezusa. W swojej chorobie jednak stworzyli jakąś wspólnotę. Trzymali się razem, chociaż ciężko uwierzyć, by tak chorzy ludzie mogli budować między sobą zdrowe relacje.

W sensie duchowym trąd jest symbolem grzechu, który wkrada się tam, gdzie pozbawiliśmy siebie obecności Boga. W każdym z nas z pewnością są takie pogańskie przestrzenie, w których to nie Bóg, lecz pokusa dyktuje nam, co mamy czynić. Głęboko skrywana zazdrość, żywnia do kogoś złości lub uraza, trwałe nieprzebaczenie, lub nawet jakieś nałogi sprawiają, że duchowo stajemy się martwi. Grzech, którego tak często się wstydzimy, w konsekwencji prowadzi do wyobcowania, izolacji, samotności. Czując się niekochani, sami siebie przestajemy też kochać, i podobnie jak trędowaci, choć fizycznie jeszcze żyjemy, to duchowo, psychicznie i społecznie czujemy się już martwi.

Grzech może pojawić się też w przestrzeni naszej chorej, źle pojmowanej religijności. Może to być nadmierne

zapatrzanie się w zasady moralne, które przestając być drogowskazami, stają się ciężarem nie do uniesienia. Niezdrową religijnością może stać się też postawienie w miejsce Boga jakiegoś typu pobożności, lub np. lidera konkretnej wspólnoty. Niezdrowa wiara prowadzi nas także do alienacji, zamykania się w wąskiej grupie myślących podobnie osób, a w skrajnych sytuacjach nawet do stworzenia sekty. W takich przypadkach niby jesteśmy razem, niby czujemy się częścią wspólnoty, jednak zamykamy się na innych i wewnątrz nasze relacje stają się coraz bardziej patologiczne.

Właśnie te zagubione rejony naszej duszy wybiera Jezus i pragnie przez nie przechodzić. Do niczego nas nie zmusza, lecz zawsze daje szansę. Obyśmy i my, podobnie jak owych dziesięciu z *Ewangelii*, potrafili Go najpierw rozpoznać, a później spotkać.

**„STANĘLI W ODDALI I WOŁALI: «JEZUSIE, MISTRZU! ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI!»” Łk 17,12-13**

Intuicyjnie czujemy, że trędowaci stanęli z daleka ze względu na szacunek do Prawa, które nakazywało im unikać bliskiego kontaktu z resztą społeczności. Jednak Ewangelista Mateusz i Marek, opowiadając podobną historię, zapisali, iż trędowaty „podszedł [do Jezusa] i upadł przed Nim” (Mt 8,2; por. Mk 1,40). Może zatem ów dystans dziesięciu był ich świadomym wyborem? Może wcale nie chcieli „spotkać” Jezusa, lecz po prostu otrzymać od Niego łaskę uzdrowienia? Trędowaci nazywają Jezusa „Mistrzem (*epistatēs*)”. W *Ewangelii według św. Łukasza* nikt inny, poza Apostołami (por. Łk 5,5; 8,24; 8,45; 9,33; 9,49) i owymi trędowatymi, nie zwracał się do Jezusa w ten sposób. Może zatem, zapisując swoją wersję *Ewangelii*, św. Łukasz chciał nam powiedzieć, że owych dziesięciu należało do grupy uczniów Jezusa? Może wcale nie byli oni tak bardzo anonimowi, skoro już „z oddali” rozpoznali Jezusa i wierzyli, że to właśnie On może ich uzdrowić?

Jesteśmy uczniami Jezusa. Na co dzień staramy się żyć według Jego nauki. Nie zmienia to jednak faktu, że są w nas sfery duchowego trądu, których nie potrafimy tak całkowicie oddać Zbawicielowi. I choć nieraz wołamy o litość, pragnąc gdzieś w głębi serca uzdrowienia, to jednak nie pozwalamy Jezusowi zbyt blisko zbliżyć. Tak bardzo często podczas Mszy św. powtarzamy słowa: „Panie, zmiłuj się nad nami”, ale w głębi serca nie postanawiamy nawrócenia.

Także w spowiedzi, prosząc o zmiłowanie, wyznajemy nasze grzechy, ale nie szukamy wcale Jego bliskości. Pragniemy być tylko oczyszczeni i nie marzymy wcale o odnowieniu relacji z Tym, który jak miłosierny Ojciec pragnie nas przytulić (por. Łk 15,20).

**„IDŹCIE, POKAŹCIE SIĘ KAPŁANOM” Łk 17,14**

Jezus nie zmusił trędowatych do bliskości, której oni najwyraźniej nie pragnęli. Poleciał im, by udali się do kapłanów, a oni, o dziwo, posłusznie spełnili tę prośbę. Prawo nakazywało udać się do kapłanów, dopiero po oczyszczeniu z trądu (por. Kpł 14,2). Trędowaci z *Ewangelii* musieli zatem uwierzyć Jezusowi na słowo, skoro pomimo iż nie doświadczyli na sobie jeszcze skutków uzdrowienia, to jednak bez wahania ruszyli w drogę. Byli zatem ludźmi wierzącymi, co więcej, ufając słowom Jezusa, byli Mu także posłuszni. To posłuszeństwo Słowu Bożemu sprawiło, że zostali oczyszczeni (*katcharidzō*; Łk 17,14). Otrzymali zatem to, czego pragnęli.

Posłuszni Słowu Bożemu także i my nieraz idziemy do kapłanów, pragnąc oczyszczenia z duchowego trądu naszych grzechów. W sakramentach, które przyjmujemy, widzimy niejako w oddali Jezusa. Bóg spełnia nasze życzenie i oczyszcza nas z grzechów, ponieważ Go o to prosimy. Oczyszczeni odchodzimy i tak do następnego razu. Czy jednak naprawdę w naszej wierze chodzi tylko o to, by być czystym? Czy taka wiara rzeczywiście nas fascynuje, lub chociaż satysfakcjonuje?

**„CZY NIE DZIESIĘCIU ZOSTAŁO OCZYSZCZONYCH?” Łk 17,17**

Liczyby nie kłamią. Dziewięciu z dziesięciu zadowolilo się oczyszczeniem, którego doświadczyli. Odeszli i ślad po nich zaginął. Prawdopodobnie większość chrześcijan walczących z trądem swoich grzechów, dzięki wierze i zaufaniu Słowu Bożemu, doświadcza oczyszczenia z moralnych upadków. Niestety, często nie ma to większego wpływu na dalsze życie. Spowiedź bowiem nie jest przysnycem, który należy wziąć wtedy, gdy się pobrudzimy, a nasza wiara nie ma być jedynie „pomocą” w trudnościach, ale głęboką relacją miłości, z Tym, który w Jezusie stał się tak bliski. Co zrobić zatem, żeby wiara była prawdziwym spotkaniem? O tym w kolejnym artykule.

# Co ma wspólnego Patriarcha Jakub z Księgi Rodzaju z Frodo Bagginsem z Władcy Pierścieni?

ks. KAROL GODLEWSKI

W dniach, w których myślałem o temacie artykułu do niniejszego numeru „Drogi Miłosierdzia”, zaszedłem odwiedzić kolegę – księdza, mojego sąsiada z plebanii. W telewizorze, który grał w tle, akurat leciała końcówka *Władcy Pierścieni*, ekranizacji słynnej powieści Tolkiena. Kończąca, a więc konkretnie moment, w którym Frodo Baggins stał nad potokiem ognistej lawy w środku Góry Przeznaczenia, by wrzucić do tej lawy pierścien – symbol degradującego, zmieniającego na złe i niszczącego powoli każdego jego posiadacza zła (czego przykładem był zniszczony przez pierścien Gollum).

Od dawna jestem bardzo głęboko przekonany, że w rozmaitych dziełach kultury (zwłaszcza, gdy ich twórca identyfikuje się z *Ewangelią* tak bardzo, jak Tolkien) rozsiane są „ziarna Słowa”, a naszym zadaniem jest je odnaleźć i skrzętnie pozierać tak, aby żadne z tych ziaren nie pozostało zlekceważone.

Następnego dnia po wspomnianym spotkaniu rozważałem Słowo Boże z dnia, którym było przesłanie Jakuba/Izraela do swoich synów, zawarte w 49. rozdziale *Księgi Rodzaju*.

Zdumiewające jest to, że w tym Słowie adresat posługuje się dwoma swoimi imionami.

Pierwsze z nich, Jakub, to imię na wskroś ludzkie. Określa ono kogoś, komu nieobcy jest grzech (np. najśłynniejszy chyba z grzechów Jakuba, czyli podstępne oszustwo, którego ofiarą padł jego brat, Ezaw, okradziony z ojcowskiego błogosławieństwa). Kogoś, kto potrafi długo wojować z Bogiem, do tego stopnia, że Bóg (w osobie swojego posłańca, Anioła) dla dobra Jakuba przetrząca mu biodro, aby tę walkę ukrócić.

Drugie z imion, Izrael, to imię nadane przez Boga. Określa ono człowieka, który otworzył się na błogosławieństwo Boże, komu na tym błogosławieństwie zależało, i kto w pewien sposób „podał je dalej”, od kogo wziął początek Naród Wybrany (IZRAEL!). Izrael to ktoś, kto otwiera

się na prawdę o swoim wybraniu, i kto w to swoje obdarowanie, za które jest wdzięczny, włącza także innych.

W każdym z nas jest coś z Jakuba i coś z Izraela. Coś bardzo ludzkiego, „wojującego z Bogiem” i wciąż z Nim niepokodzonego, jak i coś Boskiego, będącego ewidentnym i niepodrabialnym działaniem łaski w nas.

To trochę tak, jak z Boską i ludzką naturą Jezusa Chrystusa. Sobór w Chalcedonie (451 r.) orzekł, że są one „niezmieszane i nierozdzielne”. Podobnie ma się rzecz z Kościołem, Mistycznym Ciałem Chrystusa, a więc i z każdym z nas, członków tego Ciała. W nas też to, co „jakubowe”, ludzkie, i to, co „izraellowe”, Boskie, pozostaje „niezmieszane” (Bóg nie wchłania swoją łaską naszej ludzkiej natury, ani niczego, co się z tą naturą wiąże!) oraz powinno być „nierozdzielne” (o tym za chwilę).

Wróćmy do tolkienowskiego Śródziemia.

Stojący nad potokiem lawy, przywołany Frodo, dobrze wiedział, że pierścien należy unicestwić. Wiedział też, że jego przyjaciele i pobratymcy toczą krwawą walkę z siłami przeciwnika, Saurona, a przecież pierścien był znakiem udziału we władzy tego właśnie Saurona.

Wiedział, że ma do czynienia z ogromnym złem, jednak jego skupiająca na sobie uwagę siła była tak wielka, że gotów był poddać się tej sile i ulec pokusie.

Dopiero splot okoliczności doprowadził do tego, że pierścien znalazł się w ognistej lawie i uległ unicestwieniu, a wraz z nim zburzona została cała moc królestwa ciemności, toczącą się bitwę wygrała wojska Gandalfa, a także zgasło Oko Saurona – znak osobowego zła.

To bardzo teologiczna scena. Frodo to taka fuzja Jakuba i Izraela. Symbol człowieka, który choć dobrze wiedział o sile i niezastąpionej mocy Bożego błogosławieństwa, walczył z Bogiem. Człowieka, który wie, że jego najlepszy Przyjaciel – Jezus – a wraz z Nim cały Kościół toczy

krwawe duchowe walki w jego sprawie, nieraz sięga po „dary” wroga, Szatana, oczekując iluzorycznej mocy i władzy w nich zawartej. Człowieka, któremu nieraz trzeba „zwichnąć biodro” (czy – jak Gollum Frodowi – „odgryźć palec”), a więc dopuścić nań pewne bolesne doświadczenia tylko po to, by uchronić go przed najgłupszymi decyzjami.

Wrzucenie pierścienia w ognistą lawę to znak sakramentu pokuty – oto tutaj, nieraz po długich, wewnętrznych bojach, wypuszczam pozorną władzę, korzyści i przyjemności, jakie daje mi grzech, by wrzucić je w ogień Bożego miłosierdzia. Nic innego, tylko ten właśnie sakramentalny krok wiary, niszczy w moim życiu wszelkie panowanie Szatana, oślepia jego spoczywający na mnie ciągle wzrok, burzy jego wzniesione w moim życiu budowle i przesądza o wygranej Światła w jego boju z Ciemnością o moją duszę.

Owo zawierzenie – wrzucenie tego, co we mnie tak ludzkie, że aż grzeszne, w ogień Boży – to znak wspomnianej „nierozdzielności” z Bóstwem, której domaga się moje niebezpieczne, bo zdolne do najgorszego, człowieczeństwo.

Ewangelia tamtego dnia – rodowód Jezusa Chrystusa z Mt 1 – daje mi w tym zakresie dwie rady.

Pierwsza z nich to „wpuszczenie Jezusa Chrystusa” w całą rzeczywistość mojej słabości, w to, co we mnie tak bardzo „jakubowe”, by On to zbawił i wydobyl stamtąd maksymalnie wiele dobra. To „wpuszczenie” dokonuje się na wspomnianej, sakramentalnej drodze pokuty i pojednania.

Druga rada to pamięć. Poszczególne pokolenia w rodowodzie Jezusa pokazują mi, do jak wielkich rzeczy zdolna jest łaska Boża w życiu tych, którzy ją przyjęli, a zarazem do jak wielkiego i niszczycielskiego zła zdolni byli ci ludzie, którzy się na tę łaskę zamknęli.

Wiara i rozum podpowiadają jednoznacznie. Wybór należy do mnie. █

# MÓDLICIE SIĘ, ABY MOJĄ I WASZĄ...

ks. ŁUKASZ ŻUK

Celebrans po złożeniu darów ofiarnych na ołtarzu, rozkładając oraz składając ręce, wzywa wiernych do modlitwy słowami: „Módlcie się, aby moją i waszą Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec Wszechmogący”. Na co wierni wstają i odpowiadają: „Niech Pan przyjmie Ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego” (por. OWMR 74 i 146). Modlitwa ta jest ostatnim elementem obrzędów przygotowania darów, która wywodzi się ze starożytnej *ektenii* – czyli litanii zawierającej różne prośby.

## POCHODZENIE WEZWANIA

Z czasem zmieniała się treść także tego wezwania. „Módlcie się, bracia” pochodzi z VIII w. i początkowo skierowane było do duchowieństwa. Wówczas, gdy zakończono przynoszenie darów do ołtarza, celebrans niejako chcąc do nich dołączyć własny wkład, zwracał się do pozostałych z prośbą o modlitwę za niego, aby także dar ofiarowany przez niego był miły Bogu. Natomiast od IX w. adresatem tego wezwania staje się całe zgromadzenie liturgiczne. Akcent został przeniesiony z kapłana na ofiarę i tak pozostało do dzisiaj.

Należy wspomnieć, że jest ono najstarszym, jeszcze przedkarolińskim wprowadzeniem do rzymskiego *Ordo* ze źródła galijskiego i zmierzającego w pierwszym rzędzie do cichej modlitwy asysty ołtarzowej i chóralnej.

W odpowiedzi na to wezwanie, jak wynika z relacji średniowiecznych liturgistów, lud śpiewał trzy wersety *Psalmu 20*: „Niech Bóg ześle tobie pomoc ze świątyni i niech cię wspiera z Syjonu. Niech pamięta o wszystkich twych ofiarach i niech Mu będzie miłe twe całopalenie. Niech ci udzieli, czego w sercu pragniesz i wypełni każdy twój zamysł” (Ps 20(19),3-5). Była to forma błogosławieństwa dla celebrującego Eucharystię



foto: Teresa Margajska

kapłana. Z kolei w *Euchologii* z IX w. utrwalono nieco inny zapis zawierający tekst biblijny: „Niech zstąpi na ciebie Duch Święty i niech okryje cię moc Najwyższego” (Łk 1,35), z dołączoną modlitwą: „Daj, Panie, aby Ofiara przyjęta była przed Twoim obliczem za nasze grzechy”. Warto zwrócić uwagę na to, że od XI w. istniała już inna odpowiedź, która utrzymała się jako jedyna w *Mszale rzymskiej*. Odpowiedź ta pozostała do dziś z niewielkimi zmianami, pomimo że podczas reformy Soboru Watykańskiego II zamierzano ją usunąć. Początkowo do tej prośby nie była przywiązana żadna odpowiedź. Zachowywano chwilę milczenia.

## WSPÓŁCZESNA FORMA I NIEPOPRAWNOŚCI

Niekiedy w liturgii spotyka się, że zamiast „Módlcie

## TEOLOGIA

Samowolne zmienianie słów tej modlitwy jest zabiegiem niewłaściwym oraz prowadzi do zatracenia sensu tej modlitwy. W tym miejscu jest mowa o jedynej i niepowtarzalnej ofierze Chrystusa. Istnieje w teologii różnica pomiędzy kapłaństwem powszechnym a kapłaństwem hierarchicznym. Mszę sprawuje w pewnym sensie całe zgromadzenie, liturgia jest bowiem dziełem całego Kościoła, wszyscy wierni są liturgami, to jednak należy wyraźnie rozgraniczyć pomiędzy funkcjami zarezerwowanymi duchownym a zadaniami, które można powierzyć pozostałym wiernym. Kapłan sprawujący liturgię występuje *in persona Christi*, staje się podczas Eucharystii *alter Christus*, dlatego też intencją Kościoła jest, aby zostało to wyraźnie zaznaczone w analizowanym dialogu. Słowa wypowiedziane w tym miejscu przez przewodniczącego zgromadzenia liturgicznego są bezpośrednio słowami samego Chrystusa. To jest Jego ofiara – jedyna i niepowtarzalna, w której chrześcijanie mają tylko swój udział. Nie należy również zmieniać formuły „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę...”, gdyż stanowi ona podkreślenie, że Msza jest ofiarą Chrystusa, w której zgromadzony Kościół jedynie uczestniczy. █



## Zostawić wszystko, by pójść za Jezusem

Ewangelia dzisiejszej liturgii (Mt 4, 12-23) opowiada o powołaniu pierwszych uczniów, którzy nad Jeziorem Galilejskim zostawiają wszystko, aby pójść za Jezusem. Niektórzy z nich już Go spotkali, dzięki Janowi Chrzcicielowi, Bóg zasiał w nich ziarno wiary (por. J 1,35-39). A teraz Jezus wraca, aby szukać ich tam, gdzie żyją i pracują. Pan zawsze nas poszukuje. Pan zawsze staje blisko nas. I tym razem kie-

**Jeśli nie znajdujemy odwagi, żeby wyruszyć w drogę, grozi nam, że pozostaniemy obserwatorami swojego życia i będziemy przeżywać wiarę polowicznie.**

(...) Zostawić, aby pójść za Jezusem. Z Nim jest tak zawsze. Można jakoś zacząć odczuwać fascynację Jego Osobą, być może dzięki innym. Później znajomość Jezusa może stać się bardziej osobista i rozpalić światło w sercu (...). Jednak prędzej czy później przychodzi moment, w którym trzeba zostawić wszystko, aby za Nim pójść (por. Łk 11,27-28). I wówczas trzeba podjąć decyzję: czy zostawiam niektóre pewniki i wyruszam na nową przygodę, czy zostaje tam, gdzie jestem? Jest to moment decydujący dla każdego chrześcijanina, bo tu chodzi o sens wszystkiego innego. Spotykam Jezusa i co uczynię? Czy np. porzucam swój egoizm, aby za Nim pójść, albo trwam zamknięty w sobie? Tutaj stawką jest wszystko inne. Jeśli nie znajdujemy odwagi, żeby wyruszyć w drogę, grozi nam, że pozostaniemy obserwatorami swojego życia i będziemy przeżywać wiarę polowicznie.

Przebywanie z Jezusem wymaga zatem odwagi porzu-

cenia, wyruszenia w drogę. Co musimy porzucić? Z pewnością nasze wady i grzechy, które są jak kotwice, które przykuwają nas do brzegu i uniemożliwiają wyjście na głębie. Ale musimy też porzucić to, co powstrzymuje nas przed życiem w pełni, jak lękli, egoistyczne kalkulacje, gwarancje zachowania bezpieczeństwa poprzez życie stacjonujące się w dół. Trzeba też zrezygnować z czasu marnowanego

na bardzo wiele rzeczy bezużytecznych. Jakże wspaniale jest porzucić to wszystko, aby doświadczyć np. trudnego, lecz dającego satysfakcję ryzyka służby, albo poświęcić czas na modlitwę, by wzrastać w przyjaźni z Panem (...).

I w tej kwestii zostawiam was z kilkoma pytaniami. Pierwsze: czy pamiętam „intensywną chwilę”, w której spotkałem już Jezusa? Niech każdy z nas zastanowi się nad swoją historią: czy był jakiś intensywny moment w moim życiu, kiedy spotkałem Jezusa? Coś pięknego i znaczącego, co wydarzyło się w moim życiu dzięki temu, że pozostawiłam inne, mniej ważne rzeczy? A czy dziś jest coś, wyrzeczenia czegoś żąda ode mnie Jezus? Jakie rzeczy materialne, sposoby myślenia, nawyki muszę pozostawić, żeby naprawdę powiedzieć Mu „tak”? Niech Maryja pomoże nam powiedzieć, tak jak Ona, pełne „tak” Bogu, umieć coś pozostawić, żeby lepiej Go naśladować. Nie lekajmy się porzucenia siebie i pójścia za Jezusem, zawsze w końcu okaże się, że pocujemy się lepiej i będziemy lepsi.

Aniół Pański, 22 stycznia 2023



## „Czyńcie dobro; szukajcie sprawiedliwości”

Wszystkich chrześcijan łączy wiara w Boga w Trójcy Świętej Jednego. Wielką czcą otaczamy także Maryję, Matkę Jezusa. Życie nasze budujemy na fundamentach Dekalogu, na przykazaniu miłości Boga i bliźniego oraz wartościach opisanych na kartach Ewangelii.

Zapytajmy dziś, w jaki sposób możemy pogłębiać i poszerzać to, co nas łączy?

Pierwszym warunkiem jest troska, aby wiara każdego z nas była żywa. Tę żywą więź z Bogiem budujemy poprzez mod-

**Dobro czynione razem jednocy i sprawia, że świat staje się lepszy.**

litwę, kontemplację Słowa Bożego i sprawowaną liturgię. Człowiek najczęściej nie ma złej woli, ale w pośpiechu życia i przez rutynę zapomina o tym, co istotne w chrześcijańskim życiu. Kiedy więc zagłębi się w lekturze Pisma Świętego jest szansa, że stanie w prawdzie i pójdzie za głosem Jezusa. W świetle Słowa Bożego odkryje, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, który nas jednakowo kocha i pragnie naszego zbawienia.

Drugim niezbędnym warunkiem na drodze do jedności jest wzajemne poznanie i dialog teologiczny. Niewiedza często budzi demony lęku i wzajemnych oskarżeń, a nawet konfliktów. Argumenty religijne nigdy nie mogą służyć doraźnym interesom politycznym czy ekonomicznym. Nie mogą także mobilizować do walki, ale do miłości, przebaczenia i pokoju. To przypomnienie było, jest i nadal pozostanie aktualne w świecie targanym wieloma konfliktami.

Budowaniu jedności służy także wspólne zaangażowanie w dziedzinie pracy charytatywnej i społecznej oraz współpraca na polu kultury. Podejmując takie działania odkrywamy, że nasze życie może być na-

prawdę piękne i posiadać głębszy sens, jeśli jest służbą Bogu i drugiemu człowiekowi. Potwierdzeniem tego jest pomoc świadczona w ostatnim czasie szczególnie uchodźcom wojennym z Ukrainy oraz spotkania z okazji świąt, wzajemne życzenia i wspólna modlitwa.

Pozostańmy wierni hasłu tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan: „Czyńcie dobro; szukajcie sprawiedliwości” (por. Iz 1,17). Dobro czynione razem jednocy i sprawia, że świat staje się lepszy. Jest także świadectwem naszej wiary wobec tych, którzy jeszcze nie poznali Boga (por. J 17,21). Ponadto bu-

downie jedności domaga się sprawiedliwego, równego traktowania wszystkich ludzi bez względu na rasę, religię, pochodzenie, przynależność narodową i status społeczno-ekonomiczny. Jezus przestrzegał: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5,20).

W centrum świata budowanego przez nasze wspólnoty musi stać Prawda. Zagrozeniem dla prawdziwego ekumenizmu są relatywizm i rezygnacja ze służby prawdzie. Obyśmy potrafili zrezygnować z przywilejów, jeśli miałyby one prowadzić do zdrady Chrystusa i ewangelicznych wartości.

Miłość żąda ofiary. Mądrość żąda jedności. Oby, zwłaszcza w tej sytuacji, gdy za granicą Rzeczypospolitej toczy się krwawa wojna, nie zabrakło wzajemnej życzliwości i braterskiej miłości. Niech łączy nas usilna modlitwa o pokój.

Nabożeństwo ekumeniczne, cerkiew Hagia Sophia w Białymstoku, 19 stycznia 2023

# Ksiądz Michał Sopoćko - duszpasterz osób konsekrowanych i założyciel Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego

Dnia 15 lutego obchodzić będziemy kolejną rocznicę śmierci bł. ks. Michała Sopoćki. Swoją posługą duszpasterską otaczał on m.in. osoby konsekrowane. Warto o tym wspomnieć w przededniu Świątowego Dnia Życia Konsekrowanego, obchodzonego w całym Kościele od 1997 r. 2 lutego - w Uroczystość Ofiarowania Pańskiego.

Przez cały okres swego pobytu w Wilnie, oprócz licznych obowiązków duszpasterskich i naukowych, pełnił posługę spowiednika w wielu żeńskich zgromadzeniach zakonnych oraz w męskim zgromadzeniu Braci Dolorystów.

Ważnym, jeśli nie najważniejszym wydarzeniem w jego relacjach z osobami konsekrowanymi było spotkanie z s. Faustyną Kowalską. Po raz pierwszy spotkali się w 1933 r. w Wilnie. Ksiądz Michał był spowiednikiem Sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, do którego należała s. Faustyna. Rozpoznając w nim kapłana, którego obiecał jej Pan Jezus jako pomocnika w wypełnieniu woli Bożej, wyjawiała przed nim swe wewnętrzne przeżycia i objawienia związane z tajemnicą Miłosierdzia Bożego. Siostra Faustyna zapowiedziała ks. Sopoćce, już na początku ich spotkań, że ma on się stać jej kierownikiem duchowym oraz głosicielem dla całego świata prawdy o Miłosierdziu Bożym. Ksiądz Sopoćko, choć z dużą ostrożnością, zainteresował się objawieniami s. Faustyny, odkrywając coraz bardziej autentyczność jej przeżyć. Jednocześnie, zainspirowany przez swoją penitentkę, zajął się od strony teologicznej badaniem tajemnicy Miłosierdzia Bożego, niezależnie od jej objawień.

Z woli Bożej, już po jej śmierci kontynuował tworzenie nowego zgromadzenia według wizji św. Faustyny. Do tworzącego się zgromadzenia zgłosiło się sześć kandydatek. Ksiądz Sopoćko opiekował się „pierwszą szóstką” od 1940 r., czyli od początku jej zaistnienia. Zmagając się z realiami wojny, wspólnie budowali fundament pod dzieło tworzącego się zgromadzenia, o którym Pan Jezus powiedział do św. s. Faustyny: „Pragnę, aby zgromadzenie takie było”. Ze względu na okupację spotykali się potajemnie. Zachowały się listy, które ks. Michał pisał do „pierwszej szóstki” z Czarnego Boru. Ich treść przeniknięta ufnością w Boże

Miłosierdzie, świadczy o wielkim wewnętrznym pokoju Autora, pomimo wojennych wydarzeń, które niejednokrotnie stawały go na granicy życia i śmierci. Błogosławiony był świadom tego, że zakładając nowe zgromadzenie, uczestniczył w wypełnianiu się woli Bożej. Spełniało się to, o czym mówiła mu św. Faustyna, gdy w 1938 r., 10 dni przed jej śmiercią ks. Michał odwiedził ją w Krakowie.

Współtworzenie już od czasów wileńskich nowego zgromadzenia zakonnego, przyjmującego za swój cel wielbienie Miłosierdzia Bożego i rozszerzanie jego kultu, należało do całości dzieła apostołstwa Miłosierdzia Bożego prowadzonego przez bł. ks. Sopoćkę. Zgromadzenie to wyrastało z idei wyrażonej w trzecim żądaniu skierowanym do s. Faustyny w danych jej objawieniach. Ksiądz Sopoćko jako duchowy ojciec pierwszych kandydatek do zgromadzenia, a także autor projektu konstytucji, czuł się od początku odpowiedzialny za to dzieło. Zarówno w Wilnie, jak i po wojnie, w Myśliborzu, gdzie dwie z nich: Jadwiga Osińska i Izabela Naborowska od 25 sierpnia 1947 r. zamieszkały na stałe, a potem dołączyła do nich Adela Alibekow. Trzy pozostałe tworzą Instytut Miłosierdzia Bożego.

Ksiądz Sopoćko wyjechał z Wilna do Białegostoku w 1947r. Odwiedzając siostry w Myśliborzu, odkrył podobieństwo tego miejsca z opisem, przekazanym przez s. Faustynę, dotyczącym pierwszego domu zakonnego nowego zgromadzenia.

Od tego momentu kontakty z pierwszymi członkiniami tworzącego się zgromadzenia zyskały trwały charakter. Przy najmniej raz w roku, a nieraz i częściej spotykał się z siostrami w Myśliborzu. Wygłaszał do nich wtedy konferencje. Często nauczał o Miłosierdziu Bożym, informował o sprawach związanych z rozwojem kultu. Omawiał z przełożonymi aktualne sprawy dotyczące zgromadzenia. Starał się też osobiście z każdą siostrą porozmawiać. Pytał o samopoczucie, zdrowie, o rodzinę, uczące się siostry o postępy w nauce. Bardzo interesował się wszystkim co działo się od początku w zgromadzeniu. Wypytywał o to w swych listach. Troszczył się o nowe kandydatki do zgromadzenia. Kobiety zainteresowane życiem zakonnym kierował

do sióstr. Zabiegał o nowe fundacje dla zgromadzenia. Doradzał przy organizowaniu nowych placówek oraz interesował się ich funkcjonowaniem. Wspierał materialnie i finansowo zgromadzenie. Ośmielał i zachęcał siostry, aby wprost przedstawiały mu ewentualne kłopoty w tej sferze. Zależało mu bardzo, aby siostry się kształciły, zwłaszcza wstępujące do zgromadzenia i młodsze. Zachęcając przełożone, aby umożliwiały siostronom uczenie się, przede wszystkim z zakresu teologii, wspierał finansowo ich edukację.

Zgromadzenie zostało zatwierdzone na prawach diecezjalnych w 1955 r. pod nazwą Zgromadzenie Sióstr Miłosierne-go Odkupiciela. Obecnie Zgromadzenie istnieje pod nazwą: Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosierne-go.

Ostatni raz ks. Michał spotkał się ze wszystkimi siostrami w 1972r. w Gorzowie Wlkp. Pomimo że siostry prosiły, by zamieszkał w klasztorze w Gorzowie Wlkp. (Domu Generalnym Zgromadzenia), nie chciał opuścić Białegostoku, gdzie zaopiekowały się nim Siostry ze Zgromadzenia Misjonarek Świętej Rodziny, z którymi współpracował duszpastersko od 1955 r. Gdy z powodu swojego zaawansowanego wieku, było mu trudno dochodzić do mieszkania przy ul. Złotej do kaplicy przy ul. Poleskiej, skorzystał z zaproszenia Sióstr i zamieszkał w ich domu od 1970 r., a więc przez ostatnie 5 lat swojego życia i tam zmarł 15 lutego 1975 r.

Obecnie dom z kaplicą przy ul. Poleskiej w Białymstoku należy do Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosierne-go. Siostry korzystając z duchowego dziedzictwa pozostawionego przez swojego Założyciela niosą światu orędzie Bożego Miłosierdzia wielbiąc, głosząc i wypraszając je potrzebującym. Znaczącym bodźcem do realizacji swojego chryzmatu była dla sióstr beatyfikacja ks. Michała Sopoćki, zwłaszcza, że tego samego roku, 13 maja 2008 r. Zgromadzenie otrzymało prawa papieskie.

Wierząc, że posługa bł. ks. Michała nie skończyła się z chwilą śmierci, ale trwa nadal, módlmy się za jego wstawiennictwem o nowe powołania do życia konsekrowanego. Niech głos wzywającego Jezusa Miłosierne-go usłyszą ci, których Pan wybrał.

s. DOMINIKA STEC ZSJM

# UMIERANIE TO SPOTKANIE

ks. JERZY SĘCZEK

Znalazł się na oddziale onkologicznym, rozpoznanie: zaawansowany nowotwór płuc. I jeszcze to nieszczęsne masywne zapalenie płuc w przebiegu powikłań po chemioterapii. Saturacja bardzo niska. Ciężko oddychał, bardzo się męczył. Dobrze, że obok był jego syn. Lekarka wiedziała, że pacjent może nie przeżyć nocy. „Boże pomóż mu spokojnie odejść” – modliła się. Ktoś jej przypomniał, że przecież św. Józef jest patronem dobrej śmierci. Czy to profesjonalne? – pomyślała, szukając w smartfonie *Litanii*. Z zespołem zrobili przecież wszystko co mogli. Pozostał Pan Bóg. Kiedy modliła się słowami *Litanii do św. Józefa*, oddech pacjenta się wyrównał. Obok umierającego czuwał ciągle jego syn. Tata był bezpieczny. Jeszcze kilka godzin byli razem. Odszedł przy Kochającym synu, mając obok doświadczonego i wierzącego lekarza.

Kiedy pani doktor dzieliła się swoim doświadczeniem z pracownikami, przypomnieli jej inną sytuację, sprzed kilku lat. Na tym samym oddziale umierała kobieta. Trzęsa się z lęku przed śmiercią. Odczuwany przez nią ból był nie do zniesienia. Krzyczała przeraźliwie. Pielęgniarki nie pamiętają, żeby ktoś u nich tak wył z bólu, mimo intensywnego leczenia przeciwbólowego. Synowa, która była przy swej cierpiącej teściowej, mówiła, że mama jest nieochrzczona. Modliła się za nią kilka lat i teraz jest bezradna, widząc jej cierpienie nie tylko fizyczne, ale też to naznaczone strachem przed pustką. Dobrze, że kapelan był w pobliżu. Przychodził, rozmawiał, modlił się, a z nim cały personel. Pacjentka poprosiła o chrzest zupełnie

świadomie. Jako chrześcijanka, umocniona Eucharystią, żyła siedem godzin. Odchodziła zupełnie spokojnie, w ciszy, przy Kochającej synowej, dla której stała się jeszcze bliższa, teraz już jako siostra w Chrystusie.

Oba wydarzenia miały miejsce w jednym ze szpitali w Polsce. Były umocnieniem wiary i świadectwem Bożego miłosierdzia. Jak dobrze, że są wierzący lekarze, pielęgniarki, salowe! Gdy łączymy nasze choroby i cierpienia z Męką Chrystusa, uświadamiamy sobie, że człowiek jest jednością: ciałem i duchem. Jezus, kiedy uzdrawia, to leczy najpierw duszę. Nawróceniu, czyli uzdrowieniu duszy (zwłaszcza w sakramencie pojednania i w sakramencie chorych) może towarzyszyć uzdrowienie ciała. Kiedy następuje niewytłumaczalne medycznie uzdrowienie ciała, a nie ma duchowej przemiany, należy się poważnie zastanowić nad źródłem tej „uzdrawiającej” siły.

O odchodzeniu na drugą stronę życia wiele mogą nam powiedzieć pracownicy hospicjów i oddziałów onkologicznych. Wielką nauczycielką była prekursorka hospicjów domowych, błogosławiona pielęgniarka Hanna Chranawska. Oprócz fachowej wiedzy medycznej przekazywała innym pielęgniarkom wrażliwość i delikatność, z uwzględnieniem potrzeb duchowych pacjentów. Traktowała chorych nie tylko jako podmiot troski, ale jako partnerów, a nawet przyjaciół, którzy mają skomplikowaną osobowość, zachwycają, pociągają, a przez to sami wiele dają tym, którym wydaje się, że są zdrowi.

Błogosławiona Hanna widziała wielką wartość sakramentu chorych.

Wyrażała radość, że dzięki Soborowi Watykańskiemu II (który nazwała błogosławionym) będą teksty modlitw w języku ojczystym, aby nie powodowały lęku i były rozumiane przez same pielęgniarki. Miała świadomość, że sakrament chorych nie jest ostatnim namaszczeniem, ale ma służyć życiu człowieka – doczesnemu i wiecznemu. Zachęcała pielęgniarki m.in. w taki sposób: „Nie czekajmy, aż się chory w ostatniej chwili «nawróci». (...) Bądźmy czujne na te potrzeby chorych ludzi – podejmujemy z odwagą i miłością te, tak nieśmiałe czasem półsłówka i słowa. Doświadczenie, długotrwałe kontakty z chorymi uczą nas, że najczęściej takie rozmowy rozładowują wewnętrzne napięcie chorych, uspokajają ich, dodają otuchy. Na propozycję sprowadzenia księdza i przyjęcia sakramentów świętych – jakże często godzą się z ochotą i radością ci, których rzekomo miało to przestraszyć”.

Z wielką mądrością i szacunkiem do stanu duchowego pacjentów prosiła pielęgniarki, aby nie pocieszały zbyt „święcie” i zbyt „pobożnie”, ponieważ pobożne pocieszenie może pogłębić ból i rozpacz. Na przykład stwierdzenie, że zmarły synek jest aniołkiem w niebie – pogłębia tylko bunt matki. Negatywne pocieszenie w stylu „on już nie cierpi” kazało bł. Hannie zadać pytanie: „Czy przyszłe życie zbawionych to tylko radosna negacja ucisków doczesnego życia?”. I od razu odpowiadała: „Nie, nie, nie! Postarajmy się dać choremu i jego bliskim podjęcie wielkiego «Tak». Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało. Twarzą w twarz oglądać Boga”

foto: Stock-Adobe.com

## Młodzi pragną Kościoła żywego Spotkanie Taizé w Rostocku

„Modlić się i czynić sprawiedliwie” – ta myśl pastora Dietricha Bonhoeffera, uczestnika antyhitlerowskiego ruchu oporu, towarzyszyła pielgrzymom z całego świata podczas Europejskiego Spotkania Młodych w niemieckim Rostocku. Za organizację noworocznych modlitewnych spotkań już od 1978 r. odpowiada międzynarodowa wspólnota ekumeniczna założona w 1940 r. we francuskim Taizé. Dlaczego Europejskie Spotkania Młodych cieszą się taką popularnością, że od ponad 40 lat w tzw. Pielgrzymkę Zaufania przez Ziemię wyruszają pielgrzymki z wielu zakątków Europy?

### POTRZEBUJEMY WSPÓLNOTY PONAD PODZIAŁAMI

W spotkaniach organizowanych przez braci z Taizé uczestniczą chrześcijanie różnych wyznań i narodowości. Podczas tych kilku dni pielgrzymi mogą dostrzec, że niekiedy różnice teologiczne i doktrynalne nie mają większego znaczenia, ponieważ łączy nas Jezus Chrystus i dzięki Niemu potrafimy stworzyć zjednoczoną wspólnotę, bo Kościół jest jeden. Wobec miłości Boga i pragnienia czynienia dobra, bez znaczenia jest to, czy ktoś jest protestantem, wyznawcą prawosławia, czy członkiem wspólnoty Kościoła rzymskokatolickiego. Wyjątkowym elementem spotkań Taizé jest to, że młodzież zostaje przyjęta przez rodziny goszczące. Do ostatniego momentu obie strony nie wiedzą, kogo spotkają po drugiej stronie otwierając drzwi domu. Jednak są otwarci na tę relację, bo wierzą, że tych ludzi postawił na ich drodze Bóg. Co więcej, z ogromną życzliwością pielgrzymów do swoich mieszkań, zapraszają również osoby niewierzące lub wątpiące.

### BÓG PRZEMAWIA W CISZY I PROSTOCIE

Jednym z niezapomnianych doświadczeń podczas Europejskiego Spotkania

Młodych są wspólne modlitwy, których charakterystycznym elementem jest śpiew. Aby umożliwić wiernym wspólną modlitwę, wykonywane pieśni są bardzo proste i opierają się na wersety biblijnych. Wiele tych utworów kojarzymy również ze Mszy św. w Polsce, m.in. *Bóg jest miłością*, czy *Pan jest mocą swojego ludu*. Modlitwa w duchu Taizé ma charakter medytacyjny oraz prowadzi ku wyciszeniu. Nieodzownym elementem jest również cisza, dzięki której każdy może zajrzeć w głąb swojego serca i usłyszeć, co Bóg chce mu przekazać. W świadectwach wielu uczestników Pielgrzymki Zaufania przejawia się myśl, że podczas Europejskich Spotkań Młodych,



spotkań w małych grupach zastanawiają się nad tym, jakie zmiany powinny dokonać się we wspólnocie Kościoła, aby jego wierni wyszli na spotkanie każdemu człowiekowi, szczególnie temu, który wydaje się nam na pozór obcy. Na warsztatach natomiast szukają rozwiązań najbardziej palących problemów społecznych i politycznych jak kryzys migracyjny, katastrofa klimatyczna, konflikty zbrojne, czy prześladowanie mniejszości. Natomiast podczas wspólnej modlitwy modlą się o pokój. W tegorocznym spotkaniu młodych w Rostocku wzięli udział również pielgrzymi z Ukrainy, Palestyny, Iraku, czy z Syrii. Znaleźli w sobie odwagę, aby być głosem

### SOLIDARNI Z CIERPIĄCYMI I PRZEŚLADOWANYMI

prześladowanych i opowiedzieć Europejczykom, na czym polega piekło wojny. Byli również przykładem ogromnej siły i nadziei na to, że pokój jest możliwy, ale przypominali jednocześnie, że odpowiedzialni za niego jesteśmy my wszyscy.

Europejskie Spotkania Młodych organizowane przez wspólnotę z Taizé są nie tylko czasem modlitwy. Jest to również niezwykła okazja do poznania stylu życia naszych braci i siostr z innych krajów, wymiany doświadczeń, odkrywania nowych zakątków Europy, a także niezapomnianą zabawę sylwestrową podczas tzw. Święta Narodów.

Z naszej Archidiecezji wyruszyła grupa 40-osobowa. Organizatorem był ks. Tomasz Kozłowski wraz z instruktorami harcerskimi, którym pomagało trzech alumnów Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Jesteśmy niezwykle szczęśliwi i ubogaceni wspólnie spędzonym czasem i nie możemy doczekać się przyszłorocznego Taizé. Następne Europejskie Spotkanie Młodych odbędzie się w stolicy Słowenii, w Lublanie. Dołącz do nas, nie może Cię z nami zabraknąć. Do zobaczenia!

L.M. i ks. Tomasz Kozłowski

# DOCENIĆ ROLĘ DOCENIANIA

o. PIOTR KWIATEK, OFM Cap

**Wielką sztuką jest nie tylko wnosić dobro w życie innych, ale również nauczyć się owocnie je przyjmować. Niestety, w tradycyjnych formach wychowania rodzinnego, a także religijnego wciąż panuje przekonanie o niebezpieczeństwach płynących z pochwał czy uznania.**

Kilka lat temu spotkałem niesamowitego człowieka. Był nim emerytowany profesor Philip Lichtenberg, wykładowca w Instytucie Terapii Gestalt w Filadelfii (GTIP). Podczas zajęć praktycznych studenci Bryn Mawr College okazywali mu swoje wielkie uznanie, niemalże zauroczenie. Podziwialiśmy nie tylko jego ogromny profesjonalizm i doświadczenie, ale również wielki humanizm, spontaniczność i zdolność przyjmowania człowieka takim, jakim jest. Profesor miał ogromną wrażliwość na dobro i doskonale potrafił łączyć skromność z autentyzmem. Kiedy spotykał się z uznaniem i komplementami ze strony innych, uważnie i przyjaźnie wsłuchiwał się w każde słowo, czasem okazywał wzruszenie, delikatnie głaszcząc się dłonią po klatkę piersiową. Nigdy nie tłumaczył tego gestu, bo dla

wszystkich był on oczywisty i piękny. Kiedy dziś o tym myślę, jestem przekonany, że tym prostym gestem chciał nie jako pomoc sobie przyswoić zyczliwość innych, tak aby wszystkie pozytywne emocje rozeszły się po całym jego ciele. Wciąż mam w pamięci obraz Profesora i jego konstruktywny gest względem doceniania, który wielokrotnie pomógł mi autentycznie i spokojnie spotkać się z prawdą o dobru we mnie.

## NIE BĄDŹ TAKI DUMNY

Wielką sztuką jest nie tylko wnosić dobro w życie innych, ale również nauczyć się owocnie je przyjmować. Niestety, w tradycyjnych formach wychowania rodzinnego, a także religijnego wciąż panuje przekonanie o niebezpieczeństwach płynących z pochwał czy uznania, co rodzi lęk przed nimi, niechęć lub

zażenowanie. W takich sytuacjach dzieje się w nas coś przeciwnego. Zamiast pozytywnego rozpoznania radości, poczucia dumy, entuzjazmu, zadowolenia czy wdzięczności wpędzamy się w lęk przed pychą, wyniosłością i koncentracją na sobie. Jakże często w kontekście emocji pozytywnych słyszymy zarówno w domu, jak i w szkole: „nie chwal się”, „nie bądź taki dumny”, „uważaj, żebyś nie popadł w pychę”, a także: „to zbyt piękne, aby było prawdziwe”.

I chociaż wiemy, że każdy z nas do właściwego rozwoju potrzebuje uznania, zauważenia czy dobra od innych, to jednak społecznie wciąż kształtuje się sztuczne poczucie skromności czy winy albo jako ideał czy cnotę promuje się postawę fałszywej pokory. W konsekwencji prowadzi to do obniżenia własnej wartości, smutku, braku zadowolenia,

a często nawet do niechęci albo wrogości względem siebie.

Jako naśladowcy Chrystusa, nie zawsze słyszymy pełną treść Jego nauczania o przykazaniu miłości: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, swojego Boga, całym swoim sercem, i całą swoją duszą, i całą swoją myślą, i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak samego siebie. Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12,29-31). Nie mamy problemu z pierwszą częścią: wezwaniem do miłości Boga, ale umyka nam prawda, że miarą miłości bliźniego jest miłość do siebie. Być może nie potrafimy kochać innych, ponieważ nie potrafimy kochać właściwie samych siebie. Nie umiemy zaakceptować własnych wad i błędów, wydarzeń z przeszłości, na które mieliśmy bądź nie mieliśmy wpływu. Zdrowa miłość do samego siebie nie ma nic wspólnego z egoizmem czy narcyzmem. Sprawia jedynie, że dobrą częścią siebie potrafimy się dzielić z innymi, a dzięki temu, co w nas słabe i kruche, jeszcze głębiej możemy rozumieć i kochać innych. Miłość buduje się na prawdzie o sobie, a ona wiąże się z naszym pięknem i dobrem, a także z tym, co w nas grzeszne i niedoskonałe.

## PODNIOSĄ CIĘ NA DUCHU

Umiejętność przyjmowania pochwał jest konieczna do harmonijnego rozwoju człowieka. Według profesor Barbary Fredrickson, badającej znaczenie i wartość emocji pozytywnych, każdy człowiek bez względu na wiek, poglądy czy pochodzenie społeczne ma potrzebę przeżywania uczuć pozytywnych w skali 3:1: „Na każde ściskające serce negatywne doświadczenie emocjonalne powinny przypadać co najmniej trzy rozpięające serce pozytywne doświadczenia emocjonalne, które podniosą cię na duchu”.

Poruszanie się w świecie uczuć pozytywnych jest nieco złożone. Po pierwsze, nie zawsze potrafimy je uaktywnić, po drugie, często ich po prostu nie zauważamy, a także mamy kłopoty z ich przyjmowaniem. Badaczka przyznaje, „że dobre uczucia przychodzą i odchodzą podobnie

jak piękna pogoda. Nie chodzi o to, by walczyć z faktem jej przemijalności, lecz by ją rozsiewać w życiu”.

W latach 80. XX w. w Stanach Zjednoczonych w ramach rozwoju korporacji powstał nurt badawczy zwany „podejściem doceniającym” (*appreciative inquiry*). Polegał on na zmianie sposobu widzenia jednostki i instytucji. Pracownicy przestali być postrzegani jako problem, który trzeba stale rozwiązywać, a zaczęto traktować ich jako misterium, w którym znajdują się nieodkryte jeszcze zasoby dobra. Zatem szczere pytanie: czego szukam w sobie i w drugim człowieku, nabiera ogromnej wagi. Mogę bowiem zauważać tylko problemy czy braki i oczywiście je znajdę, ale mogę również szukać dobra i zdolności, a wtedy je odkryję. Zarówno pierwsza, jak i druga metoda może służyć rozwojowi, niemniej drugie podejście skuteczniej inspiruje, motywuje i przemienia.

## UJMIJ W NAWIAS NIEDOSKONAŁĄ RZECZYWISTOŚĆ

Tematy pozytywne bardziej angażują i jednoczą ludzi niż tematy negatywne. Kiedy koncentrujemy się na problemie, szukamy zazwyczaj przyczyn i winnych danej sytuacji, co prowadzi do napięć i konfliktów. Kiedy mówimy o pozytywach, zaczynamy być bardziej przekonani o własnych możliwościach twórczych, stajemy się bardziej otwarci, wiedząc, że inni dają nam wsparcie. Jak zatem zastosować podejście doceniające w rodzinie, w małżeństwie, w szkole, w pracy czy we wspólnocie kościelnej? Po pierwsze, należy odkryć to, co już funkcjonuje dobrze (na drodze własnych poszukiwań bądź poprzez dialog z drugą osobą), opisując lub po prostu dzieląc się z innymi tym odkryciem. Oto kilka przykładów: W mojej parafii działa... W moim małżeństwie funkcjonuje... W mojej rodzinie celebrowa się... W pracy podoba mi się... W naszej relacji wartością jest... Podziwiam w tobie...

W technice doceniania ważne jest poszukiwanie elementu, który sprawia, że coś funkcjonuje dobrze, chociaż to wcale nie oznacza, że jest perfekcyjne. Jednak potrafimy na chwilę ująć w nawias ową

niedoskonałą rzeczywistość i skupić się na jej dobrej stronie. Na przykład bezrobotny może zapisać na kartce wszystko, co udało mu się zrobić, aby znaleźć pracę: wysłałem podanie, porozmawiałem z kimś o tym, zadzwoniłem, przeglądałem oferty w gazecie itd. Jednym słowem działam i jestem zaangażowany!

Interwencja doceniająca polega więc na odkrywaniu tego, co najlepsze w człowieku lub w grupie społecznej, poznaniu i zrozumieniu mechanizmu działania i w końcu na wzmocnieniu tych procesów. Wyznaczamy sobie coraz bardziej optymalne i odważne cele, gdyż jeden talent czy umiejętność rodzi następne.

## DAJ, A OTRZYMASZ

Podejście doceniające nie jest wrogiem duchowości chrześcijańskiej. Nie przeczy też ascezie czy wyrzeczeniu. Można przyjmować pochwały i wciąż być osobą skromną, ponieważ w perspektywie chrześcijańskiej jest oczywiste, że każda nasza zasługa bierze swój początek od Boga i do Niego wraca. Tak przeżywane docenianie, nawet z codziennymi oklaskami i kwiatami, nie jest niebezpieczne. W zdrowej duchowości pozytywne wydarzenia cieszą, gdyż prowadzą do swego źródła – Boga. Jednak trzeba pozwolić, aby dobro przepływało przez nas i przemieniało nas wewnątrz. Umiejętność przyjmowania poszerza serce nie tylko przyjmującego, ale i ofiarującego. Ten, kto daje – otrzymuje, ale otrzymujący powinien umieć przyjąć.

W kontekście przyjmowania doceniania ważne są trzy zdolności. Pierwsza z nich to zdolność tworzenia i rozsiewania dobra: „Tak bowiem jest: kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie” (2 Kor 9,6). Drugą jest umiejętność kultywowania procesu wzrostu – uważność i troska, a ostatnią – zbieranie plonów, czyli celebrowanie dobra i cieszenie się jego owocami.

Wspomniany wcześniej profesor Philip Lichtenberg wiedział, co robić z uczuciami pozytywnymi i przychodzącym dobrem. Wskazywał na to gest jego otwartej dłoni na sercu.



# FACECI W CZERNI I NIE TYLKO...

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Gdyby zaaplikować mitologię grecką i rzymską do życia zakonnego, to faktycznie byłoby ono tym, czym „jest” w wielu mediach regionalnych, krajowych czy światowych. W tychże mediach jest ono często przedstawiane w sposób karykaturalny. Brak znajomości życia zakonnego, z powodu zawinionej lub niezawinionej ignorancji, lub intencjonalne działanie skierowane przeciwko Bogu i Jego przykazaniom sprawia, że w przestrzeni medialnej tworzy się materiały na temat życia zakonnego pełne domysłów, przekłamań, a czasem nawet i oszczerstw. Istnieje wiele produkcji filmowych z gatunku fantastyki, w których potwory ubrane są w zakonne habity, a siostry zakonne w krwawych ceremoniach oddają cześć szatanowi. Takie rzeczy nie są nowością. Już od kilkudziesięciu lat w przestrzeni medialnej, poprzez filmy, bajki i pseudonaukowe programy jest tworzony fałszywy obraz Kościoła i zakonnego życia. W Polsce robiła to komuna, a w innych krajach wszystkie systemy totalitarne, które bały i nadal boją się Jezusa Chrystusa i Jego uczniów.

W wielu jednak przypadkach błędne zrozumienie życia zakonnego ma swoje korzenie w braku solidnej informacji, jakiej my sami, kapłani, bracia i siostry zakonne, udzielamy na jego temat poprzez świadectwo naszego życia, które powinno być zgodne z *Ewangelią* i charyzmatem właściwym dla każdego zgromadzenia zakonnego.

Czym tak naprawdę jest życie zakonne? Kim są osoby konsekrowane? Jakie znaczenie mają śluby zakonne składane na określony czas lub na zawsze? Być może poszukiwanie odpowiedzi na powyższe pytania pomoże nam zrozumieć, czym jest życie zakonne i dlaczego istnieje wokół niego tyle bajek, legend i wymyślonych historyjek.

Przed wstąpieniem do Zgromadzenia Słowa Bożego moja wiedza na temat życia zakonnego była bardzo, delikatnie mówiąc, niepełna. W skali od 1 do 10



Argentyna, o. Adam Klinikowski SVD, kaplica dojazdowa

przyznałbym sobie 3 punkty. Decydując się na zostanie werbistą kierowałem się trzema pragnieniami: głosić Chrystusa na całym świecie, żyć i pracować wśród ubogich i czynić to we wspólnocie takich samych szaleńców jak ja. Kiedy podjąłem decyzję o wstąpieniu do zakonu nie miałem pojęcia i nie interesowało mnie zupełnie jak ubierają się werbiści, jakie mają sutanny czy habity zakonne. Nie wiedziałem na czym polega formacja zakonna, jakie są jej etapy i co trzeba zrobić

aby dotrzeć do końca. Nie wiedziałem, że jest to zgromadzenie zakonne pracujące w kilkudziesięciu krajach na całym świecie i składające się z kapłanów i braci różnych narodowości. Przyjechałem do nowicjatu bez żadnych oczekiwań i planów na przyszłość. W moim sercu były tylko wyżej wspomniane pragnienia i pewność, że w tym miejscu mogę je zrealizować. Lata formacji seminarnej, posługa w szpitalu, kilkanaście lat na misjach w Angoli, dodatkowe studia w Chicago, bycie wychowawcą zakonnym czy też dyrektorem werbistowskiej drukarni skorygowało co nieco moje pragnienia, a raczej sposób ich realizacji. Odkryłem, że zakonnicy też się kłócą, chrapią, mają wady, chodzą po górach, biorą udział w splywach, szarżują na katamaranach, grają w piłkę nożną i to nie najgorzej. Po prostu zwykli faceci, tylko, że w „czerni”.

Zdarzało się jednak, że wstępowali do zakonu ludzie o specyficznym rozumieniu życia zakonnego. Było ich niewielu, ale byli. Tylko nieliczne rodziny z tej grupy kontynuują życie zakonne. Oto kilka skrajnych przypadków,

których byłem naocznym świadkiem, a które obrazują specyficzność pojmowania życia zakonnego. U werbistów mamy wydarzenie nazywane świętem rodzinnym. W tym dniu odkładamy na bok codzienne zajęcia, pracę i naukę. Spotykamy się przy wspólnym stole, urządzamy gry i zabawy. Cały dzień poświęcamy, aby być razem jak jedna rodzina. Pamiętam, jak będąc w seminarium w Pieniężnie, podczas święta rodzinnego graliśmy w siatkówkę z siostrami Słu-

żebnicami Ducha Świętego. Podczas gry piłka z niewielką siłą uderzyła w głowę jednej z siostr, powodując strącenie welonu, który wraz z piłką przeleciał kilka metrów w powietrzu. Wyglądało to bardzo zabawnie. Wszyscy zaczęliśmy się śmiać, prawie wszyscy. Obok mnie stał mój kolega, który dłońmi zakrył oczy, a następnie obrócił się tyłem do siostry bez welonu. Zapytałem, czy coś się stało, a on odpowiedział, że nie wolno patrzeć na siostrę zakonną bez welonu, bo to grzech. Takiej postawy nauczył się w domu rodzinnym. Innym razem przyjechali do nas dobrodziejcy z całej Polski. W większości były to osoby starsze, które codziennie modlą się za nas, ofiarując Bogu swoje modlitwy i cierpienia w naszych intencjach. Wielu wspiera również materialnie misyjne dzieło na całym świecie. Kiedy weszliśmy do auli, w której byli zgromadzeni nasi dobrodziejcy, z wielką radością zaczęli z nami się witać. Jeden kleryk z naszej grupy, po przywitaniu się, szybko zniknął. Kilku kolegów spotkało go przy kropielnicy z wodą święconą, w której obmywał swoje dłonie z „pokus”, które na niego przeszły, gdy witał się z dobrodziejkami. Ktoś powie, że to skrajny fanatyzm. Tak, zgadzam się w stu procentach. Ale to taki sam fanatyzm jak robienie z zakonników i zakonnice morderców i satanistów, jak to czynią niektórzy współcześni politycy lub twórcy filmowi.

Właściwe zrozumienie, czym jest życie zakonne napotyka wiele przeszkód i trudności również ze względu na lokalne lub kulturowe uwarunkowania. Około 2003 r., w seminarium misyjnym w Angoli, miało miejsce dość ciekawe wydarzenie. Starszy brat zakonny Dorvalino, wraz z grupą kilku seminarzystów poszedł, aby wykopac rów odprowadzający z naszego podwórka wodę, która gromadziła się tam w czasie pory deszczowej. Praca nie była łatwa. Na dole twarda ziemia, u góry palące słońce. Wszyscy ciężko pracowali, na czele z 75-letnim bratem. Tylko jeden kleryk stał w cieniu i nie chciał pracować. Brat Dorvalino, mocno zdenerwowany, zapytał go dlaczego nie pracuje wraz z innymi. W odpowiedzi kleryk wycią-

gnął swoje dłonie w kierunku brata i powiedział: „już za niedługo te dłonie będą namaszczone świętym olejem nie po to, aby je brudzić jakąś łopatą”. Po dwóch dniach odwoziłem go do domu rodzinnego. Seminarzyści wiedzieli, że kto brzydzi się jakąkolwiek pracą, biurową czy fizyczną, ten nie ma lub nie rozumie powołania do życia zakonnego. W przy-



Japonia, o. Bogusław Nowak SVD, chrzest



Angola, s. Róża Gąsior SSPs – pielęgniarka, ośrodek dla trędowatych

padku tego kleryka sprawa miała swoje uwarunkowania w miejscowej kulturze i tradycji, które nie zawsze pokrywają się z wartościami chrześcijańskimi. Krótko mówiąc dla niego bycie księdzem oznaczało przynależność do wyższej „kasty”, która nie powinna zajmować się przyziemnymi pracami.

Takie postawy są w pewnym znaczeniu lustrzanym odbiciem tego, w jaki sposób postrzegane jest życie zakonne w rodzinach i różnych środowiskach, z których pochodzą kandydaci do życia zakonnego. Lata formacji zakonnej, a przede wszystkim starsi mędrcy współbracia i siostry, pomagają nam „nawrócić

się”, poznać i zakosztować prawdziwego życia uczniów Chrystusa w zakonie, pozostawiając daleko za sobą wcześniejsze błędne wyobrażenia o nim.

Czym jest życie zakonne? Można je porównać do chrześcijańskiego małżeństwa, tylko przeżywanego w trochę innej formie. Tak jak małżonkowie i wszyscy chrześcijanie żyjemy według rad ewangelicznych, którymi są czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Małżonkowie poprzez sakrament małżeństwa, a my poprzez śluby zakonne zobowiązujemy się do życia zgodnego z *Ewangelią* i do głoszenia jej całemu światu. Jako osoby zakonne nieposiadające żon, mężów i dzieci, jesteśmy w stanie poświęcić cały swój czas na głoszenie Chrystusa i dotrzeć z Dobrą Nowiną niemalże na cały świat. Każdy zakon wyróżnia się charyzmatem, czyli specyficzną posługą (pracą), którą służy w Kościele powszechnym. Jedne zgromadzenia zakonne zajmują się pracą edukacyjną wśród dzieci i młodzieży, inne prowadzą ośrodki zdrowia i szpitale, jeszcze inne zajmują się więziami, osobami uprawiającymi prostytucję i narkomanami. Są też takie zakony, które poprzez nowoczesne media starają się dotrzeć z Bożym darem nadziei do ludzi odizolowanych od rodziny i przyjaciół poprzez uzależnienie od gier i internetu, który obiecuje szczęście, a tak naprawdę prowadzi do utraty nadziei, a nawet do samobójstwa.

Chcesz wiedzieć kim jesteśmy, my zakonnicy i siostry zakonne? Już odpowiadam: jesteśmy twoim bratem, siostrą, synem, córką, kuzynem, wnuczką, koleżanką z klasy, kumplem z zakładu pracy, rezerwistą z twojego rocznika i jednostki, lekarką anestezjologiem, mechanikiem samochodowym, aktorką, wicemistrzynią Europy w biegach narciarskich, byłym więźniem, nawróconą aborcjonistką. Bóg wybiera kogo chce i kiedy chce! Dzisiaj może wybrać Ciebie! Nie bój się! Wraz z wyborem otrzymasz moc Ducha Świętego i wszystkie potrzebne dary, aby głosić Królestwo Boże na całym świecie, nawet w najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych zakątkach tego świata. Dzisiaj Bóg nie potrzebuje zapatrzonych w siebie gosiów. On potrzebuje Ciebie!





# Zerwany Kłos

ADAM RADZISZEWSKI

Kadr z filmu Zerwany Kłos

**Z**erwany kłos został po raz pierwszy zaprezentowany publiczności jesienią 2016 r. na zakończenie jubileuszowych obchodów 100. rocznicy śmierci bł. Karoliny Kózkówny. Premiera była zarazem wotum wdzięczności za dar spotkania z Ojcem Świętym Franciszkiem w Polsce podczas Światowych Dni Młodzieży. Film Witolda Ludwiga nie spotkał się z przychylnością krytyków. Był nawet nominowany do Węży – polskiej antynagrody filmowej. Cóż, taka recenzja nie zachęca do obejrzenia dzieła filmowego, ale ciekawość popularyzatora sztuki filmowej zwyciężyła. Wczoraj wraz z żoną obejrzelśmy *Zerwany kłos*.

Karolina Kózka urodziła się w 1898 r. w wielodzietnej rodzinie mieszkającej we wsi Wał-Ruda. Od najmłodszych lat zaangażowana była w życie parafialne, należąc do Apostolstwa Modlitwy i Koła Żywego Różańca. Podczas I wojny światowej została zamordowana w wieku zaledwie 16 lat, broniąc się przed zgwałceniem przez carskiego żołnierza. W 1987 r. Papież Jan Paweł II ogłosił Karolinę Kózkówną Błogosławioną.

Za scenariusz i reżyserię odpowiadał, wtedy absolutny debiutant – Witold Ludwig. Akcja filmu rozpoczyna się podczas I wojny światowej, gdy carskie oddziały zbliżają się do okolic Tarnowa.

Błogosławioną Karolinę poznajemy jako osobę radosną, zycziwą, czynną i przepełnioną niezachwianą wiarą w Bożą miłość. Jednak w pewnym momencie żołnierze, którzy coraz częściej grabią okoliczne gospodarstwa, trafiają także do jej domu. I tak zaczyna się dramat dziewczyny i jej najbliższych. Jest w filmie Ludwiga kilka scen zdradzających wizję i spory potencjał reżysera, chociażby sekwencja pościgu carskiego żołnierza za polską dziewczyną, przeplatana ze scenami zabawy w obozie kozackich żołdatów. Rozbijają się one jednak boleśnie o nieporadny montaż, z nadużyciem zwolnionego tempa oraz ciągłymi zbliżeniami na twarze bohaterów. Moim zdaniem, z ekranu bije nadmierny patos, podkreślany ujęciami kołysanego wiatrem zboża i podniosłymi kompozycjami Krzysztofa Janczaka. W filmie wyprodukowanym przez Fundację Lux Veritatis występują głównie studenci i absolwenci Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Opieranie filmu na amatorach zawsze jest ryzykownym zabiegiem. Zgadzam się z opinią krytyków, że Aleksandra Hejda nie w pełni odnalazła się w roli błogosławionej męczennicy. Oglądając począynania głównej bohaterki, czuje się pewien niedosyt, a momentami nawet niesmak wywo-

łany nienaturalną grą aktorską. Nieco lepiej w roli Teresy wypadła Magdalena Michalik, a wieloletnie doświadczenie Dariusza Kowalskiego, znanego m.in. z serialu *Plebania*, dało o sobie znać także w roli Jana Kózki – ubożego rolnika, ojca Karoliny Kózkówny. Witold Bieliński – filmowy ks. Władysław Mendrala z całą pewnością także zasługuje na wyróżnienie. Sceny w miejscowym kościele z jego udziałem są przejmujące, chociaż momentami egzaltowane. Ale taki był zapewne zamysł scenarzysty... Na uwagę zasługuje też kreacja Pawła Tchórzelskiego, aktora toruńskiego teatru Horzycy, który gra oprawcę Kózkówny.

Cały film skupia uwagę odbiorcy na odczytaniu sensu cierpienia, a podniosła muzyka towarzysząca poszczególnym scenom filmowym w doskonały sposób podkreśla znaczenie tematu. Sądzę jednak, że dominujący w dialogach język poetycki, zbyt wyniosły styl stają się z czasem dość nużące.

Filmowe biografie osób wyniesionych przez Kościół na ołtarze nie są w polskim kinie chlebem powszednim. Cieszą się zazwyczaj dużą popularnością wśród odbiorców, ale jakościowo zwykle pozostawiają wiele do życzenia. *Zerwany kłos*, niestety, nie przełamuje tej tendencji. ■

# SOS Białoruś – Centrum Pomocy Humanitarnej

ANNA KIETLIŃSKA

Babcia Kanawałowa. Tak nazwaliśmy starszą panią, która do Polski przybyła z dwojgiem wnucząt po białoruskim Sierpniu 2020 r. Jej historia jest niezwykle. Rodzice dzieci za udział w protestach na Białorusi trafili na pięć lat do kolonii karnej. Babcia w obawie przed odebraniem jej dzieci przyjechała do Polski. Rodzina znalazła się w obcym miejscu, bez znajomych, rodziny. Otrzymała ochronę międzynarodową, ale musiała wyżywić i utrzymać dwoje małych dzieci. Rozpoczęła więc tułaczkę po instytucjach pomocowych, jadłodajniach dla osób bezdomnych. Tak odnaleźli ją pracownicy Centrum Pomocy Humanitarnej. Opowiedziała swoją historię, otrzymała wsparcie.

**T**ej los i tułaczka stały się symbolem tych, którzy ze względu na represje musieli opuścić swój dom. Pokazuje również, do czego powołane jest Centrum Pomocy Humanitarnej dla Polaków z Białorusi prowadzone przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Tutaj trafiają ci, którym potrzebna jest pomoc.

Projekt powstał w 2021 r. jako reakcja na doraźną potrzebę pomocy dla osób polskiego pochodzenia. Wymagała tego bieżąca sytuacja na Białorusi i nieustające represje wobec polskiego środowiska, ale również represje wymierzone przez władze reżimowe w marzących o wolności i demokracji obywateli Białorusi. Głównym celem projektu jest realizacja programu wieloaspektowej pomocy dla osób poszkodowanych w wyniku represji i trudnej sytuacji politycznej na Białorusi, szczególnie Polaków prowadzących działalność polonijną oraz ich rodzin. Od początku Centrum działa w ścisłej współpracy ze Związkiem Polaków na Białorusi.

Centrum obejmuje swoimi działaniami tych, którzy przyjechali do Polski i potrzebują doraźnej pomocy socjalno-bytowej lub adaptacyjnej, oraz praktycznej pomocy w organizacji życia w Polsce. Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Zaostrzająca się sytuacja polityczna na Białorusi i niekończące się represje powodują, że wsparcia potrzebują wiele osób. Białorusini polskiego pochodzenia opuszczają swój kraj, często nie mając innego wyjścia. Przyjeżdżają do Polski

bez możliwości powrotu. Ze względu na represje wymierzone w działaczy Związku Polaków na Białorusi odnotowujemy coraz większą grupę Polaków wyjeżdżających z tego kraju. Wśród nich znajdują się rodziny aresztowanych działaczy, ale również działacze poddawani wcześniej szykanom i zagrożeni aresztowaniami. Przyjeżdżają do Polski w wyniku nagłej decyzji, powodowani strachem przed represjami, jak i potrzebą uniknięcia prześladowania, bądź przewidywanego aresztowania. Zostawiają cały dobytek. W przypadku rodzin osób skazanych na kary grzywny czy zagrożonych sprawą karną, często ich majątek zostaje zajęty przez organa śledcze. Tym samym wiele osób nie posiada środków finansowych na podstawowe rzeczy, jak wynajęcie mieszkania czy kupno produktów pierwszej potrzeby. Po przybyciu do nowego miejsca spotykają się z nieznanym systemem prawnym, co często powoduje istotne komplikacje w codziennym życiu, utrudnia załatwianie spraw w urzędach, szpitalach, placówkach opiekuńczych czy szkolnych. Bariera w sprawnej adaptacji (przynajmniej na początku) często jest niedostateczna znajomość języka polskiego, zwłaszcza wśród młodzieży i dzieci, które muszą podjąć naukę w systemie polskich szkół, co przekłada się na trudności w przyswajaniu treści programowych z różnych przedmiotów. Palącym problemem jest również często nieznanostwo lub bardzo słaba znajomość języka polskiego wśród dorosłych. Polacy z Białorusi znają język polski

komunikacyjny, niestety te umiejętności są zbyt małe, aby odnaleźć się na rynku pracy lub podjąć uzupełniającą naukę. Dodatkowo dla wielu osób trudności w odnalezieniu się w nowej dla nich sytuacji są związane z traumą wynikającą z wydarzeń ostatnich miesięcy na Białorusi i często natychmiastową decyzją o opuszczeniu swojej ojczyzny oraz pozostawieniu najbliższych. Emigracja nigdy nie jest łatwa i tego doświadczają osoby trafiające do Centrum. To dlatego, oprócz wsparcia finansowego i organizacyjnego, staramy się w Centrum po prostu być dla podopiecznych. Nie obowiązują tu sztywne godziny pracy – osoby objęte pomocą mogą liczyć na stały kontakt i świadomość bliskiej obecności osób życzliwych. Same też angażują się w akcje pomocowe i solidarnościowe. Tradycją ostatnich miesięcy są spotkania poświęcone represjonowanym liderom Związku Polaków na Białorusi. Od blisko dwóch lat w więzieniu przebywa Andrzej Poczo-but. To jemu w dużej mierze poświęcone są manifestacje. Przy ekspozycji zdjęć Poczo-but spotykają się co miesiąc Polacy i Białorusini. Pokazują, jak ważne jest pragnienie wolności, braterstwo i wiara w to, że nieprzyjazne człowiekowi reżimy kiedyś upadną. Trzeba przeczekać zło i nie pozwolić, żeby zatruło ludzkie umysły. W to wierzymy w Centrum. To dlatego już po raz trzeci będziemy ubiegać się o fundusze pozwalające na działalność placówki. I po raz trzeci zakładamy, że będzie to może ostatni raz, bo świat wróci na normalne tory. ■

# LUDZKIE „ALE...”

## BAJKA DLA DOROSŁYCH...

ANNA ŻUKOWSKA

fot. Stock-Adobe.com

Dewien król postanowił dać kilka lekcji swojemu synowi, który miał objąć po nim swoje panowanie. Zaprowadził go na rynek miasta – stolicy kraju, zabrał ze swojej stajni najlepszego wierzchowca i powiedział: – Synu usiądź na koniu, ja poprowadzę go za uzdę przez cały rynek. Ty uważnie obserwuj reakcję mieszkańców miasta – naszych poddanych! Syn posłusznie spełnił wolę ojca. Zajął miejsce w siodle i uważnie obserwował ludzi... Nie musiał długo czekać na ich reakcje... ludzie zaczęli szeptać, a później coraz głośniejszymi głosami wyrażać swoje oburzenie: – Co to za syn! On ma zostać królem! – mówili jedni. – Patrzcie, stary ojciec idzie pieszo, a ten – i tu wskazywali palcami – jedzie wygodnie na najlepszym koniu w królestwie! – powtarzali inni. Kiedy tak dojechali do końca ojciec powiedział: – Synu, teraz się zamienimy. Ja pojedę na koniu, a ty będziesz go prowadził tą samą drogą i patrzył na reakcje poddanych. – Dobrze ojciec – odpowiedział królewicz – i ruszyli w powrotną drogę przez rynek pilnie obserwując reakcje poddanych. Ci, zaś jak poprzednim razem, najpierw cicho, później coraz głośniejszymi głosami wyrażali swoje oburzenie: – Cóż to za ojciec, który tak męczy chorowite dziecko! – mówili jedni. – Patrzcie jakiego mamy leniwego króla! Nawet przez rynek musi jechać na koniu! – wtórowali drudzy. Gdy dotarli do celu ojciec rzekł: – Synu teraz lekcja ostatnia. Obaj wsiądźmy na konia i jeszcze raz przejedźmy przez rynek... Już po chwili syn usłyszał podobne jak za pierwszym i drugim razem głosy najpierw ciche, później coraz bardziej wyraźne. – Co to za ludzie! Oni nami rządzą, a nie potrafią uszanować nawet

zwierzęcia! – mówili jedni. – Gdzie ich honor! Leniwi władcy! – dodawali inni. Kiedy ich wędrowka dobiegła końca obaj zsiadli z konia, wrócili do zamku i wtedy ojciec powiedział: – Widziałeś i słyszałeś synu – przewrotność ludzka nie zna granic. Cokolwiek byś uczynił zawsze znajdziesz takich, którym to nie będzie się podobało. Żle byłoby, gdybyś kierował się wówczas ich wskazówkami. Musisz wtedy słuchać swojego sumienia” [zasłyszane].

Człowiek przyzwyczał się do wypowiedzianego „ale...” w różnych sytuacjach i nie chce z niego zrezygnować. Nie zrezygnował z owego „ale” w Raju i został z niego wygnany. Adam obwiniał Ewę!

Nie zrezygnował z owego „ale” w czasach, kiedy żył Noe i potop spadł na ziemię. Wyśmiewano się z niego, gdy budował Arkę!

Nie zrezygnował z owego „ale” łamiąc dziesięć przykazań i od początku zabija, kradnie, kłamie, cudzołoży...

Nie zrezygnował z owego „ale” i zabił Boga! Piłat umył ręce... gdy wydawał wyrok skazujący!

Ile takich „ale” – podobnych do tych z opowiadania o królu i jego synu – każdy z nas ma na swoim koncie? Czy któreś z nich pomogło nam, czy komukolwiek? Osądzając innych, osądzasz siebie. Być może posiadasz cechy, których nie aprobujesz. Uznanie tego, że są to twoje cechy jest bolesne i wstydlive. A jednak są one w tobie, bowiem dostrzegasz je u innych. Gdybyś nie posiadał cech, które tak dalece odrzucasz, nie przejawiałbyś tak żywiołowych reakcji na nie. Potrafiłbyś właściwie ocenić oszustwo, chciwość, pożądanie, brak wrażliwości oraz wszelkie

wady i postąpić wobec nich właściwie. Twoja reakcja emocjonalna na niektóre cechy to ważny sygnał. Kiedy go otrzymujesz – osądzając kogoś innego – znaczy to, że rozpoznałeś u kogoś cechę, której nie rozpoznajesz u siebie. Kiedy osądzasz, odsuwasz uwagę od siebie, kierując ją na zewnątrz lub na drugą osobę. Odsuwasz uwagę od tego, co dzieje się wewnątrz ciebie. To obrona przed lękiem i poczuciem własnej niedoskonałości. To tęsknota za poczuciem wartości samego siebie i dobrych relacji z ludźmi. Będziesz osądzać, dopóki nie uświadomisz sobie, że twoja niezgoda – osąd – jest niezgodą i surowym osądem samego siebie. Impuls do osądzania sytuacji i osób rodzi się z wewnętrznego bólu. Osądzając innych próbujesz ukryć przed sobą własny dyskomfort. Zanim jednak nie będziesz w stanie go poczuć, poznać i sprostać mu, będziesz natarczywie obwiniać sytuację oraz ludzi. Ból, którego unikasz jest kluczem, którego potrzebujesz. To brama do twego współczucia i czułości wobec swojej niedoskonałości. Jeśli ją zaakceptujesz będziesz patrzył na innych z szacunkiem, współczuciem i zrozumieniem. Znikną twoje osądy innych, siebie oraz świata. Będziesz miał pokój w sercu i żył pełnią życia w wewnętrznej radością i mocą, którą otrzymałeś od Boga. Bóg cię kocha takim jakim jesteś! Zaczynaj z Nim rozmawiać! Nie uchylaj się od wszelkiej refleksji, zastanawiania się, aby usłyszeć głos swojego sumienia i za nim pójść. „Zejdźcie więc – bracia – do waszego wnętrza i we wszystkim, co czynicie, patrzcie na Świadka – Boga!” (św. Augustyn).

## BOŻE DROGOWSKAZY

NIE ZABIJAJ!

Powiedz, co to jest  
nie widać go, lecz żyje.  
Ja wcale nie kłamie!  
Jest w małym kurczątku  
i w hipopotamie...  
Oddycha, rośnie,  
budzi się o świcie,  
w każdym sercu bije...  
Nazywa się jak?  
(życie)

To taki cud, nad którym uczeni łamią sobie głowy, a każde dziecko wie, że jeśli to cud, to jest to na pewno sprawka Pana Boga. Podzielił się On po prostu tym, co ma od zawsze i na zawsze,

ale ci, którym to dał, mogą to utracić... A jeśli traci się życie, to tak jakby wszystko się straciło. Pamiętaj, Mała, jak rozpaczalas, gdy ujrzałaś swojego jeża Kubusia całkiem bez życia? Zatlukli go kamieniami łobuzy. Płakałaś, prosząc, bym obudził znów w Kubusiu życie. Bardzo chciałem, ale nie mogłem, bo tylko Pan Bóg daje życie, które w każdym stworzonku – dużym czy małym – sercem stuka, biega, cieszy się, tęskni... A w Tobie, oprócz tego, zerka jak teraz ciekawie, dziwów szuka albo zguby w trawie; myśli, czuje, kocha, listy pisze, w poduszkę szlocha... Lecz czyjaś złość może zabić ten cud życia – tak jak łobuzy Kubusia. Złość, która nienawidzi, krzywdzi, rani, niszczy to, czego już nikt nikomu oddać nie może – życie albo zdrowie, dzięki któremu żyje się naprawdę, pięknie i radośnie.

Nie złość się więc, Mała, i nie chowaj złości w sobie, bo ona dobroć Ci zabije – a tylko to, co dobre, rośnie, kocha i ŻYJE!

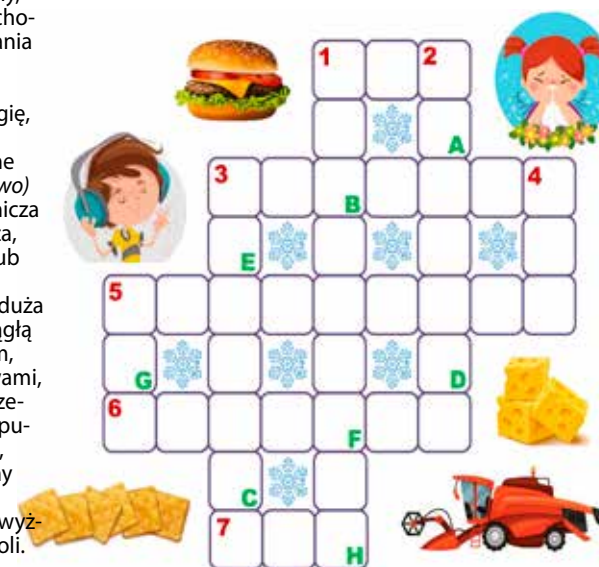
fragment z książki T. Rucińskiego, *Boże drogowskazy*

## /// Rozrywka

### KRZYŻÓWKA

Odgadnij dziesięć słów na podstawie opisów pod krzyżówką i wpisz je do diagramu. Litery z pól oznaczonych od „A” do „H” utworzą hasło końcowe.

- 1) (poziomo) - np. chińczyk, szachy, (pionowo) – fachowiec od układania glazury,
- 2) ktoś kto ma uczulenie, alergię,
- 3) (poziomo) – chrupiące, słone ciastko, (pionowo) – maszyna rolnicza do zbioru zboża,
- 4) biały, żółty lub pleśniowy,
- 5) (poziomo) – duża kanapka z okrągłą bułką, kotлетem, serem, warzywami, (pionowo) – przebój, bardzo popularna piosenka,
- 6) teren obsiany trawą,
- 7) skrót od Najwyższej Izby Kontroli.



### SZYFROGRAM

Odgadnij trzy wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do krątek powyżej. Do jednej kratki wpisz jedną literę. Następnie odczytaj hasło końcowe, które utworzą litery z pól oznaczonych od 1 do 8.

A. Przeciwność dnia.

B. Planszowa, komputerowa lub na instrumencie muzycznym.

C. Do, re, ..., fa, sol, la, si, do.



### ZAGADKA SMAKOSZA

Na obrazkach przedstawiono trzy specjały charakterystyczne dla kuchni jednego z krajów. Które państwo słynie z tych smakołyków? Prawidłową odpowiedź wskaż wybierając jedno z czterech państw znajdujących się na rysunkach poniżej.



Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.

KINGA ZELENT

**Krzyżówka:** 1. (poziomo) – GRA, (pionowo) – GLAZURNIK, 2. ALERGIK, 3. (poziomo) – KRAKAKS, (pionowo) – KOM-HIT, 4. SER, 5. (poziomo) – HAMBURGER, (pionowo) – HIT, 6. TRAWNIK 7. NIK. Hasło końcowe: LAKONIK.  
**Zagadka smakosza:** MEKSYK.  
**Szyfrogram:** NOC, GRA, MI. Hasło końcowe: GROMNICA.

# Czy TO jest grzech?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Świat, który nas otacza jest nasycony bodźcami ze sfery erotyki. Oczywiście, że mężczyzna zainteresowany kupnem blachodachówki widząc na billboardzie kobietę w stroju kąpielowym reklamującą wspomniane pokrycie dachowe bardziej się nim interesuje. Doskonale to rozumieją twórcy reklam. Człowiek młody jest coraz częściej poddawany większej ilości bodźców, głównie w mediach. Te, chcąc zwrócić jego uwagę szokują, rozśmieszają lub pobudzają. Impulsy muszą stawać się coraz bardziej intensywne, aby osiągnąć swój cel. Wydaje się, że coraz częściej młodzi nie potrafią sobie poradzić z popędem pobudzającym nagminnie przez otaczający ich świat.

Na jednej z katechez w szkole ponadpodstawowej Igor z wymownym uśmiechem na twarzy postawił ważne pytanie: „Proszę Pana, czy masturbacja jest grzechem? Przecież to, co wynika z prawa naturalnego, czyli mój popęd, ta potęca to jest coś dobrego, chcianego przez Boga. Dlaczego mam się hamować i nie czuć się wolnym? Co w tym złego? To tylko chwila przyjemności”.

Przyznam, że ucieszyło mnie to pytanie, bo oznaczało, że Igor słuchał na lekcji o „akcie ludzkim”, który jest rozumny i wolny. Zapamiętał również co nieco z katechezy o prawie naturalnym, jego powszechności, niezmienności i obiektywności. Na pewno tak postawiona kwestia jest też wyrazem jakiegoś niepokoju odczuwanego przez znaczną część dorastających. Mają poczucie, że niedopowiedzeń jest zbyt wiele. Sfera intymna jest delikatna, tu dotyka się najgłębszych pokładów jestestwa człowieka. Język wyjaśnienia też powinien być klarowny, a jednocześnie pełen ogłady.

Myślę, że wyjaśnienie warto rozpocząć od źródła, a więc od ciała, w którym budzi się mechanizm przekazywania życia. Ciało jest darem Bożym, a skoro darem to i źródłem zobowiązania. Godność ciała ludzkiego wynika z tego, że jest ono stworzeniem Bożym. Już na samym początku Pan Bóg wyznaczył mu cel: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali...” (Rdz 1,28). Potencja, jaką ma nasze ciało ukierunkowana jest na przekazywanie życia. Mamy panować również nad sobą i czynić tę potencję, jaką mamy, poddaną celom wyznaczonym przez Boga.

Ciało jest wyniesione do szczególnej godności przez uczestnictwo w cieleśnej naturze Jezusa Chrystusa. Mamy więc tu osiągniętą szczególną łączność z Bogiem dzięki ciału. Ciało też bierze udział w znakach sakramentalnych, a więc jest też wciąż narzędziem uświęcenia człowieka przez Ducha Świętego. Ma miejsce ciągle „uchryśtosowanie”

całej ludzkości. Ciało, choć podlega śmierci jest powołane do życia, którego doświadcza w zmartwychwstaniu (Ef 2,5n). Od jakości życia cielesnego, somatycznego, będzie zależeć jakość działania psychicznego, duchowego i moralnego. Powinniśmy więc o ciało dbać, ale i używać go w sposób godziwy.

Tu zwykle przytaczam scenę z komediowego filmu Romana Załuskiego *Kogel-mogel*, kiedy to pudel babci o pieśczośliwym imieniu Pusia się „goni” i stado piesków zgromadziło się wokół domu. Natomiast mężczyzna, któremu bardzo spodobła się pani, jednoznacznie i zachęcająco się prezentująca wcale nie musi, a nawet, jeśli to nie jest jego żona nie powinien podążać za nią w wiadomym celu.

Ksiądz Stanisław Olejnik w *Teologii moralnej życia osobistego* pisze, że ważną dziedziną życia ludzkiego na poziomie cielesności są jego popędy. W działaniu tego mechanizmu widać jakby odśrodkowe antagonistyczne nastawienie w stosunku do duchowego wyższego kierownictwa. Widać w tym rozłam i jakby walkę między nim a duchowością. Wiara chrześcijańska przypisuje to skonfliktowanie skutkom grzechu pierwotnego. Nie znaczy to, by napięcia i impulsy popędowe były czymś złym czy niepotrzebnym. Stoją one w służbie utrzymania jednostki, jak również zachowania i rozwoju gatunku ludzkiego. Są jednak to siły ślepe, nieobliczalne i jako takie mogą stanowić niebezpieczeństwo dla całości życia osobowego. W tej sytuacji potrzebna jest duża czujność, niekiedy twarde przeciwstawienie się naporowi popędów. Z powodu ran zadanych przez grzech pierwotny jesteśmy skłonni źle kochać siebie.

Ksiądz Tadeusz Ślipko w *Zarysie etyki szczegółowej* przytacza w tej kwestii normę szacunku względem własnej płciowości. Wypływa ona bezpośrednio z antropologicznych źródeł etyki seksualnej i określa moralnie dobre i nakazane – akceptację i uszanowanie przez

każdego człowieka własnych uzdolnień seksualnych, zgodnie z ich przeznaczeniem do służby życiu ludzkiemu. Szacunek względem własnej płciowości przeistacza się tedy w szczególony nakaz miłości samego siebie. Głównym terenem tego nakazu moralnego są przyjemnościowe dążenia natury możliwe do osiągnięcia również w czysto samotnym uaktywnieniu płciowych uzdolnień człowieka. Nakłada zaś ten nakaz moralny obowiązek wyrobienia w sobie odpowiedniej dyscypliny duchowej w stosunku do bodźców „przyjemnościotwórczych”, przede wszystkim w sferze wyobraźni i uczuć. Praca nad moralną kulturą myśli, wyobraźni i życia uczuciowego należy przeto do niezbędnych czynników moralności autoseksualnej, potwierdzając zasadę, że seks jest bardziej zależny od mózgu, aniżeli od organów płciowych.

Porządkując i podsumowując: zgodnie z tradycyjną nauką Kościoła katolickiego, masturbacja stanowi poważne nieuporządkowanie w dziedzinie moralnej. Urząd Nauczycielski Kościoła jak i moralne wyczucie chrześcijan bez wątplenia stanowczo utrzymują, że masturbacja jest aktem wewnętrznie i poważnie nieuporządkowanym. Jak precyzuje ks. Stanisław Witek w *Duszpasterstwie konfesjonalu*, podstawa tej prawdy leży w tym, że bez względu na motyw działania – świadomy i dobrowolny użytek władzy seksualnej poza prawidłowym życiem małżeńskim w sposób istotny sprzeciwia się jej celowi. Brakuje tu bowiem relacji seksualnej, jakiej domaga się porządek moralny; takiej mianowicie, która urzeczywistnia w kontekście prawdziwej miłości pełny sens wzajemnego oddawania się sobie i przekazywania życia ludzkiego.

Jeśli więc chcesz przeżywać pełną i prawdziwą miłość, to dbaj o swoją czystość, a w razie grzechu spotkaj się z Miłosiernym Chrystusem w spowiedzi. ▀

# DZIĘKUJEMY, ŻE JESTEŚCIE Z NAMI!

„Miłosierdzie stanowi istotny element misji ewangelizacyjnej Kościoła i jej weryfikację” są to pierwsze słowa z dekretu powołującego do istnienia Caritas Archidiecezji Białostockiej. Jako duszpasterska instytucja charytatywna Kościoła katolickiego staramy się każdego dnia z wielkim zaangażowaniem i profesjonalizmem nieść pomoc na różnych płaszczyznach życia osobom wykluczonym, ubogim, idącym przez życie z różnego rodzaju deficytami.

Zasada dobra wspólnego, pomocniczości, solidarności, a także miłości społecznej to zasady, jakimi posługujemy się w działaniach zdefiniowanych wprost w wartościach ewangelicznych. Zobowiązuje nas to do bycia nie tylko towarzyszami w codzienności osobom potrzebującym, ale również stajemy się ich głosem i rzecznikami w walce z trudnościami, jakie napotykają w swoim życiu.

Codziennie Caritas podejmuje konkretne kroki, by troska o dobro osoby urzeczywistniała się w otaczającym nas świecie. Dzięki zaangażowaniu społeczeństwa jak i pojedynczych osób jesteśmy w stanie realizować konkretne działania pomocowe. Wynika to przede

wszystkim z godności i dobra każdej osoby ludzkiej do równego rozwoju wszystkich ludzi. Ze swojej natury społeczeństwo jest połączone więzami. Ich potrzeba, a w szczególności potrzeba miłości, podyktowana jest funkcjonowaniem niesprawiedliwych struktur społecznych, których skutkiem jest pogwałcenie ludzkich praw do życia, godnych warunków egzystencji, wolności samostanowienia czy realizacji potrzeb materialnych, religijnych i duchowych.

Caritas Archidiecezji Białostockiej już od ponad 30 lat stara się każdego dnia wprowadzać miłość w miejsca, gdzie jej brakuje. Prowadzimy ok. 20 wyspecjalizowanych placówek i centrów pomocy, organizujemy liczne programy i akcje, których celem jest wspieranie zarówno dzieci, jak i osoby w podeszłym wieku, chorych i niepełnosprawnych oraz wszystkich, których dotyka ubóstwo i którzy są zagrożeni wykluczeniem społecznym.

„Wszystko co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Słowa Jezusa z Mateuszowej Ewangelii wybrzmiewają w uszach pracowników i wolontariuszy niosących pomoc najbardziej potrzebu-

jącym. Od wielu już lat prowadzimy takie placówki jak Mieszkania Wspomagane – „Moje miejsce – Arka”, Dom Matki i Dziecka „Nazaret”, Katolicki Ośrodek Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia, Rodzinny Dom Dziecka „Nazaret”, Klub Seniora „Dobry Czas” oraz inne placówki. Realizujemy programy stypendialne dla uzdolnionych dzieci i młodzieży takie jak Skrzydła, czy Dwa Talenty.

Obecny czas to pora rozliczeń podatkowych. W związku z tym prosimy, aby Państwo podczas wypełniania PITu wskazali Caritas Archidiecezji Białostockiej jako organizację, do której trafi 1,5% podatku. Ten gest nic nie kosztuje, a poniesie za sobą ogrom dobra i miłości. Jak zaznacza ks. Jerzy Sęczek, dyrektor Caritas jest to „konkretny gest miłosierdzia, który wpisuje się w charakter pomocy w państwie i kościele oraz wskazuje na miłość do drugiego człowieka. Jesteśmy wdzięczni tym, którzy się decydują i świadomie wybierają naszą organizację, świadczy to o ich zaufaniu do naszych działań. Niech miłosierny Pan Wam wszystkim błogosławi.”

Caritas Archidiecezji Białostockiej

**Wspieraj podopiecznych Caritas**



**KRS 0000269579**

Niesiemy pomoc wszystkim potrzebującym bez względu na wiek, płeć, narodowość czy wyznanie.

Przeznacz 1,5% podatku Caritas Potrzebującym lub wpłać darowiznę na konto: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527

„Jakże byłoby pięknie, gdyby każdy z nas mógł wieczorem powiedzieć: dzisiaj zrobiłem gest miłości wobec drugiego”

www.caritas.bialystok.pl

Papież Franciszek



# GROZI NAM WIDMO FEDERALIZACJI EUROPY

KRZYSZTOF JURGIEL

Elity polityczne zachodnich państw Unii Europejskiej, pomimo rozmaitych przeciwności i zmiennych nastrojów swoich społeczeństw, posuwają ciągle naprzód proces integracji w celu utworzenia jednego superpaństwa. Dzieje się tak od kilkudziesięciu lat: ciągle w ich głowach majaczy sen o stworzeniu „europejskiej potęgi”, wolnej od narodowych wpływów oraz interesów. Posuwanie się naprzód, „małymi krokami”, ażeby nie wystraszyły się narody – zalecał Jean-Claude Juncker, przewodniczący Komisji Europejskiej w poprzedniej kadencji.

Z każdym kolejnym traktatem, począwszy od podpisanego 25 marca 1957 r. w Rzymie, z ust europejskich notabli płynęły frazesy o tym, że unifikacja postępuje we właściwym kierunku. Prezydent Francji, F. Mitterrand, w 1992 r. zachwycał się korzyściami traktatu z Maastricht, który – jego zdaniem – wzmocnił „potęgę europejską”. Jeszcze dalej sięgnął wyobraźnią E. Macron, przemawiając na Sorbonie 26 września 2017 r. Wsparty postanowieniami Traktatu Lizbońskiego z roku 2007, oznajmił, iż zamierza otworzyć drogę do osiągnięcia „suwerenności europejskiej”.

Suwerenność narodowa musi być zatem odstawiona do lamusa historii, bo, rzekomo, jest przyczyną wszelkich nieszczęść, konfliktów, które nekły nasz kontynent przez wieki. Budowniczy nowej, federalnej Europy wzięli na celownik suwerenne państwa, ponieważ przeszkadzają w przejściu do lepszej, świetlanej przyszłości. Bynajmniej nie jest anegdotą to, że w szkołach niemieckich czy francuskich podczas obchodów 9 maja Dnia Europy, uczniowie wysłuchują pogadank o „długim wędrowaniu po pustyni”, jak lud Izraela, że szczęśliwym zakończeniem, kiedy powstanie w pełni zjednoczona Europa, kraina dobrobytu i pokoju.

Blisko naszej granicy, na Ukrainie toczy się okrutna, wyniszczająca wojna, wywołana agresją putinowskiej Rosji. Unię Europejską przygniatają kryzysy różnego charakteru, najbardziej bezpośrednio odczuwamy skutki olbrzymiego wzrostu cen energii i drożyzny w sklepach. Polityka strategicznego sojuszu Niemiec z Rosją, która ma wielowiekową tradycję niebezpieczną dla Polski, doprowadziła do uzależnienia

Europy od dostaw rosyjskich surowców energetycznych. Nie zważając na fiasco niemieckiej polityki, bez poczucia odpowiedzialności za obecną sytuację, koalicja SPD – Zieloni – FDP rwie się do wcielania planów o federalnej Europie.

Kancelerz Olaf Scholz w przemówieniu 22 sierpnia 2022 r. na Uniwersytecie Karola w Pradze przedstawił własną wizję przyszłej Europy, przyszłej UE. Doświadczenia minionych miesięcy, silna solidarność państw unijnych w pomaganiu Ukrainie i powstanie wielu zagrożeń, jego zdaniem, zmuszają do działań. Unia, aby umocnić swoją pozycję powinna przechodzić „krok za krokiem” do decydowania większościowego w Radzie Europejskiej czy na poziomie rad ministrów, zamiast jednomyślności. Najpierw we wspólnej polityce zagranicznej, w obszarze praw człowieka i odnośnie do podatków.

Jeśli są jakieś blokady, to można je pokonać – mówił O. Scholz. – „... europejskie reguły da się zmienić, jeśli trzeba, również w tempie przyspieszonym. I nawet same traktaty europejskie nie są wykute w kamieniu”. Nie omieszkał też przekonywać do przywódczej roli Niemiec w Europie, również w tym marszu do ścisłej integracji.

9 maja 2022 r., w siedzibie PE w Strasburgu, odbyło się uroczyste podsumowanie Konferencji o Przyszłości Europy, która – z założenia – miała umożliwić obywatelom europejskim wypowiedzenie się na temat tego, czego oczekują od UE, i jaka powinna być w przyszłości. Trwające przez ponad rok debaty w różnych formach organizacyjnych, w tym także na wielojęzycznej platformie cyfrowej, zaprogramował Zarząd z udziałem zagorzałych zwolenników federalnego państwa. Zadbali oni o specjalny nadzór nad prawidłowym przebiegiem dyskusji...

Nasza grupa polityczna EKR poważnie potraktowała swój udział w Konferencji. Dziewięciu delegatów aktywnie uczestniczyło w sesjach plenarnych i posiedzeniach zespołów tematycznych. Dość szybko zorientowaliśmy się jednak, że Zarząd Konferencji jawnie blokuje stanowiska krytyczne wobec poglądów większości. Posłowie PiS/EKR przesłali wiele szczegółowych wniosków do sprawozdania końcowego, które zostały całkowicie zignorowane. Ponieważ nie zgodziliśmy się na istotną część zale-

ceń do reformowania UE, gdyż tylko jedna wizja Unii była uwzględniana, postanowiliśmy wycofać delegację EKR z Konferencji.

Wśród tych zaleceń, które Polska zdecydowanie odrzuca, znalazł się projekt odejścia od zasady jednomyślności w głosowaniach. 9 czerwca 2022 r. PE przyjął rezolucję, w której wezwał Radę Europejską do wyrażenia zgody na rozpoczęcie procesu zmiany traktatów UE dla „zreformowania procedur głosowania w Radzie w celu zwiększenia zdolności UE do działania”. Proponuje się głosowania większością kwalifikowaną w kwestiach związanych z podatkami, bezpieczeństwem, zdrowiem czy polityką zagraniczną. Wystąpiłem przeciwko rezolucji, bo to zasadniczo zmienia sytuację państw mniejszych oraz takich jak Polska. Zniesienie prawa weta będzie oznaczało, że największe państwa, zwłaszcza Niemcy i Francja, będą mogły nam narzucić prawie wszystko. Nie tylko historyczne doświadczenia, ale także najnowsze, uczą ile szkód może wyrządzić Europie hegemonistyczna, arogancka polityka Niemiec.

W tym roku UE będzie obchodziła 30 lat istnienia. Wszystko wskazuje na to, że zostały podjęte decyzje o przyspieszeniu marszu ku Europie federalnej. Wyraźnie zniecierpliwiona szefowa niemieckiego MSZ, Annalena Baerbock, 4 stycznia na konferencji w Lizbonie oświadczyła, że nie możemy sobie dalej pozwalać w Unii na blokowanie decyzji przez pojedyncze państwa. „Musimy być zdolni do szybkiego, skutecznego działania”.

Unia pod niemieckim przywództwem to nie jest dobra perspektywa dla Europy, a jeszcze bardziej dla Polski. Dlaczego mamy być prowadzeni przez państwo, które chce układać się z agresywną, imperialną Rosją, aby robić interesy? Te, jakże częste telefony Scholza do Putina budzą niepokój, bo nie wiemy o czym rozmawiają, do czego się przymierzają. Nie potrzebujemy niemieckiego kierownictwa w przyszłej Europie: samozwańcze sięganie po przywództwo musimy zatrzymać. Myślę, że Polska znajdzie sojuszników wśród innych państw członkowskich UE. █



## ILE SIĘ ZARABIA W POLSCE?

W ostatnich tygodniach media obie-gła sensacyjna wiadomość – średnia płaca w Polsce w grudniu wyniosła 7 329 zł. Jest to wprawdzie odczyt z jednego miesiąca, a nie całego roku, w dodatku obejmujący rozmaite premie i świadczenia okołoswiąteczne, niemniej po raz pierwszy przekroczona została granica siedmiu tysięcy złotych. Czy rzeczywiście Polacy zarabiają tak dobrze?

Pensje w gospodarce narodowej są bardzo zróżnicowane. Dwukrotnie większe wypłaty niż średnia krajowa otrzymują pracownicy zatrudnieni w górnictwie. Powyżej 10 000 zł wynoszą również średnie płace informatyków, osób zatrudnionych w komunikacji i pracowników energetyki. Tymczasem w najgorzej opłacanych branżach, takich jak hotelarstwo i gastronomia uśrednione wypłaty pod koniec 2022 r. nie przekraczały 5 tys. zł brutto. W tych sektorach wynagrodzenia w 2022 r. rosły najwolniej.

Informacje o przeciętnym wynagrodzeniu podaje Główny Urząd Statystyczny. Jak wiadomo, są to kwoty brutto, od których pracodawca potrąca przed wypłaceniem pracownikowi pensji m.in. składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne oraz zaliczkę podatku dochodowego. Należy też pamiętać, że dane

urzędu pochodzą jedynie od firm zatrudniających ponad 9 osób. W badaniu nie są więc uwzględnione mikrofirmy czy administracja publiczna. Wreszcie średnia płaca nie odzwierciedla zróżnicowania między najlepiej i najźle zarabiającymi. Co do zasady, ekonomiści przyjmują, że na trzech pracowników dwóch zarabia poniżej średniej. Z tego powodu bardziej miarodajna jest analiza mediany wynagrodzeń. Mediana to wartość środkowa, dzieląca na pół cały zbiór. Mówi nam więc, że połowa z nas zarabia powyżej, a połowa – poniżej tej kwoty. Historycznie mediana zarobków kształtuje się na poziomie ok. 80% średniej płacy. Można więc przyjąć, że mediana miesięcznego wynagrodzenia wynosi w przybliżeniu ok. 5,8 tys. zł brutto.

Dlaczego wynagrodzenia rosną? Wciąż towarzyszy nam wysoka inflacja, która powoduje wywieranie presji płacowej na pracodawców. Najnowszy odczyt inflacji wskazuje, że w grudniu 2022 r. wyniosła ona 16,6%, czyli więcej niż średni wzrost płac (10,3%). Oznacza to, że jeśli ta tendencja utrzyma się w bieżącym roku, realna siła wynagrodzeń będzie spadać.

Jak kształtują się wynagrodzenia w Polsce na tle Europy? Aby porów-

nać zarobki w wielu zróżnicowanych gospodarkach Eurostat stosuje miarę PPS, czyli wynagrodzeń uwzględniających siłę nabywczą w danym kraju. W krajach Europy Zachodniej i Północnej zarabia się bowiem lepiej niż w Polsce, jednak ceny w sklepach są wyższe. Standard PPS to sztuczna jednostka walutowa, która w założeniu ma wyeliminować różnice w cenach, by za jedną jednostkę PPS można było kupić w różnych krajach tę samą ilość dóbr i usług. W danych za 2021 r. (najnowsze z dostępnych) Eurostat podał medianę dochodu na jednego mieszkańca w UE na poziomie 18 019 PPS. Najwyższą siłę nabywczą odnotowano w Luksemburgu (32 132 PPS) i Holandii (24 560 PPS), natomiast najniższą w Rumunii (8 703 PPS) i Bułgarii (9 375 PPS). W Polsce w 2021 r. mediana wynagrodzenia wyniosła 13 866 PPS. Oznacza to, że stanowi to ok. 77% mediany dla całej UE, co uplasowało nas na 17. miejscu w Unii Europejskiej.

Bieżący rok będzie z pewnością rokiem dalszego wzrostu płac. Od stycznia 2023 r. płaca minimalna wynosi 3 490 zł, a minimalna stawka godzinowa to 22,80 zł. Kolejna podwyżka płacy minimalnej nastąpi 1 lipca 2023 r. Od tego dnia wyniesie ona 3600 zł.

Adam Dębski

# JEZU, KOCHAM CIEBIE

To były ostatnie słowa papieża Benedykta XVI. Rankiem 31 grudnia ubiegłego roku odszedł do Domu Ojca. Ten „pokorny robotnik winnicy Pańskiej” – jak sam mówił o sobie – zostawił nam w testamencie proste słowa zachęty: „Trwajcie mocno w wierze, nie dajcie się zwieść”. Tyle, a może aż tyle. Szczególnie dzisiaj, gdy Kościół zмага się z falą ataków, mających podłamać wiarę w ludziach, te słowa nabierają szczególnego wyrazu.

Jak zapamiętamy Josepha Ratzingera? Na pewno jako osobę o wielkim intelekcie, który postawił Chrystusa w centrum swego nauczania. Przez wielu był postrzegany jako twardy tradycjonalista, i nazywany „pancernym kardynałem”. Wielki teolog i naukowiec. Podobno ktoś odwiedzając papieża Benedykta zobaczył mnóstwo książek w jego pokoju. „Ojciec Święty – ty to wszystko przeczytałeś?” – miał

zdumieć się gość. „Nie, ja to wszystko napisałem!” – odparł Papież.

I mimo że wszyscy zachwycali się papieskim intelektem, on miał coś więcej. Miał serce pełne wrażliwości i czułości. To dało się odczuć, słuchając jego nauczania. Nie inaczej było w 2006 r., kiedy to przybył z pielgrzymką do Polski. Pod koniec maja tamtego roku miałem okazję być razem z kilkusetosobową reprezentacją harcerzy z naszej Archidiecezji. Pełniliśmy wtedy „białą służbę” i pomagaliśmy rzeszom wiernych, którzy uczestniczyli w Eucharystii na krakowskich Błoniach.

Od tamtego czasu minęło prawie 20 lat, ale do dzisiaj pamiętam to moje spotkanie z papieżem Benedyktem. I pomimo upływu lat, jego postać mam żywo w pamięci. Czasem wspominam zabawne przeżyczenia, gdy próbował mówić po polsku, ale przede wszystkim



podziwiam jego postawę wiary i wierności nauce Ewangelii.

Dzisiaj prosimy Boga, aby dał Mu wieczny odpoczynek jako dobremu i wiernemu słudze. Dziękujemy Ci papieżu Benedykcie! Tam u Pana czuwaj nad nami i całym Kościołem.

ks. Aleksander Dobroński



Przemyslenia babci Ani

# Spacererek

Są takie dni, że opiekuję się moim wnuczkiem, który jeszcze nie chodzi do przedszkola.

Oto w piękną, zimową pogodę, wyszliśmy sobie na spacererek. Dziecko opatulone, ciepło ubrane, na pewno nie zmarznie. Kiedy wróciliśmy do domu, akurat przyszła synowa. I załamała ręce.

– A czemuż to dziecko tak grubo ubrane!? No proszę, spociał się biedaczek!

Faktycznie, ma rację „kobita”, przecież dziecko nie odczuwa zimna tak jak ja, starsza (niestety) osoba. Nie trzeba go było tak ciepło ubierać, ono więcej się rusza, poza tym grzeje go młodość. A ja oceniłam sytuację według swoich, babczyńskich potrzeb.

– Tak już jest, tłumaczę się synowej, że każdy sądzi po sobie: jak mi jest zimno, to uważam, że wszystkim też jest zimno; kiedy jestem zmęczona – uważam, że inni na pewno też się zmęczyli; kiedy ja idę spać – wszystkich zagamiam do łóżek, jak każda babcia.

Niedobrze!

Przyszło mi potem do głowy, że nie tylko sytuacje, ale i ludzi zawsze oceniamy według siebie. Jacy jesteśmy, tak osądzamy. Ktoś podejrzewa drugiego o jakieś niecne czyny, bo sam być może postąpiłby w takich okolicznościach podobnie. Inny, dobroduszny i poczciwy, ufa każdemu, bo do głowy mu nie przyjdzie, że można postąpić niegodziwie.

Pan Jezus zabrania nam osądzać bliźniego, bo sądzimy zawsze według swoich przypuszczeń, nie znając nigdy całej prawdy. Dlatego każdy nasz osąd jest chybiony.

Dobrze, że to Pan Jezus będzie mnie sądził, a nie np. moja sąsiadka. I jak to dobrze, że na taki zimowy spacererek to nie wnuczek ubiera mnie, swoją babcie. Dopiero miałabym się z pyszna.

Babcia Ania

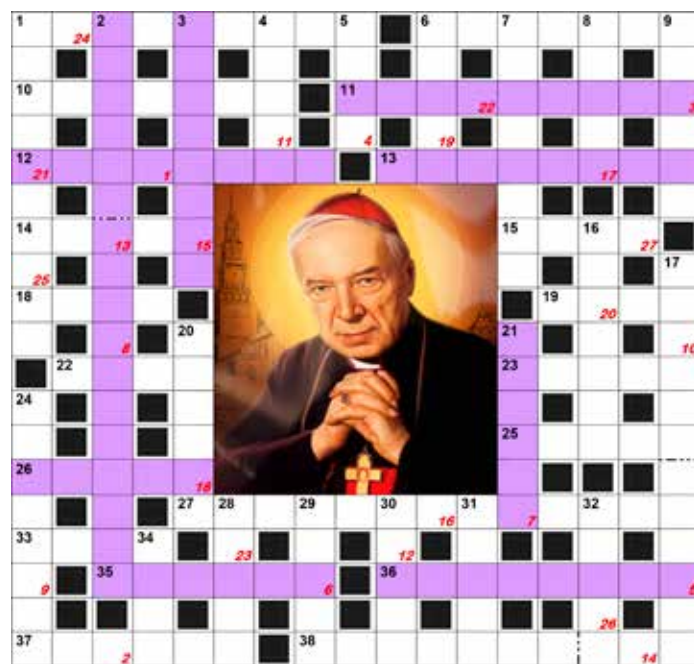
## ? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

PÓZIOMO:

- 1) pieniężny aferzysta,
- 6) Julian, poeta, autor tomu *Kwiaty nieznanego*,
- 10) człowiek przebiegły,
- 11) nazwisko osoby ze zdjęcia,
- 12) więzień, jakim była osoba ze zdjęcia,
- 13) miejsce uwięzienia osoby ze zdjęcia,
- 14) czynni działacze partii,
- 15) bohaterska sanitariuszka walk o niepodległość,
- 18) rzeka z powieści Czesława Miłosza,
- 19) barwny podkład pod tekstem,
- 22) z niej będzie chleb,
- 23) filozof grecki z Miletu,
- 25) harcerski nóż,
- 26) codzienne modlitwy (osoby na zdjęciu) o godz. 21,
- 27) badacz różnych wyznań,
- 33) trzech śpiewaków na scenie,
- 35) umartwianie się pielęgnowane przez osobę ze zdjęcia,
- 36) tytuł duchowny osoby ze zdjęcia,

- 37) miejsce narodzin osoby ze zdjęcia,
  - 38) hodowany w stadninie w Janowie Podlaskim.
- PIONOWO:
- 1) łaskotanie pod pachami,
  - 2) tytuł nadany osobie ze zdjęcia,
  - 3) siedziba osoby ze zdjęcia,
  - 4) ... Lupin; serialowy włamywacz,
  - 5) marka chusteczek do nosa,
  - 6) ... Święte to *Biblia*,
  - 7) czeka po biedzie,
  - 8) system operacyjny komputera,
  - 9) znany z powolnego tempa,
  - 16) funkcja osoby ze zdjęcia w czasie II wojny światowej,
  - 17) drzewo owocowe kojarzone z Edenem,
  - 20) król przybyły z pokłonem do Betlejem,
  - 21) imię osoby ze zdjęcia,
  - 24) zbiór psalmów,
  - 28) lewatywa,
  - 29) cel powrotnej podróży Odyseusza,
  - 30) wzniesienie pożar,
  - 31) kontur postaci,
  - 32) 0:0 w meczu piłkarskim,
  - 34) x i y w geometrii.



Wśród Czytelników, którzy do 20 lutego na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail [dm@archibial.pl](mailto:dm@archibial.pl) nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki styczniowej, której hasło

brzmiało „Tylko czyn objawia prawdziwą moc ducha” nagrody wylosowały: **Anna Bekisz, Barbara Garbowska i Agata Kulikowska.**

Andrzej Mariusz Pereszczako

## Lokalna Konferencja KU TRZEŻWOŚCI NARODU

### Wyzwani do działania



18.02.2023 r. - sobota

Aula Magna Pałacu Branickich, ul. Kilińskiego 1 w Białymstoku

- P** 9:00 - Rejestracja uczestników  
9:15 - Otwarcie konferencji  
9:30 - **Dlaczego Narodowy Program Trzeźwości?** - dr hab. Krzysztof A. Wojcieszek, prof. Wyższej Szkoły Wymiaru Sprawiedliwości w Warszawie, współautor NPT  
**R** 10:15 - **Ekonomiczne skutki używania napojów alkoholowych** - dr hab. Krzysztof A. Wojcieszek  
11:00-11:30 - przerwa  
11:30 - **Odpowiedzialność samorządu lokalnego za trzeźwość** - dr Agnieszka Barbara Muzyk - socjolog, menadżer, działacz społeczny, Akademia Nauk Stosowanych w Łomży, Dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży  
**O** 12:15 - **Relacja w rodzinie umacniająca trzeźwość** - Joanna Graniger-Plaszewicz, trener Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, prezes fundacji Dobrostan, kierownik Ośrodka Profilaktyki i Pomocy Socjoterapeutycznej dla Dzieci i Młodzieży Pępek Fundacji ETOH  
**G** 13:00 - **Kluczowa rola parafii w kształtowaniu trzeźwej obyczajowości** - ks. bp Tadeusz Bronakowski, Przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych  
**R** 13:45 - Dyskusja i podsumowanie Konferencji  
**A** 14:30 - obiad  
**M**

**Kontakt: 602-552-751 lub [ddw.bialystok@gmail.com](mailto:ddw.bialystok@gmail.com)**

Zgłoszenia potrzebne do przygotowania odpowiedniej ilości porcji obiadowych.

## Jak zmieniać powiedzenie „pijany jak Polak”?

W dniach 19-25 lutego jak co roku Kościół w Polsce ma wyznaczony czas, by modlić się o trzeźwość narodu. W praktyce zdarza się, że albo o tym nie pamiętamy, albo wspominamy ten problem w modlitwie wiernych na niedzielnych mszach bez większej nadziei na zmianę.

Tymczasem spożycie alkoholu w Polsce systematycznie rośnie, a skutki jego nadużywania mają bardzo wymierny koszt zdrowotny i ekonomiczny, zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym. Negatywne skutki używania alkoholu w dużo szerszym zakresie dotyczą osób nadmiernie pijących oraz ich bliskich niż osób uzależnionych. Te osoby są najbardziej widoczne i najtrudniej im pomóc ale więcej szkód czyni przyzwolenie na zwyczaj picia przy każdej okazji, na siadanie za kierownicą czy pójście do pracy po alkoholu.

Osoby zaangażowane w służbę krzewienia trzeźwego stylu życia wraz z Komisją Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości opracowały w roku 2018 Narodowy Program Trzeźwości. Ta mała książeczka rozesłana została do wszystkich parafii w Polsce, jednak informacja o celach i możliwych działaniach w ramach tego programu dotychczas nie została przybliżona wiernym.

Członkowie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka naszej diecezji wraz ze Stowarzyszeniem Diakonia Ruchu Światło-Życie przy poparciu abp. Józefa Guzka zapraszają więc wszystkich na konferencje (18 i 23 lutego) mające na celu przedstawienie założeń Narodowego Programu Trzeźwości oraz zagadnień związanych z profilaktyką trzeźwego życia. Wstęp na konferencje jest bezpłatny, zgłoszenia są wymagane ze względu na przygotowanie porcji obiadowych i certyfikatów potwierdzających udział w tych szkoleniach. Zaproszenie skierowane jest do osób z wszystkich środowisk naszego miasta oraz wszystkich parafii w diecezji, tak, by wiedza o istocie problemu i możliwościach zmian w obyczajach i mentalności stawała się coraz powszechniejsza.

Danuta Drozdowska

# Ochrona stosunku pracy

Prawo pracy jest bardzo specyficzną gałęzią prawa obowiązującego w Polsce. Dzieje się tak, ponieważ łączy w sobie dwa, wydawać by się mogło, przeciwne pierwiastki. Jest swoistym konglomeratem norm prawnych z pogranicza zarówno prawa publicznego, jak i prywatnego. Świadomość tej dualistycznej natury pozwala lepiej zrozumieć aksjologię, która przyświecała polskiemu ustawodawcy w procesie tworzenia np. konkretnych regulacji Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy. Tworząc bowiem poszczególne jej zapisy, należało odpowiednio wypośrodkować, z jednej strony, słuszny interes prywatny stron (odnoszący się w głównej mierze do pracodawcy jako podmiotu organizującego pracę), a z drugiej, interes publiczny (dotyczący pracownika jako słabszej strony stosunku pracy).

W bieżącym numerze „Drogę Miłosierdzia” pozwolę sobie omówić jeden z przykładów interwencji w stosunki prywatne. Chodzi tutaj konkretnie o przepisy, które w pewnych sytuacjach zakazują pracodawcy wypowiedzania stosunku pracy z pracownikiem. Wszystkich zainteresowanych zgłębieniem wymienionej problematyki już teraz zachęcam do lektury Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy, gdyż niniejszy artykuł nie wyczerpuje omówienia tego zagadnienia.

Po pierwsze, należy zauważyć, że pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 4 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego. Jest to właśnie przykład ochrony przed wypowiedzeniem, która obejmuje starszych pracowników. Osoby w tzw. wieku przedemerytalnym należą do kategorii szczególnie zagrożonych bezrobociem, a w przypadku utraty pracy mogą natknąć się na daleko idące trudności w znalezieniu nowego zatrudnienia. Celem tego zakazu jest umożliwienie im kontynuowania zatrudnienia w celu nabycia prawa do emerytury. Przewidziany zatem

okres ochrony dotyczy wyłącznie nabycia emerytury z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Nie obejmuje świadczeń z pracowniczych programów emerytalnych ani z innych systemów emerytalnych. Zakaz ów dotyczy w równym stopniu umowy na czas nieokreślony jak i na czas określony.

Przez wiek emerytalny należy rozumieć normalny wiek przewidziany w przepisach o ubezpieczeniu społecznym, czyli 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet. Warto w tym miejscu zapamiętać jeszcze trzy rzeczy: 1) zakaz wypowiedzania stosunku pracy w okresie ochronnym, nie zakazuje dokonania tego przed jego rozpoczęciem nawet, gdyby rozwiązanie nastąpiło już w czasie tego okresu; 2) fakultatywna możliwość skorzystania z wcześniejszej emerytury nie powoduje objęcia ochroną przed wypowiedzeniem umowy o pracę i 3) zakaz nie obowiązuje w razie uzyskania przez pracownika prawa do renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy.

W sytuacji, gdyby pracodawca jednak w sposób jawny złamał wymienione uregulowania i wypowiedział stosunek pracy, to co do zasady, rozwiązanie umowy z naruszeniem przepisów będzie wadliwe, ale niestety skuteczne. Pracownikowi przysługiwać wtedy będzie złożenie stosownego odwołania do sądu pracy, który skontroluje takie działanie pracodawcy.

Na marginesie tylko jeszcze wspomnę, że szczególne zakazy wypowiedzania umów o pracę obowiązują ponadto w stosunku do m.in. pracownic w ciąży, działaczy związków zawodowych i rad pracowniczych, radnych samorządu terytorialnego, posłów, senatorów itp., ale omówienie tych przypadków wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Idąc dalej, należy zauważyć, że co do zasady, pracodawca nie może również wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej

jego nieobecności w pracy. Pracownik taki jest chroniony przed otrzymaniem wypowiedzenia przez cały ten okres ochronny. Pod pojęciem urlopu należy rozumieć nie tylko urlop wypoczynkowy, ale również urlopy dodatkowe przyznawane w związku z charakterem pracy (np. z powodu szkodliwych warunków pracy), urlopy szkoleniowe, urlopy okolicznościowe, a również m.in. urlopy bezpłatne, urlopy macierzyńskie, urlopy wychowawcze itp.. Natomiast przez inną usprawiedliwioną nieobecność należy rozumieć w szczególności okres niezdolności do pracy z powodu choroby (przepisy przewidują, niestety, możliwość rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia po upływie pewnego okresu nieobecności w pracy), ale też np. okres tymczasowego aresztowania, odbywania kary pozbawienia wolności itp. Chodzi ogólnie o wszelkie przyczyny obiektywne.

Tutaj kolejna bardzo ważna uwaga natury praktycznej warta zapamiętania: okoliczność, że pracownik stał się niezdolny do pracy z powodu choroby po dokonaniu wypowiedzenia, nie ma wpływu na ważność wypowiedzenia ani nie powoduje objęcia go ochroną. Oznacza to, że wbrew powszechnie przyjętemu mniemaniu, jeżeli pracownik otrzyma wypowiedzenie umowy o pracę, a następnie uda się na zwolnienie lekarskie, to sam fakt przebywania na zwolnieniu chorobowym nie wydłuży automatycznie okresu wypowiedzenia.

W konkluzji należy stwierdzić, że od powyższych zasad istnieje jeden bardzo poważny wyjątek. Jego zaistnienie powoduje, że nie obowiązują żadne okresy ochronne przed wypowiedzeniem stosunku pracy. Tym wyjątkiem jest ogłoszenie przez pracodawcę upadłości w trybie przepisów prawa upadłościowego lub też jego likwidacja rozumiana jako likwidacja podmiotu zatrudniającego.

Łukasz Mościcki

## PROGRAM Klubu Inteligencji Katolickiej

luty 2023

**1 lutego** (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 4 – „Cywilizacyjne uwarunkowania i inspiracje rozwoju

nauki (inspiracje nauki i technologii)”. Wykład profesora Kazimierza Trzęsickiego

**5 lutego** (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK

**8 lutego** (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – spotkanie z Ireną Biernacką, Polką z Białorusi

**15 lutego** (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – z cyklu „Spotkanie z Biblią” – „Kontrowersyjne teksty biblijne. Krytyka – egzegeza – teologia” – ks. dr Wojciech Michniewicz, profesor AWSD w Białymstoku

**22 lutego** (Środa Popielcowa) – Msza św. i modlitwa we własnych parafiach

### LUTY 2023

**2** Uroczysta **MSZA ŚW. Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO** zostanie odprawiona przez abp. Józefa Guzdkę Metropolite Białostockiego w białostockiej katedrze w czwartek 2 lutego o godz. 18.00. Podczas Eucharystii osoby konsekrowane z naszej Archidiecezji odnowią swoje śluby.

**11** W sobotę 11 lutego, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, będzie obchodzony **31. ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO**. W parafiach Archidiecezji Białostockiej zostaną odprawione specjalne nabożeństwa w intencji chorych.

**15** **MSZA ŚW. W ROCZNICĘ ŚMIERCI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI** zostanie odprawiona w środę, 15 lutego, o godz. 10.00, w kaplicy Sióstr Jezusa Miłosiernego w Białymstoku (ul. Poleska 42). Eucharystia będzie sprawowana w intencji rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego na całym świecie i rychłej kanonizacji bł. ks. Michała Sopocki.

**22** W **ŚRODĘ POPIELCOWĄ** 22 lutego o godz. 18.00 zostanie odprawiona Msza św. w białostockiej katedrze, której przewodniczyć będzie abp Józef Guzdek Metropolita Białostocki.



## KOPERTY Z CIASTA FRANCUSKIEGO

**Składniki:** 1 opakowanie ciasta francuskiego, pół żółtej papryki, 1 pierś z kurczaka, kilka pieczarek, kilka pomidorków koktajlowych, pół cukinii, jajko, sól, pieprz, sezam, 3 łyżki oleju.

**Przygotowanie:** Pierś kurczaka pokrój w kostkę, przypraw solą i pieprzem, obsmaż na oleju. Cukinię pokrój w kostkę, dodaj na patelnię, smaź, aż zrobi się miękka. Pieczarki pokrój w plasterki, dodaj do kurczaka i cukinii, smaź jeszcze przez kilka minut. Ciasto francuskie rozwiń i pokrój na kwadraty o boku około 10 cm. Na każdy kwadrat wyłóż farsz, na wierzchu ułóż pokrojoną paprykę i pomidorki. Końce ciasta zawiń do góry (możesz je skleić naprzemiennie). Posmaruj



rozkłóconym jajkiem i posyp sezamem. Koperty ułóż na blasze wyłożonej papierem do pieczenia i piecz w temperaturze 200 stopni przez około 20 minut (do zrumienienia).



Humor

– Skąd u pana tyle wody w pracy dyplomatycznej?  
– Z licznych źródeł.

Budzik – urządzenie, które pilnuje, byś realizując prawo do odpoczynku nie przespał prawa do pracy.

Pani na lekcji języka polskiego pyta Jasia:  
– Jasiu podaj dwa zaimki osobowe.  
– Kto? Ja?  
– Bardzo dobrze, szóstka.

Sonda uliczna:

– Na co pan zwraca uwagę przy zakupach?  
– Na kamery...

Dyrektorka domu wczasowego wita w domu wczasowicza:

– Postaramy się, by czuł się Pan, jak u siebie w domu!  
– Zwariowała pani?! Ja tu przyjechałem wypocząć!

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych (...)”  
ks. Jan Twardowski

Jego Ekscelencji  
Księdzu Biskupowi  
dr. hab. Henrykowi Ciereszce  
wikariuszowi generalnemu  
Archidiecezji Białostockiej  
składamy głębokie wyrazy  
współczucia i żalu  
z powodu śmierci

Ojca  
oraz zapewniamy  
o naszej modlitwie.

Andrzej Józef Nowak  
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji  
Lasów Państwowych w Białymstoku  
wraz z pracownikami

**DOM POGRZEBOWY**  
Szymborscy

ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej  
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordony  
ul. Stonecznikowa 8 wejście od strony osiedla



tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

CZYNNIE CAŁA DOBĘ

Osobliwe, żadne, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

**KRS 0000124134**  
cel szczegółowy  
**FAUSTYNA** **5% DZIECI**  
**1.5%** z WILEŃSZCZYZNY  
Pomóż polskim dzieciom poznać ziemię ojczystą  
...w duchu Bożego Miłosierdzia Jezusa, ufam Tobie...



Białystok 103,3 FM  
Mońki 90,9 FM

ROZGŁOŚNIA ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

włącz i posłuchaj!



## NOWA RAMÓWKA zmieniamy się dla Ciebie!

### poniedziałek – piątek

#### 6:30 radio i RADOSNY PORANEK

Powitaj dzień ze Słowem Bożym i naszym radiem

#### 7:00 radio i NA DZIEŃ DOBRY

Garść informacji, ciekawostki, kalendaria i konkursy z nagrodami

#### 11:00 radio i JESTEŚMY RAZEM

Towarzyszymy Ci w domu, w pracy i w aucie

#### 14:00 radio i PULS MIASTA I REGIONU

Mówimy, co dzieje się w Białymstoku i na Podlasiu

#### 15:00 radio i MIŁOSIĘRDZIE

Koronka do Miłosierdzia Bożego  
w intencji mieszkańców Białegostoku i Archidiecezji

#### 17:00 radio i GRAMY DLA CIEBIE

Muzyka na życzenie, dedykacje, pozdrowienia

#### 18:00 radio i DOBRY WIECZÓR

Ciekawe tematy, dobra muzyka, spokojne klimaty

#### 20:00 radio i DLA KAŻDEGO

Poniedziałek – SPORT, TURYSTYKA, PODRÓŻE

Wtorek – SPRAWY SPOŁECZNE, CARITAS, PORADY PRAWNE

Środa – WIARA, KATECHEZA, ŚWIADECTWO, MISJE

Czwartek – MUZYKA CHRZEŚCIJAŃSKA

Piątek – KULTURA, MUZYKA, FILM, LITERATURA

#### 21:00 radio i DLA DUCHA

Apel Jasnogórski, chrześcijańskie granie i „Słowo pod poduchę”

#### 22:00 radio i POSŁUCHAJ RAZ JESZCZE

Powtórki audycji z tygodnia

**WIADOMOŚCI:** 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 20

**Z ŻYCIA ARCHIDIECEZJI:** 12:30, 17:30, 21:30 (od marca)

### sobota

#### 6:20 radio i MODLITWA

Chwila modlitwy i refleksji

#### 7:00 radio i SOBOTNI PORANEK

11:00 radio i TWOJA GMINA (od marca)

Poznajemy czym żyją gminy

13:00 radio i PARAFIA (od marca)

Gościmy w parafiach i wspólnotach naszej Archidiecezji

#### 15:00 radio i MIŁOSIĘRDZIE

Koronka do Miłosierdzia Bożego w intencji  
mieszkańców Białegostoku i Archidiecezji

#### 21:00 radio i DLA DUCHA

Apel Jasnogórski, chrześcijańskie granie i „Słowo pod poduchę”

### niedziela

#### 6:20 radio i MODLITWA

Ewangelia na niedzielę, Godzinki, transmisja Mszy św.

8:00 radio i PARAFIA (audycja powtórkowa)

11:00 radio i TWOJA GMINA (audycja powtórkowa)

#### 15:00 radio i MIŁOSIĘRDZIE

Koronka do Miłosierdzia Bożego w intencji  
mieszkańców Białegostoku i Archidiecezji  
oraz „Wspomnienia” bł. ks. Michała Sopoćki (audiobook)

#### 15:30 radio i STER NA WYCHOWANIE

Rodzice podpowiadają, jak rozwiązać dylematy wychowawcze

#### 16:30 radio i MAŁŻEŃSTWO

Małżonkowie o relacji z Bogiem, wierze i miłości

18:00 radio i HISTORIA (od marca)

Postacie, wydarzenia z historii Białegostoku i regionu

21:00 radio i DLA DUCHA

Apel Jasnogórski, chrześcijańskie granie i „Słowo pod poduchę”

SŁUCHAJ na



103,3 FM BIAŁYSTOK  
90,9 FM MOŃKI

oraz ONLINE



www.radioi.pl



www.facebook.com/radioi103i3